Nr. 6. **Kraków-Lwów-Poznań-Warszawa, Czerwiec 1919.** **Rok III.**

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO

ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE

POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA.

Treść zeszytu:

	Str.
Leon Wł. Biegeleisen: Najnowsza polska literatura agrarna	273
Edward Strasburger: Monopole państw. w czasie wojny	284
Jerzy Kurnatowski: Rosya przedrewolucyjna - - -	289
Leon Pączewski: Nowe podstawy organizacyi handlu zagranicznego - - - - - - - - -	294
Dr. Stanisław Hupka: Geograficzne podstawy odbudowy rolnictwa w Galicyi - - - - - - - -	305
Kaz. Mokrzycki: Poczta w Polsce. Ruch samochodowy	319
Stanisław Pronaszko: Przemysł budowlany, a odbudowa kościołów - - - - - - - - -	328
Przegląd gospodarczy: *Edmund Janowski:* Stosunki handlowe Polski ze Wschodem - - - - - -	335
Pierwszy jarmark powojenny w Lipsku - -	341
Produktywizm jako spół. system gospod.-społeczny	343
Al. J.: W sprawie przemysłu gilzowego - -	345
O archiwum pozostałem w W. S. W. OD. AD. Tow. po B. Okupantów - - - - - - - -	347
Rekwizycye maszyn w przemyśle polskim podczas okupacyi niemieckiej - - - - - -	348
Stanisław Koszutski: Uchwała zjazdu przedstawicieli przemysłu nawozów sztucznych - - -	351
Leon Pączewski: Podręcznik ekonomii politycznej	351
Poczta w Polsce i Sprostowanie - - - -	352

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa,** Księgarnia J. Czerneckiego, Aleje Jerozolimskie 72a. Telefon 23562. — Naczelny Redaktor przyjmuje w środy i piątki od godziny 4—5.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:

rocznie . . .	Mk. 40
półrocznie . .	„ 25
kwartalnie . .	„ 15
Numer pojed.	Mk. 4

- - KRAKÓW - -
Księgarnia J. Czerneckiego,
ulica Bracka 2.
— Telefon 1229. —

Ceny ogłoszeń:

1 str. . .	Mk. 120
$^1/_2$ „ . .	„ 70
$^1/_4$ „ . .	„ 40

zresztą stosownie do umowy.

Nr. 6. Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa, Czerwiec 1919. Rok III

ODBUDOWA KRAJU

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM GOSPODARSTWA NARODOWEGO
ORGAN OBYWATELSKIEGO KOMITETU
ODBUDOWY WSI I MIAST W KRAKOWIE
POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

Leon Władysław Biegeleisen (Warszawa).

NAJNOWSZA POLSKA LITERATURA AGRARNA.

Aktualność reformy agrarnej, wywołana szybko po sobie następującymi wypadkami wojennymi. przyczyniła się niewątpliwie do tego, że polska literatura agrarna w latach ostatnich wzrosła w Polsce znacznie, jeśli chodzi o ilość wydawanych publikacyi. Główną rolę odgrywają tu na wskroś aktualne broszury na temat reformy agrarnej, wydane staraniem poszczególnych partyi politycznych, dalej prace Bujaka o „Naprawie ustroju rolnego w Polsce" i „Podziale ziemi", z których ostatnia pisana jest wprost dla ludu (drukowana w ludowem piśmie „Piaście"), pierwsza w sposób popularny i przystępny daje pozytywny program przeprowadzenia reformy agrarnej, dalej prace Ludkiewicza „Sprawa rolna w Polsce" wydana przez C. T. R. oraz tegoż samego autora „Postulaty programu agrarnego w Polsce Zjednoczonej", wreszcie Lutosławskiego „Sprawa rolna jako problemat polski" i Waściszakowskiego „W sprawie organizacyi naszego rolnictwa".

Wszystko to są prace wywołane potrzebą jaknajszybszego zoryentowania się w kwestyi „grożącej" reformy agrarnej, mniej lub więcej silnie zaprawionej poglądem osobistym autorów co do istoty reformy agrarnej, zależnie od grupy politycznej, do której dany autor należy. Prócz tego wyszły jeszcze prace o charakterze teoretycznym. Wład. Grabskiego: „Cele i zadania polityki agrarnej w Polsce", Ludkiewicza: „Polityka agrarna" wyżej podpisanego: „Gospodarczy rozwój nowoczesnej wsi polskiej", i „Teorya małej i wielkiej własności" oraz sędziwego i tyle zasłużonego Bolesława Limanowskiego p. t. „Państwo unarodowione i unarodowienie ziemi".

Ponadto ważnemu zagadnieniu donacyi i konfiskat poświęcone są prace Józefa Kaczkowskiego.

Przejdziemy po kolei, pomijając oczywiście własne prace, literaturę agrarną lat ostatnich w Polsce.

Rozpoczynamy od prac teoretycznych.

Jak wiadomo nie posiadała dotąd polska literatura ekonomiczna własnego systemu polityki agrarnej. Wprawdzie w polityce ekonomi-

cznej Milewskiego i Czerkawskiego znajdujemy część zatytułowaną: polityka agrarna, jest to jednak pomijając charakter podręcznikowy tej pracy, dla uczącej się młodzieży uniwersyteckiej—twór na wskroś kompilacyjny, oparty przeważnie zresztą na doskonałej pracy Buchenbergera „Agrarwesen u. Agrarpolitik“, wydanej w zbiorowem dziele p. t. „Grundlegung der politischen Oekonomie“ niedawno zmarłego Adolfa Wagnera.

Doskonałe natomiast, aczkolwiek nie bezpośrednio polityki agrarnej dotyczące jest dzieło Buzka „Administracya gospodarstwa społecznego“, gdzie znajdujemy wiele materyału, jak zazwyczaj u tego niezwykle sumiennego i płodnego pisarza, pierwszorzędnej wartości w sprawie administracyi rolnej.

Mamy więc przed sobą pierwszy, jeśli się nie mylę, podręcznik polityki agrarnej pióra p. Zdzisława Ludkiewicza zatytułowany „Polityka agrarna“, skrót wykładów, Warszawa 1919, wydawnictwo Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr państwowych.

Krytykowi ułatwia wielce zadanie krótka przedmowa p. Ludkiewicza, w której zaznacza, że podręcznik omawiany powstał z wykładów autora na kursach Wyższej Administracyi i kursie dla komisarzy agrarnych, słowem dla kandydatów na polskich urzędników państwowych. Zrazu wykłady te wydał p. Ludkiewicz w formie litograficznych skrótów, które w obecnie wydanej pracy powiększył o rozdziały, przygotowane do obszerniejszego podręcznika. W ten sposób książka niniejsza jest jakby przejściem od skrótu do podręcznika Ludkiewicza. Ponadto wspomina autor w przedmowie, że ze względu na słuchaczy, wykłady „musiały być dostosowane do potrzeb chwili bieżącej, oraz wymagań, jakie ta chwila stawia urzędnikowi państwowemu, tak iż podręcznik szerzej traktuje działy potrzebne urzędnikowi zajętemu w administracyi rolnej“.

Wyjaśnienia te są wielkiej wagi dla oceny podręcznika p. Ludkiewicza, aczkolwiek zasadniczo rzecz biorąc lepiej było przygotować starannie podręcznik, że się tak wyrażę o pełnej „odpowiedzialności“ za całość, niż ogłosić drukiem „skrypta“ z wykładów dla słuchaczy o miernem, często akademickiem wykształceniu, jako system polityki agrarnej.

W ogólności, zadanie, którego podjął się p. Ludkiewicz, dostarczenia polskiej literaturze ekonomicznej pierwszego podręcznika polityki agrarnej, było w założeniu samem bardzo odpowiedzialne i to z wielu względów.

Posiadamy w kraju bardzo niewielu specyalistów z zakresu ekonomii społecznej. Nasze uniwersytety, na których figurują jedynie katedry teoretyczne, więc nauki ekonomii i skarbowości nie dbały nigdy o rozwój specyalności ekonomicznych, tem bardziej, że austryacki szablon uniwersytecki uczuwał potrzebę zaledwie dwu katedr nauki ekonomii na Wydziale prawnym. Brak wydziałów ekonomicznych, któreby prócz katedr ściśle teoretycznych rozwinęły katedry specyalne, więc ekonomii i polityki agrarnej, polityki przemysłowej, handlowej, komunikacyjnej, kooperatywy, polityki komunalnej itd., tak ważne zwłaszcza dla tworzącego się państwa, zaciężył fatalnie na polskiej nauce ekonomicznej, która zagranicą jedynie mogła wyrabiać się w szeregu wspomnianych spe-

cyalności. Tworzące się podczas wojny uniwersytety w Warszawie, Poznaniu, Lublinie poszły niestety drogą wzorów austryackich, mianowano znowu profesorami ekonomii „teoretyków", którzy nietyle może wzbogacili teorye ekonomii społecznej, bo o pracach ich milczy bibliografia, ile odnosili się z najrozmaitszych względów wrogo do badań specyalnych. Co więcej zmuszano u nas młodych ekonomistów, pracujących naukowo w pewnych specyalnościach do „popełniania" prac teoretycznych celem habilitowania się na uniwersytecie, znany mi jest np. fakt, że jeden z młodszych pracowników, specyalista w statystyce i polityce przemysłowej, który nigdy nie miewał zapędów w kierunku teoryi ekonomii, napisał jedynie w celu umożliwienia sobie kompetowania o docenturę rozprawkę na temat ściśle teoretyczny, daleki od jego zamiłowań i umiejętności, oczywiście jednak ze względu na kierunek dotychczasowych prac tego autora, niezwykle słabą i ujemnie ocenioną.

Oczywiście ekonomista ten ponosi częściowo tylko winę, że się dał poprostu namówić do obcej sobie sfery badań, nie mając do tego żadnych warunków, winę główną i zasadniczą ponoszą tu nasze niezdrowe stosunki uniwersyteckie, którym zresztą poświęcę osobne uwagi, a które zaledwie tolerują ekonomiczne badania specyalne, nie wchodzące w zakres przepisanych urzędowo nauk teoretycznych, niedoceniając faktu, że nie przedmioty a metoda i rezultaty badań, oraz samodzielność sądów naukowych stanowi o wartości uczonych, bez względu na rodzaj badań.

Wobec tego, że nasze najwyższe uczelnie ani poprzednio, ani obecnie nie mają specyalistów na polu poszczególnych działów ekonomii społecznej, na wzór stosunków zachodnio-europejskich, ze względu na to, że nie mamy dotąd państwowych, to jest bogato uposażonych instytutów nauk społecznych o charakterze prawdziwie uniwersyteckim, nie mógł się u nas i co gorzej nie będzie mógł w przyszłości rozwinąć szereg specyalności, które jedynie mogą zapewnić polskiej nauce ekonomicznej jej prawdziwy rozwój i żywy kontakt z życiem gospodarczo-administracyjnem Polski.

Zatrzymałem się nad tem dłużej na tem miejscu dlatego, że jedynie na tle naszych smutnych stosunków naukowych, które poczynają zajmować już nie bez pewnej dozy skandalu nawet pisma codzienne, możemy zrozumieć brak u nas specyalistów naukowych na każdem polu ekonomicznych badań. Można zanotować anormalny fakt, że w Polsce, w kraju na ogół agrarnym, ekonomistów zajmujących się problemami agrarnymi, więc specyalistów z zakresu polityki agrarnej jest zaledwie 2 czy 3, pomijając kilku agronomów, zajmujących się dorywczo problemami ekonomii agrarnej.

Dlatego nie mamy dotąd ani jednego polskiego systemu polityki agrarnej, dlatego pierwszy podręcznik p. Ludkiewicza, jeśli nawet weźmiemy pod uwagę jego „skryptowy" charakter dla wykładów, nie stoi na wyżynie naukowej, jest tylko ułatwieniem dla studyów, egzaminów itd. uczącej się młodzieży. Boć jasne jest, że każdy system jest „łabędzim śpiewem" uczonego w pewnej specyalności. Schmoller, Wagner, Conrad, Philippovich, Oppenheimer, że wymienię kilku najbardziej znanych z niemieckiej nauki, piszą swe systemy ekonomii całe lata, czy dziesiątki

lat, w każdem nowem wydaniu ulepszając materyał i wyrównując braki, nadto zabrali się do ich napisania u szczytu, często u końca swej świetnej karyery naukowej, dając żywy wyraz poglądowi, że system powinien być rezultatem naukowej pracy i doświadczenia całego życia, syntezą wszystkich wysiłków i monograficznych, oraz specyalnych badań, własną teoryą, dobrze obmyślaną, samodzielną, opartą o bogaty materyał faktyczny i statystyczny.

W innym wypadku nie ma potrzeby wydawania własnego systemu, istnieją bowiem inne mniej lub więcej wartościowe systemy, które to zadanie spełniają. Jeśli gdzie, to właśnie w dziedzinie systemów, czy teoryi ekonomii, czy jej poszczególnych specyalności, „robienie" nowej książki z dwudziestu dawnych jest niedopuszczalne, system musi być mniej lub więcej oryginalny, z nowym podziałem rzeczowym przedmiotu, z nową tezą zasadniczą, — inaczej może być tylko usprawiedliwiony chęcią popularyzacyi wiedzy, do czego oczywiście trzeba stosować inne kryterya osądu.

Systemów polityki agrarnej mamy w literaturze zagranicznej mniej może, niżeli systemów teoryi ekonomicznej, jeżeli weźmiemy pod uwagę naukę niemiecką, lecz i tu czynne są pierwszorzędne umysły: Więc Roscher, Buchenberger. Goltz, Brentano, Wygodziński, prócz tego autorzy systemów ekonomii, więc Conrad, Philipovich, Grunzel i inni, którzy w polityce ekonomicznej uwzględniają i politykę agrarną. Charakterystyczne jest, że najlepszy znawca w Niemczech po Buchenbergerze stosunków agrarnych prof. Sering nie napisał dotąd systemu polityki agrarnej, zapowiedzianego oddawna. natomiast wyszły obecnie nowe wydania pracy Buchenbergera.

Wielu specyalistów agrarnych. jak Ballod, Dade, Diehl, Dietzen, dalej przedstawiciele nauki zarządu rolniczego, jak Aereboe, Waterstradt i wielu innych. w pracach swoich naprowadzili bogaty materyał dla własnego systemu polityki agrarnej.

Oczywiście pomijając na razie ogólne teoretyczne zagadnienia ekonomiczno-agrarne, które muszą być zawarte w każdym systemie i podręczniku polityki agrarnej, niezależnie od miejsca i czasu, polski system agrarny oparty być musi o specyficzne stosunki rolnicze na ziemiach polskich, jak wiadomo odbiegające nieraz zasadniczo od stosunków na Zachodzie.

W tej mierze podręcznik p. Ludkiewicza zawiera materyały obfite, aczkolwiek skądinąd dobrze znane, przeważnie wzięte ze statystyki Krzyżanowskiego. Zasadniczy zarzut, jaki można tu uczynić, jest właśnie korzystanie ze źródeł drugiej ręki, zwłaszcza co do Galicyi i Poznańskiego. gdzie powinny były być wykorzystane oryginalne dotychczas często nawet nie wyzyskane materyały jak np. statystyka przedsiębiorstw rolniczych z r. 1902 (Öst. Statistik, tom 3). oraz bardzo bogate materyały niemieckiej statystyki urzędowej. Pod wpływem bezpośredniego badania źródeł niewątpliwie autor w niejednem rozszerzyłby swój materyał faktyczny, dając mu podstawy bardziej ściste. niżeli się to stało pod wpływem ogólnych opracowań statystycznych, w których spe-

cyalnie dane rolnicze nie zostały opracowane szczegółowo i wyczerpująco, wobec ogromu materyału statystyki ludnościowej [1]).

Ludkiewicz ograniczył się w swej pracy wyłącznie do polityki agrarnej. Książka jego zawiera na ogół bardzo niewiele materyału, jeśli chodzi o problemy ekonomiczno-agrarne. Nie znajdujemy więc w pracy p. Ludkiewicza ustępów o definicyi poszczególnych kategoryi własności ziemskiej, co przecież jest zasadniczego znaczenia dla dalszych wywodów autora, nie widzimy dalej poruszenia zagadnienia małej i wielkiej własności, pierwszorzędnego znaczenia nawet ze stanowiska dzisiejszej chwili, żyjącej pod znakiem reformy agrarnej, przedewszystkiem jednak teoretycznie niezmiernej wagi. Kwestyę roboczą-rolną zupełnie pominięto pomijając przygodne uwagi autora, przy sposobności omawiania pokrewych tematów poruszone. (Kolonizacya wewnętrzna robotnicza w rozdziale VIII).

Brak również niezmiernie ważnej dziedziny nauki o tworzeniu się cen za produkty rolne i hodowlane, o warunkach ich zbytu, o cłach na ziemiopłody itd. Dla ekonomiczno-agrarnych badań jest czynnik cen przedewszystkiem rozstrzygający, kwestya tworzenia się cen za zboże na rynku międzynarodowym, ich wpływ od czasów konkurencyi amerykańskiej na stosunek gałęzi uprawy ziemiopłodów do gałęzi hodowlanej, wobec tendencyi do zwyżki cen za te ostatnie, nie może nie znaleść gruntownego w polityce agrarnej rozpatrzenia ze stanowiska polskiej produkcyi rolnej i obrotu. W części o kredycie nie widzimy omówienia również i dla nas ważnej kwestyi odlużenia własności ziemskiej, która zwłaszcza przy zróżnicowaniu problemu wedle małej i wielkiej własności jest niezmiernie interesującą. Dziedziczenie, wpływ prawa spadkowego na ustrój własności ziemskiej jest bardzo pobieżnie traktowane w rozdziale IX, zajmując mniej więcej tyle miejsca, ile zresztą bardzo ważna sprawa... policyi weterynaryjnej. Ograniczam się tu jedynie na tem, pominięte są jednak i inne ważne działy zagadnień teoretycznych z zakresu agrarnego, z wielką szkodą dla wartości pracy. Kładę to na karb wykształcenia i zamiłowań autora, który jest agronomem z wykształcenia i którego interesują przedewszystkiem problemy techniczno-rolne. Zwłaszcza, jeśli chodzi o operacyę agrarne, głównie komasacyę, autor jest znawcą bardzo sumiennym, praktycznie z tokiem spraw doskonale obeznanym. Stąd rozdziały poświęcone komasacyi, melioracyom, ochronie techniki gospodarstwa wiejskiego, sprawom wodnym, rybackim td. zalecają się jasnością wykładu i przejrzystem ugrupowaniem materyału, zawierając bardzo ciekawe szczegóły także dla ekonomicznej strony problemu. Niestety nie można tego powiedzieć o tych częściach pracy, które dotyczą strony raczej ekonomicznej, autor traktuje je pobieżnie, powtarzając przeważnie znane z innych podręczników tezy, nie tworząc więc oryginalnego polskiego systematu agrarnego, pomimo zupełnie odrębnych stosunków agrarnych na ziemiach polskich.

---

[1]) Odsyłam tu czytelników do mojej recenzyi „Statystyki" Krzyżanowskiego i Kumanieckiego, podnosząc dużą wartość pierwszego opracowania polskiej statystyki, czynię jej zarzuty, głównie ze stanowiska statystyki rolnej (brak dokładnych danych o robociznie itd.)

Skutkiem tego, co mówimy, jest, że w układzie i w podziale materyału nie widać harmonii, przyświecającej tej konstrukcyi architektonicznej, która cechuje wszelkie dojrzałe prace naukowe. Pominięcie szeregu pierwszorzędnych kwestyi ekonomiczno-agrarnych, poświęcenie stosunkowo dużo miejsca zresztą pierwszorzędnego znaczenia operacyom agrarnym jak komasacya i melioracye, oraz serwitutom, przyczynia się do tego, iż podręcznik Ludkiewicza nie robi wrażenia jednolitej i harmonijnej, dobrze przemyślanej budowy, a raczej—co zresztą tłómaczy się charakterem skryptów—nosi znamiona pospiesznego i trochę przypadkowego, jeśli chodzi o rozdział materyału opracowania.

Nie mogę tu oczywiście omawiać szczegółów, przechodząc rozdział za rozdziałem. Zadaniem polskiego systemu polityki agrarnej musi być ustalenie i oparcie na naukowych podstawach i, w ścisłem porównaniu z zachodnio europejskimi stosunkami ekonomicznych, elementów rolnictwa polskiego.

Poza praktycznym celem takiego systemu, wskazania dla państwa polskiego i jego organów, dróg nowoczesnej, racyonalnej polityki agrarnej, podręcznik taki ma równie wdzięczne, jak i poważne zadanie teoretyczne; z badań monograficznych okazuje się wszak, że pewne tendencye i kierunki rozwoju ekonomicznego w zakresie rolnictwa są ogólnego znaczenia, więc żywe dla organizmów gospodarczych różnych narodów i państw, pomimo zasadniczych nieraz różnic w ukształtowaniu się stosunków gospodarczych i społecznych, jak znowu niewątpliwie szereg dziedzin okaże się zupełnie swoistej natury, opartych jedynie na pewnem terytoryum i na pewnem środowisku. Dla przykładu wspomnę tu o zagadnieniu drobnej i wielkiej własności, które pomimo zasadniczych różnic gospodarczych w różnych krajach i narodach wykazuje pewne zbliżone tendencye, o ile zresztą w wielu względach niedoskonałe materyały faktyczne i statystyczne pozwalają na wyciągnięcie wniosków ogólnych; procesem znowu świadczącym o naszej silnej indywidualności agrarnej jest żywiołowa parcelacya wielkiej własności ziemskiej, w ścisłym związku będąca z równie żywiołowym ruchem emigracyjnym.

Zadaniem więc teoretyka polskiej ekonomii agrarnej, jeśli wolno mi użyć tego terminu, jest dać zasadnicze linie ekonomicznego rozwoju polskiego rolnictwa, dążyć do ustalenia najogólniejszych praw teoretycznych, rządzących chaosem codziennych, wzajemnie się krzyżujących zjawisk w zakresie rolniczym, dążyć więc jak w każdej dziedzinie nauki do prawdy, usiłującej złożyć w całość organiczną choćby niedoskonałą i niepełną, te masy nieskoordynowanych i wzajemnie sprzecznych momentów i czynników. Przytem myliłby się ten, ktoby przypuszczał, że można ściśle praktyczne zagadnienia polityki agrarnej traktować bez podkładu teoretycznego, bez poruszenia tych zagadnień, które może bezpośrednio nie dotyczą zadań i roli państwa w traktowaniu stosunków agrarnych. Dlatego w podręcznikach polityki agrarnej, mających większą wartość naukową traktuje się równorzędnie te zagadnienia pokrewnej natury. Nie podobna kreślić systemu polityki agrarnej bez zastanowienia się nad kwestyą drobnej i wielkiej własności np. gdyż i praktyczne wska-

zania tej polityki zależą od stanowiska, jakie rząd zajmuje w tej kwestyi, równie obchodzą praktyka jak teoretyka. Bez teoretycznego omawiania dzierżaw nie można sobie wyrobić poglądu na zadania państwa w sprawie wydzierżawienia domenów itd. Taksamo w kwestyi robotniczej musi się rozważyć wszystkie pro i contra co do norm i systemów płacy, by módz przystąpić do ustalenia programu prac.

Tak się ma rzecz ze wszystkiem. System polityki agrarnej musi także uwzględnić problemy ekonomiczne natury raczej teoretycznej, nietylko więc dać program prac państwowych i związków publicznych w zakresie agrarnym, co stanowi przedewszystkiem przedmiot wszelkiej polityki ekonomicznej, lecz również traktować istotę agrarnych zjawisk, to co Niemcy nazywają „Agrarwesen" w odróżnieniu od „Agrarpolitik" zawsze łącznie traktowaną z pierwszą, a co można razem za Roscherem nazwać ekonomią agrarną.

System polityki agrarnej, nie może być dalej luźnem złożeniem kilku monografii, czy rozdziałów na najrozmaitsze tematy z zakresu agrarnego, lecz owszem podręcznik taki winien być oparty o zasadniczą ideę przewodnią, któraby przebijała z każdej karty zadrukowanej, a którejby konsekwencyą logiczną i zrealizowaniem były poszczególne dziedziny i rozdziały omawiane. Wówczas mamy bowiem do czynienia z pracą o teoretycznej wartości, choćby nawet teza autora dała się zwalczyć zasadniczo. Opracowuję od dawna i zbieram materyały dla systemu polskiej polityki agrarnej, a jako taką zasadniczą ideę przewodnią i podstawę dam temu systemowi tę tezę, której broniłem w obu mych pracach w „Gospodarczym rozwoju nowoczesnej wsi polskiej" i w „Teoryi małej i wielkiej własności". Niewiem, jakiego poglądu jest p. Ludkiewicz w tej kwestyi, być może, że pogląd mój o wyższości drobnej własności okaże się fałszywy, gdy ktoś dostarczy bogatego materyału statystycznego i faktycznego na obronę wielkiej własności ziemskiej, w tej chwili jednak jest mi to obojętne, o zasadniczą rzecz mi tu chodzi: w chaosie i zmienności dzisiejszych stosunków ekonomicznych dążyć musimy tembardziej do wytworzenia ogólnego poglądu na omawiane zjawiska, musimy rzeczowo i ściśle bez oglądania się na drażliwość kwestyi dla pewnych zainteresowanych kół i bez wzajemnej animozyi, rozpatrzyć wszystkie pro i contra, by ustalić choćby niedoskonałe zasady i postulaty naszego życia agrarnego, zawsze wychodząc z jaknajbogatszego stanu faktycznego i statystyki.

Jest jasne, że zadaniem ekonomii agrarnej nie jest jedynie podanie materyału cyfrowego i faktycznego w stanie niemal surowym, lecz oczywiście i głównie opracowanie teoretyczne materyału, zostającego do dyspozycyi, wydedukowanie zeń pewnej tezy naukowej, pewnego poglądu, który przejrzyście i niewątpliwie musi wynikać z przeprowadzonych badań, aczkolwiek ostrożność w tej mierze jest bardzo zalecaną. U nas jeszcze dotąd pokutują poglądy gdzieindziej już dawno zarzucone, że w badaniach specyalnych, więc agrarnych, przemysłowych itd. rozstrzyga przedewszystkiem materyał statystyczny, teoretyczne zaś badania tworzą wdzięczne pole dla ekonomii teoretycznej, jako nauki ogólnej. Nic nad to bardziej niesłusznego.

Materyał faktyczny i statystyczny jest oczywiście zasadniczą podstawą badań specyalnych, lecz nie mniej o wartości pracy stanowią i w tym zakresie metody badań i opracowania tego materyału i wysnucie zeń wniosku natury ogólnej to, co i tu w sferze codziennych zjawisk gospodarczych jest wyrazem właściwego każdej nauce dążenia do prawdy. Nasze opracowania agrarne i przemysłowe najczęściej właśnie szwankują w tym zasadniczym punkcie, aż do znudzenia w każdej niemal pracy agrarnej czytamy o ustroju własności ziemskiej, o rozdrobnieniu i parcelacyi, w bardzo niewielu znajdujemy ustępy mające wartość trwalszą, dążące do ustalenia tendencyi rozwojowej z tych nader ciekawych, a tak różnych nieraz procesów gospodarczych, których świadkami jesteśmy w życiu ekonomicznem.

Polityka agrarna, jako część polityki ekonomicznej jest nauką o zadaniach i działalności państwa, celem poparcia rolnictwa, ma więc niewątpliwie zakres badań wielce ograniczony, zależny ściśle od pojęcia państwa i samorządu, oraz zakładów o charakterze publicznym i środków wiodących do realizacyi tychże w zakresie rolnictwa. Niemniej już w tym ograniczonym zakresie nie wystarczy ograniczenie się wyłącznie do jednego terytoryum, do jednego stanu faktycznego, materyał musi być traktowany szerzej na podstawie porównawczej; ponadto, by ustalić zasady postępowania w praktyce, trzeba jaknajściślej ustalić podstawy teoretyczne, więc stwierdzając np. potrzebę reformy agrarnej w pewnym kierunku, musi się naprzód teoretycznie zapoznać z kwestyą większej lub mniejszej produktywności, zdolności konkurencyjnej i wartości stanowiska ogólno-gospodarczego drobnej, średniej i większej własności, słowem polityka agrarna łączy się ściśle z ekonomią agrarną, że użyję tu z pewną zmianą terminu użytego przez Roschera w swem dziele wydanem w r. 1889 („National-Ökonomik des Ackerbaues"), tak, że wyniki jednej, muszą być kontrolowane przez rezultat drugiej gałęzi, tworząc z nią dopiero całość pełną i opartą zarówno o wymogi nauki jak i względy praktyczne codziennego życia gospodarczego.

Już sam zakres polityki agrarnej jest problemem teoretycznie niezwykle ciekawym — nawiasem powiedziawszy nie znajdujemy o tej kwestyi również wzmianki w pracy Ludkiewicza. Ze strony agraryuszy żąda się jaknajdalszej ingerencyi państwa w zakresie polityki agrarnej, wychodząc ze stanowiska, że rozwój rolnictwa przesądza o rozwoju całego państwa (wyżywienie ludności, pobór rekruta, zbyt rolniczy produktów przemysłowych). Szkoła liberalna zwalcza zbyt daleko idącą ingerencyę panstwa w zakresie polityki agrarnej, głównie chroniąc konsumentów i zdolność konkurencyjną przemysłu.

Są to wszystko problemy teoretycznej natury, ekonomista agrarny musi je uwzględnić na równi z zadaniami praktycznemi, jakie określa chwila.

Uwzględnienia tej strony badań nie znajdujemy w polityce agrarnej Ludkiewicza, co pozostaje przedewszystkiem w związku z potrzebą pospiesznego wydania podręcznika dla młodzieży i urzędników. System polityki agrarnej, mający wartość naukową, może stworzyć jedynie ze-

spół trzech pokrewnych gałęzi wiedzy, ekonomii agrarnej, polityki agrarnej oraz jako pomocniczej, nauki zarządu rolniczego, to też najlepiej temu zadaniu sprostałby zbiorowy wysiłek kilku specyalistów, którzyby podzielili między siebie zagadnienia teoretyczne ekonomii rolnej, praktyczne zadania polityki agrarnej i ważne wyniki nauki zarządu rolniczego. W tej mierze pragnąłbym, by dzisiejszy ten głos dał inicyatywę w kierunku stworzenia w ten sposób pierwszego poważnego systemu agrarnego Polski.

W takiej dopiero zbiorowej pracy podręcznik Ludkiewicza okaże wszystkie swe zalety, jako informator o kwestyach techniczno-rolnych, autorowi, jako rolnikowi bliższych — niżeli zagadnienia natury ekonomicznej. Bo nie chciałbym żadną miarą, by uwagi z powodu pracy Ludkiewicza, tu wyrzeczone, by wskazanie z mej strony braków i błędów rozumiano jako ujemną ocenę krytyczną pracy tego autora — muszę stwierdzić z całem zadowoleniem, że pisarz ten i działacz bardzo zasłużony i pracowity stale postępuje naprzód w swych badaniach, że w porównaniu z jego niezwykle słabą książką o kwestyi rolnej, wydaną we Lwowie swego czasu, a stanowiącą wzór, jak nie należy pisać prac o tak ogólnym i zasadniczym temacie, obecne prace Ludkiewicza stoją o wiele wyżej pod względem ścisłości metody, zakresu badań i jasnego wykładu.

W polityce agrarnej Ludkiewicza znajdujemy wiele samodzielnych myśli, zdrowych sądów i wskazań, bogaty materyał statystyczny, niektóre działy, jak komasacya doskonale opracowane, co podnoszę tu z całym naciskiem wobec poprzednich moich uwag na temat zasadniczych braków podręcznika.

Władysław Grabski wystąpił jeszcze za czasów okupacyi niemieckiej z niewielką broszurą p. t. „Cele i zadania polityki agrarnej w Polsce". Praca ta ma oczywiście inne zupełnie cele i inne granice, niż podręcznik Ludkiewicza. Uwagi Władysława Grabskiego dotyczą jedynie stosunków agrarnych Królestwa Polskiego, uwagi te mają charakter nie tyle dydaktyczny, ile chodzi im o nakreślenie programu agrarnego na chwilę najbliższą wobec haseł reformy agrarnej.

Główną zasadniczą zaletą broszury Władysława Grabskiego jest z każdego słowa autora wynikający jasny i niewątpliwy pogląd autora, który sprawia, że luźne ustępy broszury, często niewykończone i z powodu braku miejsca nie wyczerpujące tematu, tworzą całość organiczną przyczyniając się do uwypuklenia zasadniczej tezy autora. Tezę tę zawiera zestawienie wniosków. Władysław Grabski jest ewolucyonistą w traktowaniu zjawisk agrarnych. Jest oczywiście, jako zwolennik wielkiej własności, przeciwny radykalnej reformie agrarnej, zapewnia, że gdy Państwo Polskie pokryje się siecią dróg i szkół ludowych, gdy zabezpieczy ceny na produkty rolne, warunkujące opłacalność nakładów i rozwinie wszelkie formy kredytu rolnego, wówczas produkcya rolna krajowa wystarczy najzupełniej na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego i będzie nawet dawała nadmiar dla eksportu głównie w wytworach przemysłu rolnego. Gdy Państwo Polskie rozwinie aparat oddziaływania na ogół ludności rolniczej, skupiony we wsiach, zaściankach, koloniach i osadach i przy pomocy personalu technicznie stojącego

na wysokości i oddanego sprawie, przeprowadzi masowe komasacye, przebudowę wsi, melioracye gruntów, zaprowadzi i rozwinie kredyt długoterminowy na nakłady i na spłaty, a gromadzie wiejskiej oraz gminie nada taki kierunek, by te ciała martwe dziś dla kultury rolnej stały się jej ośrodkami, gdy zaprowadzi powszechne zabezpieczenie służby folwarcznej na starość i rozciągnie opiekę nad służbą folwarczną, a głównie robotnikami rolnymi sezonowymi w kraju i zagranicą, gdy jednocześnie popierać będzie wszelkie zrzeszenia kulturalne ekonomiczne i oświatowe wśród rolników, związki ich i kooperatywy i postawi na wyższym poziomie wykształcenie zawodowe wyższe i niższe, wówczas dźwignie kraj nietylko ekonomicznie, ale społecznie, gdyż z milionów włościan, dziś wegetujących, uczyni obywateli kraju, zabezpieczonych co do swego losu materyalnego, zdolnych do stałego podniesienia skali potrzeb własnych i do uczestniczenia w ogólnym rozwoju postępowym całego społeczeństwa i narodu. Temi drogami wieś polska i dwór, które długo jeszcze mieścić będą w swem łonie większość narodu, staną się czynnym ośrodkiem polskiej siły społecznej i narodowej.

Poglądy Wł. Grabskiego musi szanować nawet zasadniczy ich przeciwnik; są zawsze bowiem oparte na bogatych doświadczeniach, metodycznie bez zarzutu, wypowiedziane z tą siłą przekonywującą, jakie daje zarówno duża wiedza, jak i gorące przeświadczenie o słuszności. Przytem obrońca wielkiej własności ziemskiej nigdy nie popada w argumentowaniu w trywialne zachwyty z jednej i banalne zarzuty z drugiej strony, umie wznieść się na objektywny poziom badań, przyznając drobnej własności jej zalety pod względem gospodarczym i społecznym, kładąc nacisk na konieczność pieczołowitej opieki nad masami włościańskiemi, ich postępem gospodarczym i kulturalnym, czego dowody dał zresztą w swych „Materyałach dla kwestyi włościańskiej".

W swojej ostatniej pracy Władysław Grabski traktuje właściwie poszczególne zagadnienia polskiej polityki agrarnej na tle problemu małej i wielkiej własności. Problem ten stanowi właśnie ów kit, spajający luźne uwagi autora na temat rozmaitych kwestyi poruszanych w broszurze. Autor stale traktuje zagadnienia polityki agrarnej i problem wielkiej i drobnej własności ze stanowiska podniesienia produkcyi, uwzględniając jednak równocześnie ogólne potrzeby ludności włościańskiej. Jest zdania, że podniesienie produkcyi zależy ściśle od pewnego minimum cen za produkty rolne, i dlatego jest za utrzymaniem tych cen na pewnym poziomie, opłacającym nakłady. Przeciwny jest zasadniczo podziałowi wielkiej własności ziemskiej twierdząc, że podział większej własności w Królestwie Polskiem nie powiększyłby wcale przeciętnego obszaru drobnego gospodarstwa, byłby równoznaczny jedynie zamianie większego zakładu produkcyjnego na szereg nowych mniejszych, bez żadnego pożytku dla poprawy stosunków istniejących gospodarstw rolnych.

Omawiając poszczególne kategorye własności włościańskiej, autor na ogół przyznaje największe szanse rozwoju kategoryi własności od 6—15 morgów, w czem schodzi się jego pogląd z moimi, wyrażonymi w „Gospodarczym rozwoju nowoczesnej wsi polskiej", aczkolwiek punkt

wyjścia jest zasadniczo różny. Zupełnie słuszne są uwagi autora w tej mierze, że gospodarstwo takie nie ma potrzeby najmować sił roboczych płatnych, do czego zmuszone są większe gospodarstwa włościańskie i skutkiem tego brak robotnika nie daje się drobnym gospodarstwom we znaki. Pozwalają one osiągać produkty potrzebne do życia rodziny rolnika z pracy na własnej roli, a przy lepszem zagospodarowaniu daje pewien nadmiar na sprzedaż, co trudniej może być powiedziane o gospodarstwach poniżej 6 morgów. Gospodarstwo o rozległości 6—15 mórg najmniej odczuwa kryzysy rolne, czy to wywołane spadkiem cen, czy trudnością robotnika, najmniej zależne jest od rynku i najbardziej sprzyja gęstości zaludnienia rolniczego. O ile tylko wejdzie ono na drogę postępu rolniczego, jest to gospodarstwo, które krajowi dostarczyć może dużo siły ekonomicznej i zdrowia moralnego oraz społecznego.

Niemniej Grabski jest przeciwny parcelacyi wielkiej własności ziemskiej, pomimo, że przyznaje jej korzystne strony jako pomnożyciela drobnych posiadaczy gruntu, przyczyniając się do zmniejszenia zawiści społecznej, ale jednocześnie parcelacya—pisze Wł. Grabski—pozbawia zarobku na roli rodziny służby dworskiej i niszczy folwark jako placówkę pewnego typu ekonomicznego i społecznego, który ma też swoje dodatnie strony. Dla tego też Państwo Polskie nie powinno forsować parcelacyi, która i tak szybkie czyni postępy.

Natomiast popiera Władysław Grabski kolonizacyę wewnętrzną, więc tworzenie nowych wsi z góry nakreślonym programem ekonomicznym, społecznym i narodowym. Zadaniem kolonizacyi wewnętrznej nie powinien być sam proces przejścia gruntu z rąk większej własności do rąk mniejszej, a tylko nadanie gruntowi doskonalszych form posiadania pod względem ekonomicznym i społecznym.

Najsłabszą częścią pracy Wład. Grabskiego jest rozdział o większej własności, gdzie przeważnie przytacza dobrze znane argumenty pro. Nie zupełnie ma więc racyę, mówiąc, że w cłach na zboże, zarówno interesowani są drobni, jak i wielcy właściciele, gdyż wobec ogromnego rozdrobnienia własności chłopskiej, zwłaszcza w Galicyi, ci są raczej konsumentami a nie producentami zboża. W Poznańskiem jest oczywiście inaczej wobec tego, że jest tam silną średnia własność włościańska. Władysław Grabski ma racyę mówiąc, że kwitnący rozwój wielkich gospodarstw leży w interesie włościan wobec zarobków ludności i przykładów wzorowej gospodarki, lecz pod jednym warunkiem, a to zachowania dzisiejszej struktury agrarnej, gdyż z przeprowadzeniem reformy agrarnej, więc podziału ziemi folwarcznej włościanie oczywiście będą bardziej zadowoleni.

Co innego ogólny interes gospodarczy.

Tu oczywiście istnienie folwarków, zwłaszcza średnich, wzorowo zagospodarowanych, może tylko świecić przykładem, być żywą szkołą dla włościan. Co prawda sam Grabski przyznaje, że niestety obok majątków o wysokiej kulturze było w Królestwie do czasu wojny dużo jeszcze zupełnie zaniedbanych, w których stan gospodarstwa był nawet gorszy niż u włościań.

Również i przemysły rolne wymagają większych kompleksów zie-

mi, przemysły te jednak mogą powstać i na terenie własności włościańskiej drogą kooperatyw.

Oczywiście te i inne jeszcze względy muszą być brane ściśle pod uwagę przy przeprowadzeniu refomy agrarnej. Jednakże sama reforma agrarna jest nieuniknioną, choćby ze względu na grożący nam zawsze ruch bolszewicki. Na utrzymanie zasadnicze stosunków agrarnych dotychczasowych, z przeprowadzeniem nawet praktycznie pewnych postulatów polityki agrarnej w rodzaju przedewszystkiem niezbędnej komasacyi, melioracyi itp. jest już dziś zapóźno, masy włościańskie wszelkich odcieni politycznych łakną ziemi i ją za wszelką cenę zdobędą; z tem liczyć się trzeba, jako z faktem dokonanym. Wątpię też, czy zadowolą się dziś wyłącznie dobrami państwowemi i duchownemi, tak, iż wywłaszczenie przynajmniej częściowe i stopniowe wielkiej własności ziemskiej będzie nieuniknione. Wspominam o tem tylko mimochodem, gdyż nie chodzi mi w tej chwili o ocenę projektów reformy agrarnej, czemu poświęcę odrębne uwagi, lecz o pracę Wład. Grabskiego, pisaną zresztą w czasie, gdy jeszcze reforma agrarna nie była tak bliską jak dziś.

W tem oświetleniu, oświetleniu nowych faktów i uchwał sejmowych, poglądy w rodzaju, że „zmiana zasadniczych stosunków, określających wynagrodzenie służby dworskiej, nie leży bynajmniej w interesie żadnej strony", trącą już anachronizmem a takie połowiczne rozwiązanie sprawy, jak dostarczenie robotnikom rolnym lepszych mieszkań, ustalenie emerytury na starość, ubezpieczenie itd. nie może dziś przy nastroju mas ludowych zaważyć na szali decydująco, dziś bowiem i na to już za późno.

W każdym razie podkreślając różnice poglądów, jakie mogą się wyłonić na tle poruszonych w pracy Grabskiego problematów polityki agrarnej, zaznaczyć trzeba, że niewielka jego broszura, napisana w sposób żywy i popularny zaleca się samodzielnym i śmiałym, oraz logicznym programem prac i może służyć za wzór publikacyi, stojacych na pograniczu nauki i publicystyki, ostatnio niezawsze szczęśliwych na polu agrarnem. Obrona wielkiej własności nigdy nie przysłania oczu Grabskiemu na wady i błędy, oraz potrzebę reformy, czem odchodzi zasadniczo od tonu, panującego w niektórych ad hoc inspirowanych opracowaniach agrarnych, ostatnio wydanych.

Edward Strasburger (Warszawa).

MONOPOLE PAŃSTWOWE W CZASIE WOJNY.

(Dokończenie).

Bez względu na zarzuty, podnoszone przeciwko monopolom rządowym, w znacznej mierze uzasadnionym, przejęcie przez państwa szeregu dziedzin gospodarczych, stanowiących przed wojną przedmiot wolnej konkurencyi, jest faktem dokonanym. Wojna wywołała zasadniczą

zmianę w ustroju gospodarczym w tem znaczeniu, że państwo wysunęło się na czoło zjawisk gospodarczych jako największy producent, konsument i kupiec, zaś inicyatywa prywatna usunięta została w cień. Nadzieja przysporzenia skarbowi dochodów oraz dążenie do podziału pomiędzy ludność szczupłych zapasów, były pobudką tworzenia się monopli państwowych. Nadzieja zwiększenia tą drogą dochodów, okazała się często iluzoryczna. Dość wskazać, że w Austryi mimo pięciokrotnego zwiększenia cen na tytoń, dochód czysty z tego źródła wzrósł z 225 mil. koron w r. 1913 do 406 mil. koron w r. 1918/19. Przyczyną niewspółmiernego wzrostu cen do wzrostu dochodu było to, że wskutek nieudolnej gospodarki i olbrzymich defraudacyi, Austrya walczyła z zupełnym niemal brakiem tytoniu. Zawiodły też nadzieje, związane z wprowadzeniem monopolu spirytusowego w Niemczech. Zawiodą tem bardziej próby czynione w tym względzie w Polsce. Jaka winna być polityka skarbowa w sprawie monopoli państwowych w okresie powojennym? Czy utrzymać monople wojenne, czy powrócić do liberalnej polityki ekonomiczno-skarbowej? Oto wielkie zagadnienie, którem zajmują się tak mężowie stanu jak i ekonomiści teoretycy.

W nowej literaturze ekonomiczno-wojennej zdania są w tej kwestyi podzielone. Jedna grupa ekonomistów jak Plenge, Jaffé, stoją na gruncie socyalizmu państwowego i dopatrują się w gospodarce wojennej urzeczywistnienia tego programu, wysuwając obok celów fiskalnych wzgląd socyalno-polityczny [1]).

Gorącym obrońcą socyalizmu państwowego, jest Edgar Jaffé, który sądzi, że z tymczasowych urządzeń wojennych powstanie zasadnicza zmiana w ustroju gospodarczym po wojnie [2]). Wojna, zdaniem Jaffé'go, przyspieszyła tylko proces upaństwowienia ustroju gospodarczego, urzeczywistnienia ideału socyalizmu państwowego, który autor nazywa „zmilitaryzowaniem życia gospodarczego". Pokój wzmocni jeszcze ingerencyę państwa w życie gospodarcze ze względów militarnych, aby państwo było przygotowanem do przyszłej ewentualnej wojny i ze względów skarbowych, w celu pokrycia olbrzymich wydatków wojennych. Stworzenie monopoli państwowych na tytoń, wódkę, naftę, zapałki i ewent. elektryczność może uzdrowić finanse państwowe po wojnie.

Z wybuchem wojny, zdaniem Jaffé'go, zaczęła się dla Niemiec nowa era w ustroju gospodarczym. Przed stu laty nastąpiło uwolnienie gospodarstwa społecznego ze wszelkich więzów, pochodzących jeszcze ze średniowiecza. Wolność gospodarcza doprowadziła do rozwoju prywatnej energii, lecz wykazała też strony ujemne, była korzystna tylko dla jednostek silnych, rozbudziła egoizm i skrajny indywindualizm, doprowadziła do spotęgowania tarć socyalnych, zatomizowała społeczeństwo. Ustawodawstwo socyalne oraz zrzeszenia robotnicze, polityka celna pań-

[1]) J. Plenge. Eine Kriegsvorlesung über die Volkswirtschaft: Das Zeitalter der Volksgenossenschaft. Berlin 1915.

[1]) E. Jaffé. Die Militarisierung unseres Wirtschaftslebens.

„ „ Der treibende Faktor in der kapitalistischen Wirtschaftsordnung. (Krieg und Wirtschaft Heft I und II 1915).

stwa stanowiły kolektyw indywidualizmu gospodarczego. Wojna dopiero przyśpieszyła proces związania poszczególnych interesów w jednę całość, podporządkowania interesów prywatnych dobru ogólnemu. Jaffé popada w krańcowość idealizując misyę jakoby kulturalną i socyalną wojny i urządzeń gospodarczych przez nią sprowadzonych.

Inni jak Voigt i Brentano są ostrożniejsi, mniej radykalni i twierdzą, że wojna jest zjawiskiem patologicznem i że wszelkie urządzenia związane z wojną posiadają charakter przejściowy. A. Voigt, twierdzi, że silna ingerencya państwa w życie gospodarcze wywołana jest tylko potrzebą chwili, że wszelka reglementacya produkcyi i obrotu zniknie skoro wojna się skończy.

Skłaniam się do zapatrywań ekonomistów upatrujących w silnej ingerencyi państwa tylko zjawisko przejściowe, wywołane nienormalnymi warunkami, w których znalazły się państwa wojujące, i w tem znaczeniu trzeba uznać za przesadne twierdzenia tych ekonomistów w rodzaju Plengego, który przewiduje po wojnie upadek kapitalizmu i urzeczywistnienie się socyalizmu. Wojna, jako choroba socyalna, wywołuje bezspornie patologiczne zjawiska społeczne. Najjaskrawszym tego dowodem jest bolszewizm, będący zdegenerowanym socyalizmem i zagrażający porządkowi świata. Istnieją jednak wszelkie dane, aby uważać to za przejawy chorobliwe, które znikną skoro produkcya się podniesie. Bolszewizm wywołał jeden rezultat pomyślny, że zdyskredytował w oczach świata cywilizowanego ideały socyalizmu, że zaszkodził tym wszystkim, którzy w rodzaju Jaffé'go pragnęli widzieć w okresie powojennym wprowadzenie socyalizmu w życie.

Państwowa reglementacya produkcyi, obrotu i konsumcyi, co nosi cechy socyalizmu państwowego, a właściwie wojennego, jest w mojem rozumieniu rzeczą tak uciążliwą dla ludności, że utrzyma się prawdopodobnie tylko na krótki czas po wojnie, później zaś ustąpi miejsca liberalniejszej polityce ekonomicznej.

W sprawie polityki skarbowej państwa w dziedzinie monopoli nasuwają się następujące wskazania:

1. Z uwagi na trudności finansowe państw po wojnie, można utrzymać monopole przedwojenne, do których gospodarstwo społeczne już się przyzwyczaiło i dostosowało.

2. Monopolizowanie dawnych przedsiębiorstw prywatnych jest nieracyonalne i może wywrzeć zgubne skutki, gdyż podobna polityka skarbowo-ekonomiczna wywoła poważne wstrząśnienia w gospodarstwie społecznem, wytrącając z równowagi jednostki, zajęte dotychczas w danych gałęziach produkcyi. Nawet z punktu widzenia fiskalnego wyda niepożądane następstwa, gdyż wykup istniejących przedsiębiorstw prywatnych wypadnie dla rządu kosztownie, rezultaty finansowe będą problematyczne. Jeżeli stać na stanowisku fiskalnem i wejść w położenie państwa w okresie powojennym, gdy trzeba będzie szukać nowych źródeł dochodowych, bardziej wydajne od zmonopolizwania będą podatki konsumcyjne. Aczkolwiek z punktu widzenia sprawiedliwości skarbowej podatki pośrednie nasuwają bardzo poważne wątpliwości, niemniej je-

dnak z uwagi na ich wydajność skarbową, państwo będzie musiało szukać w tem źródle zwiększenia dochodów.

Silna ingerencya państwowa wywołana wojną w kwestyi handlu zagranicznego może być utrzymana tylko w najpierwszym okresie powojennym, gdy jeszcze stosunki gospodarcze są nieuregułowne, a usunięte winny być jak tylko pozwolą warunki.

W krajach, gdzie istnieje brak surowców i artykułów żywności, rząd winien czuwać nad tem, aby nie wywożono z kraju najniezbędniejszych przedmiotów, których dotkliwy brak daje się w tych krajach odczuwać. Zakazy wywozu przedmiotów będących w małej ilości, wolny wywóz artykułów będących w nadmiarze i. popieranie wywozu i zakaz przywozu artykułów zbędnych, zbywających w kraju, oto ogólny kierunek w jakim polityka handlowa iść powinna.

Wewnątrz kraju państwo powinno pozostawić wolny handel. Wszelkie ograniczenia wolnej cyrkulacyi dóbr ze wsi do miast i odwrotnie, niskie normowanie racyi na głowę ludności, oraz ceny maksymalne miały jako skutek potajemny przewóz (szmugiel) oraz chowanie towarów w celu podbijania cen (paskarstwo). Państwo posiadające bardzo sprawny aparat rozdzielczy nie mogło sobie poradzić z trudnym problematem aprowizacyi, a cóż dopiero mówić o państwach, gdzie aparat funkcyonuje źle i niesprawnie.

Na jedno zjawisko wojenno-socyalne komplikujące sprawę monopoli zwrócić należy uwagę. Wojna zdemoralizowała ludzkość, a korupcya silnie odbiła się na urzędnikach państwowych.

Mieszanie się państwa do drobiazgów codziennego życia za pomocą krępujących rozporządzeń, stawianie trudności wolnemu biegowi gospodarczemu miało ten skutek, że poczęto omijać przepisy i przekupywać urzędników, co w ostatecznym rezultacie podkopywało powagę i byt państwa. Przykładów możnaby przytoczyć wiele.

Państwo polskie od początku swego wskrzeszonego bytu toczone jest przez tę zarazę wojenno-socyalną. Pozwolę sobie przytoczyć dla przykładu treść okólnika rozesłanego w kwietniu 1919 r. przez prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie do prokuratorów sądów okręgowych, gdzie powiedziano między innemi:

„Jednem ze zjawisk poważnie zagrażających utrwaleniu państwowości polskiej i ustaleniu w kraju stosunków praworządnych, jest daleko posunięta korupcya wśród urzędników państwowych i komunalnych, której objawy mnożą się w sposób zatrważający, przybierając w ostatnich czasach charakter klęski powszechnej“.

Z powyższych względów prokurator zaleca jaknajwiększą intensywność i szybkość postępowania karnego w każdym wypadku ujawnienia nadużyć ze strony urzędników państwowych lub komunalnych, stosowanie do winnych, bez względu na wysokość zajmowanego przez nich stanowiska, najostrzejszego środka prewencyjnego w postaci niezwłocznego uwięzienia oraz domaganie się od sądów możliwie rychłego rozpoznania spraw o nadużycie służbowe.

Uważać nadto należy za pożądane podawanie wyników w tych sprawach do wiadomości publicznej w prasie miejscowej.

Przeciwnicy socyalizmu państwowego wskazują na ociężały zarząd i niegospodarność, czyniąc z tego tytułu poważny zarzut administracyi publicznej. Powyższy zarzut nabiera tem większej mocy, skoro państwo posługuje się pracą zdemoralizowanych przez wojnę urzędników.

Z korupcyą urzędników po wojnie należy się liczyć poważnie, a prowadzenie monopoli i przedsiębiorstw publicznych przy pomocy zdemoralizowanego materyału urzędniczego musi wydać ujemne rezultaty.

We wszystkich urządzeniach wchodzących w zakres skarbowości, dadzą się przytoczyć argumenty za i przeciw. Każdy problem posiada swych zwolenników i przeciwników. Nie można wystawiać niewzruszalnych zasad, gdyż zasady skarbowe muszą być dostosowane do ograniczonego koła warunków: każdy czas i każde środowisko posiadają swoje własne problemy, a zmiana w warunkach społecznych i państwowych pociąga zmianę prawideł administracyjno-skarbowych. Zadaniem polityki skarbowej jest wskazać kierunek, dzięki któremu korzyści przeważą nad brakami. Wojna światowa wywołała nowe warunki i na tle wojny argumenty przytaczane przeciw socyalizmowi państwowemu, głównie ze strony pisarzy angielskich, nabrały szczególnej mocy. Wojna, jak wskazałem wyżej, pobudziła z konieczności rządy państw do przedsięwzięcia różnych eksperymentów. Jednem z takich doświadczeń wojenno-gospodarczych są monopole państwowe, które siłą wypadków objęły szeroki zakres zjawisk ekonomicznych tak w dziedzinie produkcyi jak i obrotu dóbr. Esperyment nie udał się i wywołał niepomyślne rezultaty.

Życie gospodarcze skrępowane przez państwo stało się tak ciężkie i męczące, iż godną podziwu była nie tyle sprawność organów państwowych w przeprowadzeniu swych zarządzeń, ile cierpliwość ludności, która im się poddawała. Wojna przyczyniła się do zohydzenia myśli o socyaliźmie państwowym daleko skuteczniej od wszelkich pism i książek razem wziętych. „Chcemy być znów panami własnego ciała i własnej duszy“ — woła angielski liberalizm. *).

Przymus i skrępowanie nie jest drogą odpowiednią do osiągnięcia najwyższych rezultatów, gdy chodzi zwłaszcza o czynności kupieckie, tak zależne od interesu osobistego i inicyatywy prywatnej. „Przedsiębiorstwo związane“, mówiąc słowami Lamprechta, nie jest ideałem gospodarczym.

Narzucanie socyalizmu państwowego po wojnie jest całkiem nieuzasadnione. Cała mądrość państwowa polega na tem, aby dać możność gospodarstwu społecznemu wynalezienia firm najodpowiedniejszych. Wolna konkurencya pcha do postępu, do wynalazków technicznych, które umożliwiają zmniejszenie kosztów produkcyi i osiągnięcie wyższego zysku. Współzawodnictwo jest niezbędne dla zdrowia organizmu ekonomicznego; konkurencya jest walką o charakterze pokojowym i kulturalnym: sprowadza prawda niepokój, wzajemne ubieganie się, chęć wybicia, wyróżnienia się, lecz to są niezbędne czynniki do postępu.

Dążenie do zysku i do władzy jest alfą i omegą życia gospodarczego, głównym bodźcem w działalności przedsiębiorcy. Wprowadzenie na miejsce tych czynników twórczych i żywotnych biurokratycznej regle-

---

*) „Economist“ 13/X. 1917 r.

mentacyi życia gospodarczego przez państwo, oznaczałoby skostnienie żywego organizmu, zastój zamiast życia i postępu. W państwie scyalistycznem zniknie współzawodnictwo prywatnych przedsiębiorców, lecz utrzyma się dążenie do poprawy bytu materyalnego, zamiast konkurencyi w przemyśle rozwinie się ubieganie się o posady rządowe, co nie wyda pomyślnego rezultatu.

Dlatego w zasadzie oświadczam się przeciw ingerencyi państwa w życie gospodarcze. Jak dalece ma sięgać interwencya państwa, zależy od charakteru potrzeb. Istnieją pewne kategorye potrzeb, przy pokryciu których interwencya państwa lub gminy jest nietylko pożądana, lecz nawet konieczną. W zasadzie jestem zwolennikiem municypalizacyi przedsiębiorstw miejskich *), upaństwowienia kolei oraz innych przedsiębiorstw użyteczności ogólnej, posiadających charakter monopolu. Związek przymusowy koryguje prywatną produkcyę, gdy ta odnosi się do potrzeb doniosłych dla ogółu. Z tego punktu widzenia słusznem jest, skoro miasto buduje wodociąg, rzeźnię, tramwaj, elektrownię, gazownię, lub państwo administruje kolejami, pocztą, telegrafem i t. d. Lecz gdy chodzi o czynności czysto przemysłowe państwo winno stać na uboczu, conajwyżej popierać pośrednio produkcyę i obrót przez odpowiednią politykę ekonomiczną.

Dochodzę do ostatecznej konkluzyi. Upaństwowienie produkcyi i rozdziału, oznacza ograniczenie prywatnej inicyatywy, stanowiącej niezmiernie cenny czynnik produkcyi, a wskutek tego wpływa ujemnie na ustrój gospodarczy. Z uwagi na to, iż monopol zabija prywatną inicyatywę i że w ten sposób wywołuje ujemny wpływ gospodarczy, ingerencya państwa powinna trwać po wojnie tylko tak długo, jak to się okaże niezbędnem.

Jerzy Kurnatowski (Warszawa).

ROSYA PRZEDREWOLUCYJNA.

(Dokończenie).

Wracając do ruchu robotniczego, to byłby on całkiem nie zrozumiały bez charakterystyki prądów polityczno-społecznych, które przebiegały masę robotniczą. Wogóle przebieg rewolucyi rosyjskiej, jej tryumfy i porażki, jej zalety i błędy, dadzą się zrozumieć jedynie w świetle charakterystyki rosyjskich partyi politycznych.

Najcharakterystyczniejszą cechą rosyjskiego socyalizmu jest połączenie zasad socyalistycznych z ideologią obszczyny, wiara w to, że z pomocą obszczyny, uważanej za początek socyalizmu, Rosya będzie mogła odrazu przejść od swego wschodniego despotyzmu do ustroju socyalistycznego, z pominięciem kapitalizmu, który rzekomo starej Europie przyniósł tyle klęsk.

---

*) Por. Strasburger: „Wielkomiejska polityka społeczno-gospodarcza“.

Socyalizm rosyjski jest przeważnie tak samo swoisty, jak i niesocyalistyczne rosyjskie prądy polityczne. Wśród nie-socyalistów przez długie lata toczyła się walka pomiędzy zachodowcami (zapadnikami), którzy pragnęli przeszczepić na grunt rosyjski europejski konstytucyonalizm, a „słowianofilami", idealizującymi białego cara, prawosławie, samodzierzczość i przypisujący Rosyi jakąś zbawczą mistyczną rolę na świecie. W ostatnich czasach spadkobiercami „zapadników" zostali kadeci, potężna liberalna partya konstytucyonalistów-demokratów, inaczej partya wolności ludu, która ześrodkowała w sobie znaczną część rosyjskiej inteligencyi i zdawała się mieć wszystkie dane do chwycenia w swe ręce steru rządów. Prądy słowianofilskie znalazły przytułek wśród monarchistów, a po części i wśród październikowców, partyi stojącej na gruncie aktu konstytucyjnego z 17 października 1905 r. Jednak, jak zobaczymy niebawem, od słowianofilstwa nie była zupełnie wolna partya kadetów, a z drugiej strony przedostawały się do niej i niektóre echa socyalizmu.

Socyalizmowi obszczynnemu, swoiście rosyjskiemu, który przez długie lata był jedynym prądem socyalistycznym w Rosyi, dopiero w roku 1898 przeciwstawił się socyalizm europejski, oparty na marxizmie. Zdaniem marxistów, Rosya musi przejść kapitalizm, aby dojść do socyalizmu. Czeka ją ta sama droga rozwojowa co i Zachodnią Europę, idea przeskoczenia kapitalizmu dzięki obszczynie jest utopią.

Jednak marxizm w swej czystej ewolucyjnej postaci nie mógł się ostać w Rosyi i marxiści, chociaż teoretycznie połączeni od 1898 roku w jedną „Rosyjską Socyal-Demokratyczną Partyę Robotniczą", faktycznie już od 1903 roku podzielili się na większościowców (bolszewików) i mniejszościowców (mienszewików). W ten sposób ukształtowały się trzy wielkie partye socyalistyczne, które odegrały i odgrywają dotąd olbrzymią rolę w rewolucyi, a mianowicie: socyalizm wiejsko-obszczynny, przetworzył się w partyę socyal-rewolucyonistów oraz powstały dwie partye socyal-demokratyczne: bolszewicy i mienszewicy. Rozłam nastąpił na zjeździe rosyjskiej socyal-demokracyi w 1903 roku przy głosowaniu pierwszego paragrafu, stanowiącego o tem, kogo uważać za członka partyi. Większość, kierowana przez Lenina, prócz uznania programu i wnoszenia składki wymagała „osobistego udziału w jednej z partyjnych organizacyi", Mniejszość zgadzała się na uznanie członkiem partyi każdego, kto „okazuje jej regularne współdziałanie pod kierownictwem jednej z jej organizacyi". Pod maską tego scholastycznego sporu kryła się głęboka rozbieżność, która z czasem zaznaczała się coraz bardziej. Mienszewicy nie wierzyli w możność przeskoczenia kapitalizmu, słynna „dyktatura proletaryatu" w ich mniemaniu oznaczała rząd socyalistyczny, opierający się na parlamentarnej większości socyalistycznej. Dla bolszewików dyktatura proletaryatu była narzuceniem przemocą krajowi władzy klasy robotniczej, a więc rewolucyą socyalną w pełnem znaczeniu tego słowa.

Bolszewicy w wyższym jeszcze stopniu, niż socyaliści-rewolucyoniści wierzyli w możność natychmiastowego zrealizowania socyalizmu drogą rewolucyi, gdyż eserzy (s. r.) przewidywali okres przejściowy,

w którym tylko ziemia byłaby uspołeczniona, wówczas gdy bolszewicy pragnęli odrazu uspołecznić wszystkie środki produkcyi, tak fabrycznej jak i rolnej.

Wogóle socyal-demokracya w Rosyi mniej, niż gdziekolwiek, nie mogła zbyć kwestyi agrarnej byle czem. Ścisłego programu w tej dziedzinie wymagali od niej nietylko włościanie, lecz i robotnicy, nieoderwani ostatecznie od wsi.

Dla mienszewików, jako dla ścisłych marxistów, żaden specyficznie rolny socyalizm agrarny nie istniał. Obszczyna powinna była uledz, ich zdaniem, ostatecznemu rozkładowi; powinna powstać na wsi drobna indywidualna własność; stopniowo wśród włościaństwa stworzy się ubogie i zamożne włościaństwo; zamożne włościaństwo coraz bardziej będzie skupiać w swym ręku ziemię, aż wreszcie państwo ją wywłaszczy. Ten spokojny i obliczony na długą metę program nie dał się jednak bronić w Rosyi i nawet wśród mienszewików zyskał popularność słynny program „municypalizacyi" ziemi Masłowa.

Według tego programu wielka własność miała „przejść" (peredacza) w posiadanie „samorządnych wielkich organizacyi dzielnicowych", czegoś w rodzaju wielkich ziemstw, specyalnie przystosowanych do eksploatacyi rolnej. Natomiast Lenin bronił teoryi „nacyonalizacyi ziemi" to jest „przejścia wszystkich ziem na własność całego ludu", a w ostateczności, gdyby ten projekt nie zyskał szerszego uznania, skłaniał się do prostego „podziału", którego istota sprowadzała się do tego, że włościanie mają darmo rozdrapać ziemię większych właścicieli i podzielić ją pomiędzy sobą, jak zechcą. Zjazdy socyal-demokracyi często usiłowały godzić ze sobą za pomocą sprzecznych teoryi różne te programy, lecz w zwykłem życiu partyjnem mienszewicy nie przestawali agitować za pozostawieniem stosunków agrarnych „dyalektycznemu rozwojowi kapitalizmu" lub najwyżej oświadczali się za municypalizacyą Masłowa; wówczas gdy bolszewicy skłaniali się bądź do nacyonalizacyi, bądź do zwykłego podziału.

Leninowski program „nacyonalizacyi" ziemi mglisto określał to, co wyraźnie formułowali eserzy. Eserowski zaś program „socyalizacyi" ziemi dążył do odebrania z rąk osób prywatnych wszystkich ziem i do „przejścia ich we wspólne posiadanie i do rozporządzenia demokratycznie organizowanych obszczyn".

Inaczej powiedziawszy, eserzy pragną obszczynę rozszerzyć nietylko na wszystkie włościańskie prywatne ziemie, lecz i wielkie majątki skonfiskować na rzecz na nowo zorganizowanych włościańskich obszczyn. Przedhistoryczna komuna wiejska u eserów miała nie zanikać, lecz stać się jedyną i powszechną, ogarniającą cały naród i zajmującą wszystkie ziemie organizacyą. W tej wszech-komunie każdemu ma być zapewniona równa praca i równy zysk. Eserzy na obszczynie budowali więc całą przyszłość i oni też zajęli szczególnie wrogie stanowisko względem prawa z 9-go listopada 1906 roku t. zw. reformy Stołypina, na mocy którego każdy członek obszczyny ma prawo żądać od niej bezpłatnie lub w niektórych wypadkach za niewielką opłatą oddania mu na własność tej części obszczynnej ziemi, którą on w danej chwili posiada. W doda-

tku wychodzący z obszczyny członek ma prawo żądać, aby wydzielono mu na własność ziemię w jednym kawale, o ile możności. Wszelkie nieporozumienia, wynikające z zastosowania tego prawa, decydują ajenci rządu centralnego: ziemscy naczelnicy. Dzięki temu prawu od 1906 roku z obszczyny wystąpiło dwa z górą miliony włościan z blizko 17-tu milionami dziesięcin i urządziło się na prawach indywidualnej własności. Reforma Stołypina, spokojnie przyjęta przez mienszewików, jako nieuchronny etap ewolucyi kapitalistycznej, stała się przedmiotem zawziętej krytyki ze strony eserów i bolszewików. W taktyce politycznej tak bolszewicy, jak i eserzy przekładali teror i zorganizowane zbrojne wystąpienia wówczas, gdy mienszewicy kładli szczególny nacisk na ruchy masowe, które im się zarysowały głównie jako wielkie strajki, o ile możności bezkrwawe. Kadeci w środki rewolucyjne w ścisłem znaczeniu tego wyrazu wogóle nie wierzyli, byli oni opozycyonistami lecz nie rewolucyonistami. W czasie wojny rosyjskiej partye socyalistyczne znów podzieliły się na punkcie zapatrywań na wojnę. Pod tym względem mienszewicy i eserzy stanęli na jednakowem stanowisku, uznając potrzebę obrony ojczyzny, wówczas gdy bolszewicy stali się zwolennikami porażki Rosyi, sądząc, iż będzie to porażka nie Rosyi, lecz caratu, a ponieważ upadek caratu był dla nich równoznaczny z początkiem rewolucyi socyalnej, ponieważ rewolucya socyalna w ich mniemaniu z Rosyi rozszerzyć się miała na cały świat, więc porażka Rosyi była dla nich początkiem nowej ery w historyi całej ludzkości....

Wszystkie partye miały poważne braki teoretyczne. Kadetom brakło rozmachu rewolucyjnego, bez którego nie mogli być popularni, gdyż było rzeczą jasną, że wschodni despotyzm rosyjski może upaść tylko pod ciosami zbrojnej zwycięskiej rewolucyi. Mienszewicy zbyt dowierzali dyalektycznym sprzecznościom rozwoju kapitalistycznego, aby jednak nie brukać się współdziałaniem z burżuazyą to jest z kadetami, usuwali się od wszelkiej czynnej organizacyjnej pracy, wierząc w swe niezorganizowane masowe strajki, potępiali teror i paraliżowali rewolucyę wojskową; swoje zadanie widzieli głównie w wymuszaniu drogą strajkową ustępstw od kapitalistów i pośrednio od rządu, który rzekomo stał za kapitalistami. Bolszewikom znów i eserom nie brakło ani teroryzmu, ani rewolucyonizmu, lecz cel, do którego dążyli, to nie była bynajmniej tak zwana burżuazyjna republika według wzorów tak zwanego zgniłego (stęchłego) zachodu, a bądź natychmiastowa prawdziwa dyktatura proletaryatu, bądź wszech-komuna agrarna, obejmująca całą ludność.

Słowem nie było partyi rewolucyjno-republikańskiej. Nic też dziwnego, że kiedy Rosya dzięki przypadkowej rewolucyi została formalną republiką, dostała ona coś, czego nie rozumiała, do czego właściwie nigdy nie dążyła i czego ani ocenić, ani utrwalić nie mogła.

Wszystkie te zapasy partyjne odbywały się głównie wśród inteligencyi. Robotnicy i włościanie byli przeważnie materyałem, którym operowała inteligencya i własnych działaczy wydali niezmiernie mało. To też bardzo często zupełnie niezależnie od tej inteligencyi powstawały ruchy robotnicze i włościańskie o wielkiem napięciu, jak np. cały „poli-

cyjny socyalizm" i jego skutki wśród robotników, jak pogromy żydowskie lub nowe sekty religijne wśród włościan.

Lud wymykał się z pod wpływów inteligencyi, chociaż inteligencya kładła cały swój czas i całą swą energię w uświadamianie go, do tego stopnia, że brakło jej zupełnie sił do działania na polu techniki, które całkowicie nieomal pozostawiono cudzoziemcom. Wogóle cały naród rosyjski we wszystkich swoich warstwach i klasach pozostawiał zupełnie na uboczu całe wielkie zagadnienia celowości i wydajności współczesnej wykwalifikowanej pracy.

Leniwa i sprzedajna biurokracya sama nic nie robiła i nie pozwalała pracować innym. Obywatele ziemscy przeważnie brali posady w biurokracyi lub poświęcali się agitacyi politycznej. Robotnicy — pomimo albo właściwie po części wskutek długiego dnia roboczego — pracowali mało, z niewielką wydajnością, często porzucając zajęcie. Włościanie leniwie przesypiali całe zimy, a i w lecie nie grzeszyli nadmiarem pracowitości. Istniały całe sekty żebrzących chodzików „Christa radi", które nic innego nie robiły, prócz pielgrzymowania do cudownych miejsc.

Irytująca powolność, lenistwo, ospałość, niewyzyskanie niesłychanych bogactw naturalnych, po które zdawałoby się tylko ręką sięgnąć trzeba — cechowały całe życie rosyjskie i jaskrawo rzucały się w oczy europejskiemu badaczowi.

Zresztą — nic właściwie i dotąd nie zmieniło się pod tym względem, chyba ku gorszemu. Z wyjątkiem rzadkich ogromów fabrycznych, umontowanych według ostatniego słowa techniki, wogóle cała gospodarka narodowa posługuje się zupełnie pierwotnemi metodami i narzędziami pracy. Drewniane sochy, brak żelaza w gospodarce włościańskiej — słowem obraz rozpaczliwego niedołęstwa.

W cyfrach całe to niedołęstwo rosyjskie ujawnia się niesłychanie jaskrawo. Wydajność pracy robotnika rosyjskiego jest 5—6 razy mniejsza, niż wydajność pracy robotnika angielskiego. Urodzaj pszenicy z dziesięciny wynosi w Niemczech 157 pudów, we Francyi 98, w Węgrzech 88, w Rosyi 55, żyta w Niemczech 127, w Belgii 147, w Szwecyi 94, w Rosyi 56. Nawozów sztucznych Rosya używa mniej, niż pół puda na dziesięcinę, wówczas gdy inne europejskie kraje używają ich po kilkadziesiąt, lub po kilkaset pudów na dziesięcinę, bydła wypada w Rosyi ułamek sztuki na dziesięcinę ziemi ornej. Rosya eksploatuje w niesłychanie nizkim stopniu swoje olbrzymie zasoby węgla, nafty, gazów. Zupełnie nie eksploatuje swoich 16-tu milionów dziesięcin torfu, zaniedbała też całkowicie sprawę elektryzacyi swych wód, słabo eksploatuje swoje niezmierne przestrzenie leśne; np. na 32 milionach dziesięcin lasu, przygotowanego do cięcia przy 70-letniem gospodarstwie leśnem, w gubernii Archangielskiej jest zaledwie 28 tartaków. Swoje drzewo Rosya przeważnie spala, nie umiejąc go przerobić na papier, którego własna jej produkcya nie wystarcza, pomimo niewielkiego zapotrzebowania. Żelazo, miedź, cynk, ołów, złoto — wszystko to leży w ziemi w niewyczerpanych ilościach nieomal nietknięte leniwą ręką ludzką. Sztucznych dróg spławnych, szos, dróg bitych jest niezmiernie mało, sieć kolejowa wynosi 1.3 kilometra długości na 100 klm. przestrzeni, wówczas, gdy stosunek ten

wynosi w Niemczech — 11,5, we Francyi — 9,4, w Anglii — 11,9 w Austryi — 7,7, we Włoszech — 6. Cała Syberya ma tylko jedną linię kolejową, przecinającą ją wzdłuż. Spożycie stali na mieszkańca wynosiło w Rosyi 3/4 puda, gdy w Niemczech wynosiło 9 pudów, w Anglii 11, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej 12.

No, ale dość cyfr. Aż nazbyt jaskrawo malują one ten drewniany kraj wieśniaczego niedołęstwa i zaśniedziałego lenistwa, w którym upadający despotyzm zwalczało ospałe społeczeństwo w ogniu przegrywanej wojny; wojny, która jest wojną współczesnej techniki, współczesnej pracy i współczesnych idei. A jak widzieliśmy, wszystko, co jest współczesne dla Europy, nie jest niem jeszcze dla Rosyi.

Aby znaleść współczesną miarę dla Rosyi, należy ją porównać z takimi państwami jak Turcya lub Persya. W perspektywie przeszłości stojąca na pograniczu Europy lub Azyi. Rosya ma w sobie coś z państwa wielkiego Mongoła i coś z minionych okresów życia narodów europejskich. Do europejskiej teraźniejszości daleko Rosyi i zetknięcie się z nią musiało być dla Rosyi tragiczne.

Leon Pączewski (Warszawa).

NOWE PODSTAWY ORGANIZACYI HANDLU ZAGRANICZNEGO.

Jarmark z roku 1918 (trwał od 24 lutego do 7 marca) obejmował następujące grupy przemysłowe:

1) wyroby ze szkła i wyroby garncarskie (Potery and Glass);
2) papier, druki i wyroby papierowe (Paper, Printing and stationary);
3) wyroby galanteryjne (Fancy Goods);
4) zabawki (Toys).

Do grupy pierwszej zaliczono: garnki artystyczne, wyroby chińskie, naczynia kuchenne, flaszki szklane, przedmioty szklane, używane w laboratoryach, szklanki medyczne, termometry itp.

Do grupy drugiej— księgi handlowe, albumy, książki, pocztówki z widokami, kalendarze, akta, atramenty, ołówki, nuty, papier listowy, stalówki, druki artystyczne, maszyny do pisania itp.

Do grupy trzeciej — woreczki skórzane, ramy, wyroby koszykarskie, latarki kieszonkowe, wyroby z kości słoniowej, szczotki, guziki, wyroby celulojdowe, grzebienie, baterye elektryczne, kwiaty sztuczne, obrazy w ramach, lampy, wyroby skórzane, wyroby metalowe, parasole, laski itp.

Do grupy czwartej — aeroplany, dzwonki, lalki, żołnierze z drzewa i ołowiu itp.

Ogółem na tym jarmarku było eksponatów 530. Anglicy wystawili tutaj przeważnie wyroby, które dawniej sprowadzali z Niemiec, w ten

sposób pragnąc przekonać społeczeństwo o możności zupełnego uniezależnienia się od wyrobów gotowych zagranicy. W przeciwieństwie do jarmarków lyońskich, które posiadają charakter międzynarodowy, jarmarki londyńskie posiadają charakter wybitnie narodowy i lokalny i dlatego nic dziwnego, iż przez cudzoziemców odwiedzane są w stopniu minimalnym.

Oprócz oficyalnych jarmarków w Londynie urządzano w Anglii jarmarki prywatne. Największym z nich był t. zw. Leipzic Fair, w którym brało udział 200 firm, a obrót jego wynosił 30 milionów marek.

W roku 1917 z inicyatywy Zarządu miejskiego i przy poparciu Urzędu handlowego odbył się jarmark w Glasgowie. Liczba uczestników wynosiła 140. Podobny jarmark odbył się również w Glasgowie w r. 1918. Miasto Glasgow niedawno postanowiło wybudować specyalny pałac dla jarmarków, mających niejako uzupełniać jarmarki londyńskie i przystąpiło już do prac przygotowawczych. Na jarmarku w Glasgow wystawiono wyroby tkackie, skórzane, konserwy itp. i specyalny nacisk położono na wyroby, które dawniej były przedmiotem importu z Niemiec.

Poza jarmarkami w Londynie i Glasgowie w r. 1918 odbył się jeszcze jarmark w Birminghamie. Dla celów propagandy i reklamy korzysta się z prasy zarówno krajowej jak i zagranicznej. W znacznym stopniu do zainteresowania się jarmarkami angielskimi zagranicą przyczyniają się konsulowie brytańscy. Poza tem dla celów propagandy wysyła się do krajów zagranicznych specyalnych agentów, których zadaniem jest odciągnąć kupców, posiadających przedsiębiorstwa w tych krajach. od jarmarku lipskiego i zachęcić ich do wzięcia udziału w jarmarkach angielskich.

VI.

Zagraniczne Izby handlowe.

Poza wymienionymi organizacyami w akcyi, mającej na celu popieranie handlu zagranicznego, wybitną rolę odgrywają zagraniczne Izby handlowe. Organizacye te znane są w Europie już od lat kilkudziesięciu, a jedne z pierwszych zostały powołane do życia w Austro-Węgrzech, W. Brytanii i Francyi. W przeciwieństwie do innych organizacyi, popierających handel zagraniczny i korzystających z opieki i zależnych od rządu, zagraniczne Izby handlowe są przeważnie organizacyami autonomicznemi i społecznemi. W skład członków tych Izb wchodzą firmy handlowe i przedsiębiorstwa przemysłowe, finansiści, kupcy i przemysłowcy.

Pierwsza zagraniczna Izba handlowa angielska powstała w Paryżu w roku 1872 i w skład jej członków weszli osiadli tam kupcy angielscy i agenci firm angieskich. Celem jej było popieranie interesów angielskich we Francyi, udzielanie informacyi o francuskich stosunkach handlowych oraz załatwianie sporów francusko-angielskich na drodze polubownej. Poza tem izba ta pośredniczyła w zawieraniu umów francusko-angielskich. W nowszych czasach obok zadań powyższych zagraniczne Izby handlowe zajmują się również propagandą na rzecz przemysłu krajowego i pracują w tym kierunku wespół z Urzędem propagandy w kraju. W r. 1905

Anglia posiadała zaledwie 5 zagranicznych Izb handlowych, a obecnie zaś liczba ich przekroczyła 40. Wszystkie te Izby publikują biuletyny miesięczne i przesyłają je instytucyom prywatnym i rządowym. Izba handlowa w Szanghaju posiada nadto własny dziennik wydawany w języku chińskim i przesyłany wszystkim kupcom i przemysłowcom chińskim, utrzymującym stosunki handlowe z Anglią.

Charakter tych Izb jest wyłącznie niemal narodowy. W skład członków nie tylko nie przyjmuje się firm i osób, pochodzenia obcego, ale i przedstawicieli firm brytańskich, nie będących obywatelami Anglii. W tych Izbach, gdzie cudzoziemcy są przyjmowani, liczbę ich ogranicza się do minimum, tak że charakter narodowy izb angielskich jest zapewniony. W czasie wojny postanowiono jednak i to minimum usunąć. W myśl tej uchwały Izbę handlową o charakterze międzynarodowym w Szanghaju rozwiązano i utworzono nową Izbę o charakterze już czysto narodowym.

Zagraniczne Izby handlowe angielskie stosunków z rządem prawie nie utrzymują żadnych. Niedawno sprawę wyświetlenia stosunku rządu do tych Izb zajmował się Advisory Committee i usiłował rozstrzygnąć kwestyę, czy pewne przepisy, dotyczące wewnętrznej organizacyi instytucyi gospodarczych, mają obowiązywać również zagraniczne Izby handlowe. Zdaniem Advisory Committee, nawet gdyby te przepisy dotyczyły tych Izb i organizacya ich wewnętrzna wymagała zatwierdzenia rządu, ingerencya tego ostatniego poza tę czynność nie mogłaby wykroczyć. Poza zagranicznemi Izbami handlowemi, istnieją Izby handlowe zagraniczne na terytoryum W. Brytanii. Powstały one przeważnie w czasie wojny.

Dla Szwecyi istnieje Izba handlowa w Londynie z oddziałami w Glasgowie, Manchester, Hull, Birminghamie, Nevcastle i Liverpoolu.

Dla Norwegii — w Londynie, z oddziałami w Leeds i Liverpoolu.

Nadto w Londynie istnieją Izby dla Stanów Zjednoczonych, Holandyi, Szwajcaryi, Włoch, Hiszpanii, Francyi, Rumunii, Portugalii itp. Dla obrony angielskich interesów handlowych zagranicą i popierania stosunków handlowych z krajami obcymi duże znaczenie posiadają również krajowe Izby handlowe. W czasie wojny wiele tych Izb utworzyło specyalne wydziały, poświęcone krajom, do których przemysłowcy angielscy wywożą swe wyroby. Naprzykład Izba handlowa w Glasgowie utworzyła Wydział dla handlu z Rosyą, Izba handlowa w Liverpoolu posiada podobny wydział dla handlu ze Stanami Zjednoczonemi, Izba handlowa w Glasgowie na początku r. 1917 nosiła się nawet z zamiarem stworzenia własnego Biura informacyjnego, skutkiem jednak rozszerzenia i reorganizacyi Commercial Intelligence Department od zamiaru tego odstąpiono. Popieraniem handlu zagranicznego w Anglii zajmują się jeszcze takie towarzystwa i instytucye, jak Belgijskie Towarzystwo handlowe (Belgian Trade Committee), utworzone w sierpniu r. 1917, Instytut angielsko-portugalski, utworzony w listopadzie roku 1916 oraz Imperial Institute, Royal Colonial Institute i Britisch Trade Corporation. Imperial Institute utworzony w r 1892 i podporządkowany Urzędowi handlowemu

(Board of Trade), który zajmował się dostarczaniem informacyi i pełnił służbę wywiadowczą. W r. 1916 nadzór nad nim obok Urzędu handlowego zaczął sprawować Urząd kolonialny i jednocześnie nastąpił podział pracy między tym Instytutem a Commercial Intelligence Department. Pierwszy miał zajmować się wyłącznie gromadzeniem informacyi, dotyczących jedynie surowców, Urząd zaś dla informacyi handlowych miał zbierać i dostarczać wszelkich innych informacyi handlowych.

Rząd subwencyonuje ten instytut olbrzymiemi sumami i w ostatnich latach subwencye te wynosiły od 40.000 do 50.000 Ł. rocznie.

Royal Colonial Institut również dostarcza wszelkiego rodzaju informacyi handlowych. Obecnie odzywają się głosy domagające się zwolnienia tego Instytutu od tych czynności. Charakter posiada ten Instytut prywatny. Liczba członków w roku 1913 wynosiła 9.088, w roku zaś 1917 — 11.066.

Britisch Trade Corporation[1]) jest instytucyą bankową i ma na celu z jednej strony popieranie finansowe zagranicznego handlu Anglii, z drugiej strony pragnie położyć kres hegemonii niemieckiej na rynkach światowych. W szczegółach zadania tego Banku streszczają się w punktach następujących:

1) okazywanie pomocy finansowej (kredyty długoterminowe) zakładom przemysłowym i domom handlowym, pragnącym eksportować wyroby angielskie do krajów obcych.

2) dostarczanie pożyczek na rozszerzenie przedsiębiorstw brytańskich zagranicą;

3) łączenie kilku przedsiębiorstw w związki lub koncerny, celem umożliwienia mniejszym firmom, wytwarzającym na eksport, dokonywania tranzakcyi z zagranicą;

4) tworzenie syndykatów i obejmowanie w nich kierownictwa;

5) dokonywanie operacyi finansowych w krajach zamorskich, w których pożądany jest udział kapitałów angielskich.

Bank ten powołano do życia w roku 1917, kapitał zaś jego zakładowy został określony na 2 i pół mil. Ł.

VII.

Wspomnieliśmy już we wstępie, iż na początku roku 1918 nastąpiła gruntowna reorganizacya Board of Trade. O celach jej powiedziane jest w oficyalnej zapowiedzi, co następuje:

„Należy natychmiast poczynić odnośne kroki celem wzmocnienia i udoskonalenia istniejących już organizacyi handlowych oraz okazania im poparcia, niezbędnego dla utrwalenia handlowego i przemysłowego znaczenia Anglii. Jest rzeczą konieczną, aby natychmiast po zakończeniu działań wojennych Urząd był już zorganizowany i zdolny podołać nowym swym zadaniom".

Zreorganizowany Board of Trade dzieli się na dwa główne wydziały: Department of Commerce and Industry i Depart-

---

[1]) Szczegóły w pracy Augusta Jacobiego. Institution d'espansion commerciale (Chap. III: Les banques d'exportation) Lausanne 1918.

ment of Public Services Administration. Nadto Board of Trade posiada wydział ogólny (General), w którym znajduje się Biuro prawnicze dla załatwiania wszelkich spraw prawnych (Legal Department) oraz Wydziały finansowy (Finance Department) i administracyjny (Etablishement Department).

W pierwszym głównym wydziale, który jest najważniejszy, znajdują się podwydziały następujące:

1) Commercial Relations and Treaties (dawniejszy Commercial Department). Tutaj opracowywane są umowy i konwencye handlowe oraz wszelkie inne sprawy, należące do kompetencyi Board of Trade i wymagające dla obrony lub poparcia interesów handlowych lub żeglugowych Anglii pertraktacyi z innemi państwami.

2) Overseas Trade (Development and Intelligence) Department. Do kompetencyi tego wydziału należy zbieranie i udzielanie informacyi oraz nadzór nad działalnością komisarzy handlowych, attachés handlowych i konsulów. Funkcye kierownicze sprawują: Urząd handlowy oraz Ministrestwo spraw zagranicznych.

3) Industries and Manufacturers. Nowy ten Wydział popiera przemysł krajowy i wydaje zarządzenia, skierowane przeciw usiłowaniom zmonopolizowania jakiejkolwiek gałęzi przemysłu oraz przeciw obcej konkurencyi. Nadto zajmuje się on sprawami gospodarstwa przejściowego i odbudową przemysłu.

4) Imperial Property. Wydział ten wyłonił się z dawnego Urzędu patentowego. Zadanie jego polega na popieraniu wynalazków, i służenie radą fachową światu handlowemu.

5) Industrial Power and Transport. Wydział ten również utworzono dopiero teraz. Głównie zajmuje się on sprawami transportu kolejowego i wodnego oraz pośredniczy w zawieraniu przez towarzystwa okrętowe umów. Poza tem Wydział ten zajmuje się sprawą zaopatrywania przemysłu w gaz, elektryczność i wodę.

6) Statistics. Niezależnie od prac istniejącego również w chwili obecnej Census of Poduction Office, Wydział ten zajmuje się gromadzeniem i szeregowaniem danych statystycznych. Przedtem zestawienia statystyczne opracowywane były w kilku wydziałach.

7) General Economic Department. Nowy ten i bardzo ważny Wydział zajmuje się opracowywaniem najdonioślejszych zagadnień polityki gespodarczej, które skutkiem swego charakteru ogólnego lub skutkiem tego, że są nowe, wyłamują się z pod kompetencyi innych Wydziałów. Wydział ten przejął utworzony w Board of Trade w czasie wojny Industrial (War Inquiries) Branch.

Na czele każdego wydziału stoi urzędnik w randze pomocnika sekretarza (Assistent Secretary). Specyalny nacisk kładzie się na to, aby kierownik Wydziału jaknajczęściej odwiedzał najważniejsze ośrodki przemysłu i handlu w kraju i zagranicą.

Drugim głównym wydziałem jest

b) Department of Public Services Administration, którego kierownik pod względem rangi ustępuje kierownikowi

Głównego Wydziału dla handlu i przemysłu. Departament ten obejmuje Wydziały następujące:

1) Marine Department z podwydziałem dla rejestru okrętów;

2) Railways Department, wydział kolei żelaznych, zajmujący się jednocześnie sprawami kanałów, kolejek i tramwaji.

3) Public and Utilities and Harbours Department. (Wydział dla spraw użyteczności publicznej i portów), którego kompetencyi podlegają wszelkie sprawy tyczące się portów, latarni morskich, zakładów gazowych, elektrowni, wodociągów, monet, miar i wag.

4) Companies Department. (Wydział towarzystw handlowych), posiadający nadzór nad towarzystwami akcyjnemi i tow. ubezpieczeniowemi;

5) Bankruptcy Department. Wydział ten zajmuje się przeprowadzaniem postępowania upadłościowego i sprawuje kontrolę nad wykonywaniem zarządu przymusowego.

Prezydent Board of Trade oraz sekretarze zawodowi i parlamentarni obydwu departamentów systematycznie zbierają się na narady. Nadto do Departamentu dla przemysłu i handlu została przydzielona Rada przyboczna, w której reprezentowane są sfery przemysłowe i handlowe kraju.

VIII.

Tyle o organizacyi handlu zagranicznego w Wielkiej Brytanii. Zatrzymaliśmy się nad nią dłużej dlatego, ponieważ organizacya handlu zagranicznego Wielkiej Brytanii stała się w nowszych czasach wzorem dla innych państw europejskich.

Z innych krajów w dziedzinie organizacyi handlu zagranicznego na pierwszy plan wysuwają się Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Francya i Austro-Węgry.

W Stanach Zjednoczonych instytucye mające na celu popieranie handlu zagranicznego, powstały w latach dziewięćdziesiątych w związku z wystawą światową w Chicago w roku 1893. Otóż w tym czasie powstał plan stworzenia muzeów handlowych w Chicago i Filadelfii, do których przeszłyby na własność wzory surowców, eksponowane na wystawie światowej. Projekt ten w kilka lat później został zrealizowany lecz zamiast dwóch muzeów stworzono jedno w Filadelfii p. n. „Philadelphia Commercial Museum". Z początku celem tego muzeum było udostępnienie znajomości surowców za pomocą wystaw. W roku 1899 działalność tego muzeum została znacznie rozszerzona i głównym jej celem stała się obecnie służba informacyjna. Nadto nadano mu nową nazwę International Commercial Bureau. W chwili obecnej składa się ono z dwóch wydziałów lub departamentów: naukowego i informacyjnego. Wydział naukowy, w skład którego między innemi wchodzi laboratoryum chemiczne, posiada stałą wystawę wzorów i zatrudnia 15 urzędników. Każdy wzór zaopatrzony jest w specyalny znak, ułatwiający oryentacyę i udzielanie w stosunkowo bardzo szybkim czasie informacyi.

Wydział informacyjny, zatrudniający 125 urzędników, czerpie wiadomości bezpośrednio od przedstawicieli rządowych zagranicą, lub z cza-

sopism i dzienników. Potrzebne informacye można z łatwością odszukać w pokoju kartotekowym gdzie odpowiednie kasetki, ułożone są według krajów, miast i gatunków towarów. Wzorami są próbki towarów in natura oraz zdjęcia fotograficzne. Biuro udziela informacyj o poszczególnych towarach, o stosunkach handlowych, o domach spedycyjnych, warunkach przewozu, o stosunkach celnych, o umowach handlowych, ustawach celnych, podatkach handlowych i przemysłowych zagranicą, o przepisach z dziedziny prawa handlowego itp. Następnie Biuro zajmuje się zbieraniem wszystkich ważniejszych ustaw i rozporządzeń, wydawanych zagranicą i tyczących się podatków, ceł, patentów itp., opracowuje statystykę handlową i przemysłową obcych krajów itp.

Wydział resp. Biuro informacyjne instytutu filadelfijskiego posiada 6 następujących sekcyi:

Sekcya I. dla spraw zagranicznych;
Sekcya II. dla wyciągów z pism, sprawozdań etc.;
Sekcya III. kompilacyjna;
Sekcya IV. biblioteczna i tłumaczeniowa;
Sekcya V. rejestracyi firm;
Sekcya VI. fotograficzno-drukarska.

Sekcya I.: pośredniczy w komunikowaniu się między władzami rządowemi i reprezentacyami handlowemi obcych państw.

Z publikacyi tego muzeum na uwagę zasługują miesięczniki Commercial American i Weekly Export Bulletin.

Sprawami handlu zagranicznego zajmuje się również instytucya prywatna p. n. The National Foreign Trade Council, powołana do życia w roku 1914. W czasie wojny powstały w Stanach Zjednoczonych bardzo liczne stowarzyszenia i instytucye prywatne, mające na celu popieranie handlu zagranicznego, z których na uwagę zasługują następujące:

French-American Construction, Corporation American Coal Exporters, Consolidated Streel Corporation, Textille Alliance Export Corp., i wiele innych.

Dla organizacyi handlu zagranicznego w Stanach Zjednoczonych znamienna jest ta okoliczność, iż rola rządu jest tutaj niewielka i wszelka inicyatywa w sprawach organizacyi eksportu wychodzi ze strony przemysłowców handlowych. Takie dominujące znaczenie inicyatywy prywatnej w dziedzinie eksportu dało powód doradcy prawnemu towarzystwa National Association of Manufactures do wypowiedzenia opinii, iż „handel wywozowy Stanów Zjednoczonych po wojnie będzie mógł się obejść bez faworyzacyi ze strony rządu oraz bez jego naczelnej inicyatywy“. Jakkolwiek igerencya rządu amerykańskiego w dziedzinie handlu zagranicznego jest znacznie mniejsza, niż takich państw, jak Francya, Austro-Węgry, to jednak bagatelizować roli jego nie należy. Przedewszystkiem wspomnieć należy o działalności w krajach obcych konsulów i attachés handlowych, którzy gromadzą informacye o stanie gospodarczym kraju, w którym wykonywują swą służbę i przesyłają je Urzędowi handlowemu. Ten ostatni, opierając się na tych informacyach, wydaje codziennie „Consular Reports“ i peryodycznie „Commercial Reports“, „Miscelaneous Series“, „Special Agents Series“ i „Special Consul Re-

ports". Publikacje te rozpowszechniane są za pomocą Urzędów informacyjnych, które w roku 1913 zostały utworzone we wszystkich ważniejszych ośrodkach handlowych i przemysłowych Stanów Zjednoczonych.

Niedawno Urząd handlowy wystąpił z projektem utworzenia zagranicą wspólnych agentur eksportowych, których celem byłoby usunięcie wzajemnej konkurencyi wśród przedsiębiorstw amerykańskich i łatwiejsze zwalczanie konkurencyi przemysłu eksportowego innych państw. Między innymi zadaniem tych agentur byłoby usunięcie konkurencyi przemysłu japońskiego na Dalekim Wschodzie, z którem w chwili obecnej liczą się poważnie wszystkie większe państwa przemysłowe.

IX

We Francyi handel zagraniczny popierają w pierwszym rzędzie Urząd narodowy dla handlu zagranicznego (L'Office national du commerce extérieur), konsulowie i attachés handlowi, następnie zaś zagraniczne Izby handlowe oraz różne towarzystwa prywatne, jak np. powstałe w czasie wojny L'Union Nationale pour l'expansion des produit français et l'importation des matières nécessaires á l'industrie", „Association nationale d'Expansion économique" itp.

Urząd narodowy dla handlu zagranicznego został powołany do życia w roku 1898 za wstawiennictwem i z pomocą pieniężną paryskiej Izby handlowej. Głównym celem tego urzędu jest dostarczanie kupcom i przemysłowcom informacyi, mogących ułatwić zbyt towarów zagranicą. Zarząd i kontrolę Urzędu sprawuje Rada administracyjna (Conseil d'administration). Prezesem jego jest Minister handlu, pierwszym zaś wiceprezesem — były prezes paryskiej Izby handlowj. W skład członków wchodzi między innemi 7 prezesów prowincyonalnych Izb handlowych, 6 członków Izby handlowej w Paryżu i wyżsi urzędnicy niektórych ministeryów. Korespondentami tego urzędu są konsulowie oraz tak zwani Conseilers du Commerce (radcy handlowi), których godność piastują kupcy francuscy, stale przebywający zagranicą. Urząd posiada swój organ oficyalny „Moniteur officiel du Commerce", który ukazuje się co tydzień i składa się z dwóch części. Pierwsza część posiada charakter urzędowy i redagowana jest przez Ministeryum handlu, druga zaś część zawiera informacye gospodarcze i redagowana jest przez Urząd dla handlu zagranicznego. W części tej publikowane są sprawozdania zagranicznych Izb handlowych, wyciągi z komunikatów radców handlowych, różne informacye handlowe, artykuły publicystyczne itp.

Urząd posiada pięć wydziałów, z których Wydział pierwszy wydaje publikacye, dotyczące handlu zagranicznego, informuje kupców o zdolności kredytowej i stanie majątkowym domów handlowych zagranicą, o stosunkach handlowych tych domów, itp.

Wydział drugi dostarcza informacyi treści ogólnej;

Wydział trzeci informuje o cłach i zajmuje się statystyką handlową.

Wydział czwarty zajmuje się sprawami, dotyczącemi transportu drogami lądowemi i wodnemi.

W y d z i a ł e m p i ą t y m jest laboratoryum naukowe, założone w roku 1899 i mające za zadanie służyć potrzebom przemysłu krajowego.

Rozwój Urzędu narodowego dla handlu zagranicznego jest zdumiewająco szybki. Świadczą o tem między innemi dane, dotyczące wzrostu liczby zapytań w dziesięcioleciu 1906—1916.

1906/1907	—	1.041	zapytań
1908/1909	—	4.789	„
1910/1911	—	11.610	„
1914/1915	—	28.646	„
1915/1916	—	43.079	„

Ale podobnie jak w Anglii, również i we Francyi dały się w czasie wojny słyszeć głosy, domagające się reorganizacyi tego Urzędu. Malkontenci wskazują, iż Urząd ten nie posiada ani dostatecznych funduszów, ani personalu i skutkiem tego nie jest w stanie przyczynić się do wzmocnienia stanowiska Francyi na rynkach światowych. Rząd francuski, pragnąc w pierwszej mierze zreorganizować Urząd narodowy dla handlu zagranicznego, wystąpił z projektem w końcu listopada roku 1918, w którym między innemi przedstawiony jest plan utworzenia sieci agentów handlowych, których mianowałoby Ministeryum handlu i od siebie ich uzależniło.

Deputowany, Marc Reville, który w marcu roku bieżącego w imieniu komisyi przemysłowo-handlowej złożył raport w sprawie licznych projektów, dotyczących reorganizacyi handlu zagranicznego, określił rolę agenta handlowego w sposób następujący:

Będzie on musiał objeżdżać powierzone mu miejscowości, zbierać informacye o przemysłowcach, którzy pragnęliby nabyć surowce lub towary we Francyi itp. Pozatem będzie on musiał udzielać Ministeryom handlu i skarbu informacyi o zdolności płatniczej przedsiębiorstw w krajach obcych, pragnących korzystać z pomocy finansowej Francyi, informacye o działalności w krajach obcych agentów handlowych państw konkurujących itp. Liczba attachés handlowych ma wynosić około 20 osób. Istnieje również projekt stworzenia specyalnego urzędu dla handlu zagranicznego, który nazywałby się „Haut Commisariat p'our l'expansion économique“ i którego organizacya byłaby wzorowaną na organizacyi Urzędu dla hadlu zamorskiego w Anglii, (Oversea Trade Department) będącego niejako łącznikiem między Foreign Office i Board of Trade [1]).

X

W Austryi na czele instytucyi, popierających handel zagraniczny, stoi t. zw. Handelsmuseum, powołane do życia około r. 1875. Geneza jego łączy się z wystawą wszechświatową w Wiedniu w r. 1873, nazwaną „Cercle orientale“. Otóż w związku z tą wystawą powstało Muzeum orjentalne (Orientalischer Museum), którego główne zadanie miało

[1]) Bliższe szczegóły, dotyczące projektu reformy organizacyi handlu zagran. we Francyi w pracy p. Barthla de Wiedenthala: „Reforma państwowej zagran. służby inform.-gospod. we Francyi i Anglii“ (Przegląd Dyplom. t. 919 nr. 8).

polegać na przechowywaniu zbioru próbek towarów ze Wschodu, pochodzącego z tej wystawy. Po za tem, celem jego było popieranie stosunków handlowych ze Wschodem i informowanie świata handlowego w Austryi o potrzebach wschodniego rynku handlowego. Z czasem zakres działalności i zadania tego Muzeum rozszerzono i w r. 1886 nadano mu nazwę „c. k. Austryackie Muzeum Handlowe".

Muzeum to właściwie jest towarzystwem prywatnem, lecz jednocześnie posiada charakter zupełnie oficyalny. Budżet jego w 9/10 częściach pokrywają subwencye rządowe i funkcyonaryusze jego są urzędnikami państwowymi. Nadto rząd ma zastrzeżony udział w zarządzie i pewien wpływ na działalność Muzeum. Członkowie jego dzielą się na zwyczajnych, honorowych i członków-korespondentów. Członkami zwyczajnymi mogą być jedynie firmy większe i powszechnie znane, banki, izby handlowe, najpoważniejsze organizacye gospodarcze, najwybitniejsi przedstawiciele przemysłu, handlu i nauki, dyplomaci, ministrowie i członkowie Izb panów. O przyjęciu w poczet członków zwyczajnych rozstrzyga kuratoryum muzeum. Na czele muzeum stoi jego protektor (w swoim czasie był nim arcyksiążę Franciszek Ferdynand), od którego zależy przyjęcie w poczet członków honorowych i mianowanie członków-korespondentów, prezydenta i wiceprezydenta

Ci ostatni reprezentują muzeum na zewnątrz. Kuratoryum czuwa nad spełnianiem przez muzeum zadań mu powierzonych; w skład jego wchodzą prezydent, wiceprezydent, kilku zwyczajnych członków, i po dwóch przedstawicieli ministerstwa handlu, ministerstwa spraw zagranicznych i ministerstwa oświaty. Prócz kuratoryum muzeum posiada Radę przyboczną dla spraw handlowych. Organem wykonawczym Towarzystwa jest dyrekcya. Funkcye dyrektora sprawuje zwykle wyższy urzędnik ministerstwa handlu.

Głównym celem muzeum jest popieranie stosunków handlowych między Austryą a zagranicą, przyczem specyalne znaczenie nadaje się stosunkom handlowym Austryi, z krajami orjentalnymi i wschodnio-azyatyckimi. Muzeum posiada 2 wydziały, z których pierwszy posiada charakter autonomiczny i prywatny, drugi zaś znajduje się pod bezpośrednim nadzorem ministerstwa handu.

Zadania oddziału pierwszego polegają na:

1) urządzaniu ekspozytur,

2) wydawania pisma peryodycznego „Österreichische Monatsschrift für den Orient",

3) urządzanie odczytów i oganizowanie podróży informacyjnych,

4) urządzanie wystaw,

5) utrzymywanie biblioteki związkowej,

6) sprawowanie zarządu nad majątkiem ruchomym i nieruchomym.

Do kompetencyi oddziału drugiego należy:

1) prowadzenie archiwum gospodarczego:

2) utrzymywanie kontaktu z konsulami i przedstawicielami handlowymi,

3) udzielanie wszelkich informacyi handlowych;

4) udzielanie pomocy prawnej przy dochodzeniu pretensyi zagranicą,

5) opracowywanie i wydawanie komunikatów konsularnych i czasopism „Handelsmuseumu“ i „Konsularkorrespondenz“. Wszelkie informacye muzeum handlowe otrzymuje od konsulów oraz od swoich korespnndentów, którzy czynności te sprawują honorowo. Informacye dotyczą zdolności kredytowej obcych kupców, stosunków celnych zagranicą, sposobu fabrykacyi wyrobów obcych, potrzeb rynków zagranicznych, informacyj o przedstawicielach handlowych obcych firm, o importerach za granicą, bankach, adwokatach itp.

Poza korespondentami i konsulami informacye nadsyłają muzeum Izby handlowe i związki gospodarcze. Wszelkie informacye udzielane są bezpłatnie.

Działalność muzeum cieszy się w kołach handlowych i przemysłowych dużem uznaniem i obok analogicznych instytucyi w Anglii i Stanach Zjednoczonych może uchodzić za wzór, godny naśladowania.

Muzea handlowe o celach i zadaniach zbliżonych do muzeów wyżej opisanych istnieją jeszcze w kilku innych krajach, a między innemi w Belgii (Musée Commercial w Brukseli, stanowiące jeden z Wydziałów t. zw. Direction générale du Commerce et des Consulat. Ministerstwo Spraw Zagranicznych), na Węgrzech (muzeum handlowe w Budapeszcie), we Włoszech (w Medyolanie i Turynie) i jeszcze w kilku innych mniejszych państwach. W czasie wojny wraz z obudzeniem się pragnienia unarodowienia przemysłu i handlu i podniesienia gospodarczego znaczenia kraju, równości w krajach mniejszych, jak Szwajcarya, Hiszpania i azyatyckich, jak Japonia, uświadomiono sobie potrzebę oparcia handlu zagranicznego na zasadach bardziej racyonalnych, niż to praktykowano dotąd i uruchomienia nowoczesnego aparatu organizacyjnego, jakim posiłkują sę obecnie kroczące na czele państw przemysłowych mocarstwa światowe.

Szczególnie bardzo znamienne są usiłowania w tym kierunku J a p o n i i. Ekspanzya handlu zagranicznego nie zadawala się już tylko krajami wschodnio-azyatyckimi i usiłuje przeniknąć również do krajów europejskich i amerykańskich. Kiedy w r. 1913 eksport japoński wynosił wszystkiego jeden i pół miliarda franków, w r. 1918 wartość jego przekroczyła 5 miliardów franków. W czasie wojny rząd japoński utworzył w Europie i Ameryce całą sieć przedstawicielstw handlowych, które miały dostarczać rządowi informacyi handlowych. W ostatnich czasach powołano do życia cały szereg konsulatów w Szwajcaryi, które ze względu na niewielką ilość Japończyków, zamieszkałych w tym kraju, będą przeważnie tylko zajmować się sprawami handlowemi. W chwili obecnej niema w Europie i w Stanach Zjednoczonych ważniejszego ośrodka przemysłu i handlu, (z wyłączeniem państw centralnych) gdzieby rząd japoński nie posiadał swoich agentów handlowych, rekrutujących się nie z pośród urzędników dyplomatycznych, lecz z pośród handlowców. Niedawno agentów tych wyłączono z Ministerstwa spraw zagranicznych i przydzielono do Ministerstwa handlu. Istnieje nadto zamiar utworzenia w stolicy Japonii specyalnego Urzędu dla handlu zagranicznego na wzór tego rodzaju urzędu w Anglii. Wreszcie wyłonił się projekt utwo-

rzenia w ważniejszych centrach handlowych i przemysłowych zagranicą filii muzeów handlowych, w których mieściłaby się stała wystawa wzorów towarów japońskich i które pośredniczyłyby przy zawieraniu tranzakcyi handlowych.

W samej Japonii powstało w r. b. biuro handlowe w Jokohamie, którego celem jest popieranie japońskiego handlu zagranicznego. W przyszłości będzie ono przekształcone na stałe muzeum handlowe. Biuro ma za zadanie informowanie osób zainteresowanych zarówno w kraju, jak i zagranicą o japońskim handlu zagranicznym, oraz zbieranie i wystawianie prób, wzorów, kolekcyi, artykułów importu i eksportu.

Dr. Stanisław Hupka (Kraków).

GEOGRAFICZNE PODSTAWY ODBUDOWY ROLNICTWA W GALICYI.

(Ciąg dalszy).

XLIII. *Wśródpodkarpacki okręg niższego Podkarpacia* na międzyrzeczu Wisłoki i Sanu przedstawia się jako teren produkcyi rolnej znacznie korzystniej od poprzedniego.

Rozróżniamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Strzyżowska okręgu:

1. Jawornik, 2. Gwoździanka, 3. Połomeja, 4. Baryczka, 5. Malówka, 6. Niebylec, 7. Blizna, 8. Konieczkowa, 9. Gwoźnica dolna, 10. Gwoźnica górna.

b) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Lubenia, 2. Sołonka, 3. Straszydle, 4. Lecha, 5. Białka, 6. Konkolówka, 7. Tutoma, 8. Piotrkowa, 9. Błażowa, 10. Borek n., 11. Hermanowa, 12. Tyczyn, 13. Kielnarowa, 14. Borek s, 15. Bzeżówka, 16. Wyżne, 17. Dylągówka, 18. Grzegożówka, 19. Chadle szklarskie, 20. Widaczów, 21. Jawornik, 22. Przedmieście Jawornickie, 23. Szklarów.

c) pow. rol. geogr. kraina Przeworska okręgu:

1. Tarnówka, 2. Chadlekor, 3. Manastysz.

d) pow. rol. geogr. kraina Brzozowska okręgu:

1. Ulanica, 2. Charta.

XLIV. *Okręg krainny brzegowy*, to jest północnego Podkarpacia od Wisłoku do Mleczki wykazuje najwięcej w tym pasie krain podkarpackich korzystnych warunków produkcyi rolnej, któremi zbliża się do sąsiedniego na wschód położonego okręgu między Mleczką a Sanem z jednej strony, jak również na zachód leżącego okręgu brzegowego w międzyrzeczu Wisłoku i Wielopolski z drugiej strony.

Wyróżniono tu zgodnie z podziałem administracyjnym następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Zabratówka, 2. Błędowa, 3. Wola Rachwałowska, 4. Chmielnik,

5. Matyszówka, 6. Słocina, 7. Wilkowyja, 8. Malawa, 9. Krasne, 10. Strażów, 11. Kruczkowa, 12. Cierpisz.

b) pow. rol. geogr. kraina Łańcucka okręgu:

1. Choszów, 2. Hanclówka, 3. Albigowa, 4. Wysoka, 5. Siedleczka, 6. Kosina, 7. Rogożno, 8. Łańcut, 9. Przedmieście, 10. Krzemienica, 11. Strażów.

c) pow. rol. geogr. kraina Przeworska okręgu:

1. Siedleczka, 2. Kańczuga, 3. Sieteż, 4. Chodaczkowa, 5. Gać, 6. Białoboki, 7. Nowosielce, 8. Grzązka, 9. Studzianka, 10. Mokrastrona, 11. Dębów, 12. Urzejowice, 13. Ostrów, 14. Nieznawice.

XLV. *Okręg brzegowego północnego pasa Podkarpackiego* w międzyrzeczu Mleczki i Sanu nacechowany jest wielką łagodnością form oraz stosunkowo bogatem wysłaniem terenu urodzajną glinką lasową, co powoduje, że ziemia tu położona jako urodzajna nadzwyczaj, w znacznej części ogołoconą została z lasów i więcej jak gdzieindziej pod kulturę rolną wyrobiono.

W okręgu tym rozróżniono:

a) pow. rol. geogr. krainę Przeworską okręgu:

1. Pantalowice, 2. Łopuszka, 3. Zważca, 4. Krzeczów, 5. Sieśniów, 6. Maćkówka, 7. Mirocin.

b) pow. rol. geogr. krainę Jarosławską okręgu:

1. Rożniatów, 2. Pełniatycze, 3. Wola Rozwielnicka, 4. Rozwielnica, 5. Rudołowice, 6. Boratyn, 7. Łowce, 8. Koszyce, 9. Zabłocie, 10. Zamiechów, 11. Dmytrowice, 12. Czernieszowice, 13. Chłopice, 14. Morawsko, 15. Kidałowice, 16. Pawłosiów, 17. Jankowice, 18. Cieszaczyn wielki, 19. Cieszaczyn mały, 20. Zarzecze, 21. Łapajówka, 22 Żurawica, 23. Ożanka, 24. Ożanka, 25. Szczytna, 26. Piwonija, 27. Kruhen Pawłosiowski.

XLVI. *Dolny okręg krainny Podkarpacia* powyżej kolana Sanu nieznacznie różni się od poprzedniego okręgu pod względem warunków kultury rolnej, który to ostatni zdobył sobie przodujące stanowisko jako główny rozsadnik uprawy buraka cukrowego w Galicyi środkowej w ostatnich dziesiątkach lat przed wielką wojną.

Omawiany okręg rozkłada się na trzy krainy w porządku nast.:

a) pow. rol. geogr. kraina Przeworska okręgu obejmuje wsie:

1. Zagórze, 2. Łopuszka wielka.

b) pow. rol. geogr. kraina Jarosławska okręgu:

1. Raczyna, 2. Świebodna, 3. Jodlówka, 4. Rzepnin, 5. Rozbórz dolny, 6. Rozbórz górny, 7. Hawłowice dolne, 8. Hawłowice górne, 9. Czudowice, 10. Cząstkowice, 11. Bystrowice, 12. Tyniowice, 13. Czelatyce, 14. Rokietnica, 15. Tuligłowy, 16. Węgierka, 17. Wola węgierska, 18. Kramarzówka, 20. Próchnik wieś, 21. Próchnik miasto.

c) pow. rol. geogr. kraina Brzozowska okręgu:

1. Bachóż, 2. Laskówka.

d) pow. rol. geogr. kraina Przemyska okręgu:

1. Kostkowa, 2. Drochobyczka, 3. Humniska, 4. Skopów, 5. Średnia, 6. Łętownia, 7. Łapowce, 8. Belwin, 9. Maćkowice, 10. Ujkowce, 11. Kosienice, 12. Trójczyn, 13. Drochojów, 14. Chnadkowice, 15. Batycze, 16. Orzechowce, 17. Żórawica.

XLVII. *Dolinna kraina Podgórska Sanu* składa się z części przełomowej i z podłużnej części kolanowej, które nie równomiernie wykazują stosunki pod kulturę rolną, mając wspólną i jednakową arteryę rzeczną Sanu.

Okręg ten krainny rozpada się na następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Przemyska okręgu:

1. Przemyśl, 2. Kruhel przemyski, 3. Kuchel w., 4. Trałkowice, 5. Osłów, 6. Kuńkowce, 7. Śliwnica, 8. Tarnawa, 9. Krasiczyn, 10. Korytniki, 11. Branice, 12. Chotownia, 13. Kupna, 14. Białasól, 15. Wola Krewiecka, 16. Krywcza, 17. Ruczeczyce, 18. Bachów, 19. Babice, 20. Nienadowa, 21. Dubiecko, 22. Przedmieście, 23. Bodunin, 24. Chyszówki.

b) pow. rol. geogr. kraina Brzozowska okręgu:

1. Pawłówka, 2. Bartkówka, 3. Dynów, 4. Przedmieście Dynowskie, 5. Dąbrówa stara, 6. Siedliska, 7. Poręby, 8. Wołocz, 9. Jabłonica ruska, 10. Taćmieszów, 11. Horoszówka, 12. Ułuńcz.

c) pow. rol. geogr. kraina Sanocka okręgu:

1. Łodzina, 2. Chłomna, 3. Mrzygłód, 4. Dąbna, 5. Międzybrodzie, 6. Tyrawa Wołowska, 7. Liszna.

XLVIII. Górna kraina Podgórska na wschód od Sanu obejmuje część Birczańską powiatu Dobromilskiego i przyległą część powiatu Przemyskiego, a odznacza się najtwardszymi warunkami naturalnymi ze względu na rozwój kultury rolnej, jakie spotykamy na całym Podgórzu Karpackiem w zachodniej, a zwłaszcza w ściślejszej środkowej Galicyi.

a) pow. rol. geogr. kraina Przemyska okręgu wykazuje wsi:

1. Jasienica, 2. Piątkowa, 3. Ruska wieś, 4. Iskań.

b) pow. rol. geogr. kraina Brzozowska okręgu obejmuje wieś Dylągówkę.

c) pow. rol. geogr. kraina Dobromilska okręgu obejmuje wsie:

1. Jawornik ruski, 2. Zachutyń, 3. Piątkowa, 4. Kotoń, 5. Jasienica, 6. Sufczyna, 7. Rząska, 8. Huta Rząska, 9. Boguszówka, 10. Nowa Wieś, 11. Radawa ad Bircza, 12. Lipa, 13. Brzyzawa, 14. Dobrarustykalna, 15. Dobra szlachecka, 16. Wola Krecowa, 17. Lachowa, 18. Dobrzanka, 19. Leszczawka, 20. Leszczawa dolna, 21. Leszczawa górna, 22. Malawa, 23. Bircza stara, 24. Bircza miasto, 25. Korżeniec, 26. Wola Korzenicka, 27. Łodzinka górna, 28. Łodzinka dolna, 29. Trójca, 30. Kraina, 31. Łomna.

XLIX. *Okręg krainny niższej części Podgórza Karpackiego* przyległy od wschodu do poprzedniego już z racyi stosunków terenowych przedstawia się nieco korzystniej dla stosunków kultury rolnej lubo otwarty jest przedewszystkiem ku wschodowi, obejmuje następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Przemyska okręgu obejmuje wsie:

1. Kreczkowa, 2. Cisowa, 3. Brelińce, 4. Mielnów, 5. Olszany, 6. Lakszyce, 7. Witoszyce, 8. Grochowice, 9. Książyce, 10. Komarnice, 11. Fredropol, 12. Kłoków, 13. Sierkowice, 14. Solce, 15. Aksmanice, 16. Koniusza, 17. Kormanice.

b) pow. rol. geogr. kraina Dobromilska okręgu:

1. Posada robocza, 2. Kopystna, 3. Robotycze miasto, 4. Borysławka, 5. Nakowa, 6. Leszczyna, 7. Pacław, 8. Kalwarya Pacławska, 9. Huwni-

ki, 10. Nowa wieś Dyn., 11. Hujsko, 12. Falkenberg, 13. Fredropol, 14. Hubice, 15. Lacko, 16. Dobromil.

XL. *Okręg kotlinny Jasielsko-Sanocki* czyli Krośnieński jakkolwiek w różnych częściach składowych to jest swych powiatowych krainach nie przedstawia się zupełnie jednolicie, obejmuje on bowiem około 90 wsi, to jednak wyróżnia się od sąsiednich okręgów na ogół biorąc bardzo korzystnemi warunkami kultury rolnej ze względów terenowych klimatycznych i glebnych. Miejscami przedstawiają się gorzej względy natury hydrologicznej tam zwłaszcza, gdzie z szerzej rozwiniętymi podmokłymi terenami mamy do czynienia.

Okręg ten zwłaszcza w powiecie Krośnieńskim jest przez rolniczo-robotniczą ludność zamieszkały, tu bowiem jest kolebka zachodnio galicyjskiego przemysłu naftowego, skąd też wykształceni nafciarze jako robotnicy wyższego typu w przemyśle naftowym wschodnio galicyjskim, późniejszym od zachodnio-galicyjskiego, ważną odegrali rolę pionierów częściowego uprzemysłowienia kraju w tym kierunku.

Okręg ten rozkłada się na następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Jasielska okręgu obejmuje następujące gminy:

1. Bryły, 2. Jaremówka, 3. Kaczorowy, 4. Gorajowice, 5. Jasło, 6. Sobniów, 7. Wolica, 8. Hankówka, 9. Brzyski, 10. Warzyce, 11. Roztoki, 12. Czeluśnica, 13. Glinicze, 14. Tarnowiec, 15. Potakówka, 16. Brzezówka, 17. Sadkowa, 18. Zimna woda, 19. Szebnie, 20. Chrząstówka, 21. Bierówka.

b) pow. rol. geogr. kraina Krośnieńska okręgu:

1. Moderówka, 2. Męcinka, 3. Jedlicze, 4. Borek, 5. Żarnowiec, 6. Żręcin, 7. Machniówka, 8. Niżna łąka, 9. Wrocanka, 10. Miejsce, 11. Targowiska, 12. Wróblik królewski, 13. Iskrzynia, 14. Krościenko wyżne, 14. Krościenko niżne, 15. Łężyny, 16. Suchodół, 18. Głowienka, 19. Szczepańcowa, 20. Krosno. 21. Świerzawa, 22. Polanka, 23. Dobierzyn, 24. Białobrzegi, 25. Taraszówka, 26. Pobok, 27. Piątkówka, 28. Jaszcze, 29. Balby, 30. Ustrobna, 31. Łojkówka, 32. Bratkówka, 33. Odrzykoń, 34. Korczyna, 35. Kombornia.

c) pow. rol. geogr. kraina Brzozowska okręgu:

1. Haczów, 2. Cześniów, 3. Buków, 4. Jasionów, 5. Bzdów.

d) pow. rol. geogr. kraina Sanocka okręgu:

1. Wróblik szlachecki, 2. Ładzin, 3. Posada niżna, 4. Milcza, 5. Brzanka, 6. Besko, 7. Jaćmierz, 8. Posada Jaćmierska, 9. Zarszyn, 10. Posada Zarszyńska, 11. Długie, 12. Strachocina, 13. Kostarowice, 14. Nowosielice, 15. Pisarowice, 16. Czerteżnia, 17. Srogów dolny, 18. Trepka, 19. Zablocie, 20. Dąbrowa ruska, 21. Dąbrowa polska, 22 Sanok. 23. Posada Sanocka, 24. Posada Olchowska, 25. Olchowiec, 26. Bykowce, 27. Dolna, 28. Zasławie.

LI. *Kraina górnego Podbeskidowego Podkarpacia* w powiecie Krośnieńskim na wschód od doliny Jasiołki wykazuje dosyć trudne warunki dla kultury rolnej w stosunku do wsi dolinnych.

Składa się z następujących wsi:

1. Czergowa, 2. Jasionka, 3. Lubatowa.

LII. *Okręg krainny dolnego Podbeskidowego Podkarpacia* przechodzący kotlinę Krośnieńską różni się od niej przedewszystkiem nieco większym sfałdowanym terenem i składa się z dwóch krain.

a) pow. rol. geogr. kraina Krośnieńska okręgu:

1. Równe, 2. Rogi, 3. Lubaczówka, 4. Iwonicz.

b) pow. rol. geogr. kraina Sanocka okręgu:

1. Klimkówka, 2. Posada wyżna, 3. Rymanów, 4. Pieniawa, 5. Głębokie, 6. Odrzechowa, 7. Męmoń.

LIII. *Kraina górnego Podbeskidowego Podkarpacia w powiecie Sanockim* wykazuje już w silnym stopniu znamiona krainy przejściowej, gdzie gospodarstwo nawet tamtejszych chłopów polskich naprzykład z okolic Nowotańca, względnie silniej już się upodabnia do gospodarstwa rolnego górali ruskich przyległej części Beskidu niskiego, naprzykład z okolic Wisłoku wielkiego, gdzie jednakowoż element ruski łączny z elementem górskiej gospodarki występuje już w całej czystości. Słusznie więc będzie krainę górnego Podbeskidowego Podkarpacia w powiecie Sanockim nazwać *krainą przejściową* stanowiącą pośrednie ogniwo między poniżej leżącą krainą kotliny Krośnieńskiej, a wyżej się rozciągającymi krainami przyległych pasm górskich Beskidu niskiego.

Zaliczamy tu wsie:

1. Nadolany, 2. Pielnia, 3. Jędrószkowce, 4. Dubieńce, 5. Powiedno, 6. Wolica, 7. Nowotaniec, 8. Zboiska, 9. Niebieszczany, 10. Pruszek, 11. Markowe, 12. Sanoczek, 13. Płowce, 14. Stróże małe, 15. Stróże wielkie, 16. Zachutyń, 17. Zagórz, 18. Wielopole.

III. *Grupa krain niższa.*

Związek grupowy krain niżowych wykazuje następujący poczet krain rolniczo geograficznych i okręgów krainnych *w ściślejszej zachodniej Galicyi:*

1. Okręg krainny rolniczo-geograficzny *górnego Powiśla,* oraz *dolnego Podola* wykazuje przeważnie pod względem terytoryalnym wsie małe i średnie, a odznacza się mimo miejscami podmokłego gruntu na ogół korzystnemi warunkami rozwoju kultury rolnej i wielkiem rozwinięciem stawowego gospodarstwa rybnego, gdzie wysładzane peryodycznie dna stawów, służą okresowo również w wybitny sposób celom produkcyi rolnej.

W okręgu tym rozróżniamy dwie krainy:

a) powiat rol. geogr. kraina Bielska okręgu obejmuje na Powiślu wsie:

1. Kaniów wielki, 2. Bestwinka, 3. Dankowice. na Podolu zaś: 4. Nową wieś Malec, 5. Kańczuga, 6. Bielowy, 7. Łęk.

b) pow. rol. geogr. kraina Oświęcimska okręgu:

1. Jawiszowice, 2. Brzeszcze, 3. Przecieszyna, 4. Witkowice, 5. Grojec, 6. Rajsko, 7. Harmęż, 8. Piawy, 9. Brzezinka, 10. Babice, 11. Brzuszków, 12. Oświęcim, 13. Kruków, 14. Stawy, 15. Zaborze, 16. Kruki, 17. Dwory, 18. Monowice.

II. Okręg krainny *niżowego międzyrzecza Soły i Skały* zalegają przeważnie wsie duże i średnie, pozatem okręg ten stosunkowo niezna-

cznie wyróżnia się od sąsiednich okręgów niżowych wyniesieniem terenowym oraz urodzajem gleby, co nie stanowi przeszkody w niższych nadrzecznych i nadpotokowych położeniach do uprawiania stawowego gospodarstwa rybnego.

W okręgu tym rozróżniamy trzy krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę Bialską okręgu obejmującą rozległą gminę Osiek.

b) pow. rol. geogr. krainę Wadowiską okręgu obejmującą gminę Głębowice.

c) pow. rol. geogr. krainę Oświęcimską okręgu, która obejmuje wsie:

1. Gierałtowice, 2. Gierałtowiczki, 3. Piotrowice, 4. Polankę wielką, 5. Łazy, 6. Porębę, 7. Włosiennice.

III. *Okręg porzecza na Powiślu i Poskawiu* obejmuje przeważnie średnie wsie, a również jak oba poprzednie przedstawia się jako teren stosunkowo znacznej ekspanzyi stawowego gospodarstwa rolnego, przyczem wykazuje nader korzystne warunki przyrodnicze rozwoju gospodarstwa rolnego w obu formach tak wielkorolnej jak i małorolnej.

Obejmuje on następujące krainy:

a) pow. rol. geog. kraina Oświęcimska okręgu:

1. Przeciszów, 2. Podolsze, 3. Smolińce, 4. Palczowice, 5. Zator, 6. Laskowa, 7. Trzebińczyce, 8. Rudze, 9. Grab, 10. Grobisko.

b) pow. rol geogr. kraina Wadowicka okręgu:

1. Radocza 2. Tomice.

IV. Okręg krainny *Powiśla* opartego od południa silnie o Podgórski brzeg obejmuje przeważnie małe i średnie wsie, gdzie gospodarstwo stawowo rolnicze już tak wielkiej roli nie odgrywa, jak w poprzednich okręgach niżowych i warunki naturalne rozwoju kultury rolnej jakkolwiek również bardzo korzystne, przecież zaczynają przedstawiać się już nieco inaczej jak powyżej w omówionych okręgach.

Wyróżniono tu krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę Oświecimską okręgu wykazującą wsie:

1. Spytkowice, 2. Miejsce, 3. Łączany, 4. Pijczów, 5. Półwieś, 6. Chrząstowice.

b) pow. rol. geogr. kraina Wadowicka okręgu:

1. Kosowa, 2. Brzeźnica, 3. Brzezinka, 4. Jaśkowice, 5. Pożowice.

c) pow. rol. geogr. kraina Podgórska okręgu:

1. Facimiech, 2. Ochodza, 3. Żęczyna, 4. Borek szlachecki, 5. Skawina, 6. Kopanka, 7. Samborek.

V. Kraina rolniczo geograficzna *niżowa o wapiennem* przeważnie *podgórzu* w powiecie Podgórskim wykazuje przeważnie małe i średnie wsie, gdzie z pośród licznych naturalnych warunków kultury rolnej rzuca się przedewszystkiem w oczy wielka przepuszczalność gruntów, które podobnie jak i macierzyste skały wapienne przyrównywa się nierzadko do sita.

Kraina ta objmuje następujące wsie:

1. Tyniec, 2. Sidzina, 3. Skotniki, 4. Kostrza, 5. Pychowice, 6. Dębniki, 7. Ludwinów, 8. Zakrzówek 9. Kobierzyn, 10. Borek Fałęcki, 11.

Jugowice, 12. Kurów, 13. Piaski wielkie, 14. Wola duchacka, 15. Łagiewniki, 16. Podgórze.

VI. *Powiśle pod Krakowem* w powiecie Podgórskim i Wielickim stanowi drobny okręg, gdzie spotykamy przeważnie częstsze napływowe grunta przy odpowiedniej kulturze nader urodzajnej.

a) pow. rol. geogr. kraina Podgórska okręgu obejmuje gminę dawniej samoistną, dziś dzielnicę Krakowa, Płaszów.

b) pow. rol. geogr. kraina Wielicka okręgu obejmuje wsie:

1. Rybitwy, 2. Przewóz, 3. Bieżanów, 4. Brzegi, 5. Kokotów, 6. Grabie.

VII. Okręg krainny *niżowy górny* odznacza się bądź to znacznym procentem ziem piaskowych, bądź to glinek, które spotykamy na przejściu do krawędzi Podgórza Karpackiego.

Obejmuje on:

a) krainę rolniczo geograficzną Podgórską okręgu ograniczającą się do wsi Prokocim.

b) pow. rol. geogr. krainę Wielicką okręgu obejmującą wsie:

1. Rząki, 2. Bogosice, 3. Czarnochowice, 4. Śledziejochowice, 5. Węgrzce wielkie, 6. Mała wieś, 7. Bodzanów, 8. Zakrzowice.

VIII. Kraina *puszczy Niepołomickiej* i wsi przyległych w powiecie Bocheńskim wykazuje przeważnie gminy duże o nierzadko przewadze podmokłych gruntów zbliżonych do typu krain Łęgowych, gdzie też i pokłady torfowe spotykamy obok gruntów piaszczystych o większej liczbie. Warunki rozwoju kultury rolnej, na ogół biorąc, niekorzystne, to też wielkie przestrzenie leśne do dziś dnia zachowały tu dominujące znaczenie lubo nie to, jakie posiadały jeszcze przed kilku wiekami.

Do krainy tej zaliczamy następujące gminy:

1. Podłęże, 2. Chwość, 3. Niepołomice, 4. Wolę Batorską, 5. Wolę zabieżowską, 5. Zabieżów, 7. Kłaj, 8. Stanisławowice, 9. Mikluszowice (część leśną), 10. Dziewin (część leśną), 11. Grobla, 12. Trawniki.

IX. *Dolinna kraina Raby i przyległych niżu*, od strony Podgórza i Niepołomic obejmuje szereg wsi odbijających większą urodzajnością od poprzednio wymienionej krainy.

Są to wsie:

1. Dąbrowa, 2. Szarów, 3 Łysokonie, 4. Grodkowice, 5. Targowiska, 6. Łężkowice, 7. Olchowa, 8. Książnice, 9. Siedlec.

X. *Rędzinny okręg krainny porzecza dolnej Raby i przyległego Powiśla* wykazuje przeważnie małe gminy o glebie nader urodzajnej, gdzie warunki rozwoju kultury rolnej przy odpowiedniem zwłaszcza uregulowaniu koryt rzecznych i opanowaniu wylewów przedstawiają się nader korzystnie.

W okręgu tem rozróżniono następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę Bocheńską okręgu:

1. Cikowice, 2. Damienice, 3. Proszówki, 4. W..., 5. Krzyżanowice, 6. Krzeczów, 7. Słomkańca, 8. Ostrów, 9. Gawyłów, 10. Gawłówek, 11. Mikluszowice (część orna), 12. Dziewiń (część orna), 13. Majkowice, 14. Boczków, 15. Ostrów szlachecki, 16. Boguszyce, 17. Beszów, 18. Cerekiew, 19. Brzenkowice, 20. Wola Drwińska, 21. Drwina, 22. Świniarów, 23. Niedary, 24. Ujście solne, 25. Popędzyna, 26. Rzępia.

b) pow. rol. geogr. kraina Brzeska okręgu:

1. Strzelce wielkie, 2. Rajsko, 3. Strzelce małe, 4. Dąbrówka, 5. Rzuchowa, 6. Szczurowa, 7. Rylowa, 8. Zabawa, 9. Krzyków, 10. Górka, 11. Zabory, 12. Wola Przem., 13. K...

XI. Okręg *lekkich i lotnych piasków* obejmuje kilka gmin średnich rozmiarów o warunkach produkcyi rolnej nader nieprzyjaznych.

Rozróżniamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę Bocheńską okręgu:

1. Okulice, 2. Buczków.

b) pow. rol. geogr. krainę Brzeską okręgu:

1. Ruda, 2. Rysie, 3. Niedzieliska.

XII. Okręg *tęgich piasków* przeważnie zajętych przez średnie gminy wykazuje stosunkowo wysoki stan kultury rolnej w następujących krainach:

a) pow. rol. geogr. krainie Bocheńskiej okręgu:

1. Rzezawa, 2. Borek, 3. Lechówka, 4. Dąbrówka.

b) pow. rol. geogr. kraina Brzeska okręgu:

1. Mokrzyska, 2. Szczepanowice, 3. Przybowy.

XIII. Kraina *niżowej równiny u stóp krawędzi Podgórskiej* oraz kraina przeważających rędzin na porzeczu Uświcy niżowej obejmuje środek wsi w powiecie Brzeskim, które nacechowane są nader korzystnemi warunkami glebnymi i terenowymi rozwoju kultury rolnej.

Tu zaliczamy gminy:

1. Jasień, 2. Słotwina, 3. Brzesko, 4. Brzeżowiec, 5. Wola Dębnińska, 6. Maszkienice, 7. Sterkowiec, 8. Biedoliny szlacheckie, 9. Wokowice, 10. Łęki.

XIV. Kraina *rędzin nad Uświckich* i piasków przeważnie tęgich w równoważnym stosunku obejmuje w powiecie Brzeskim dwie wsie o wybitnie podwójnym wątku glebnym.

1. Bielczę, 2. Borzęcin.

XV. Okręg krainny *dawnej puszczy Radłowskiej* i przyległych wsi obejmuje szereg gmin przeważnie o charakterze tęgich piasków, gdzie jednak stosunki kultury rolnej nie o wiele korzystniej przedstawiają się, jak w obrębie krainy dawnej puszczy Niepołomickiej.

Rozróżniamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Brzeska okręgu:

1. Perła, 2. Łokień.

b) pow. rol. geogr. kraina Tarnowska okręgu:

1. Biadoliny Radłowskie, 2. Łętowiec. 3. Wierzchosławice (część leśna), 6. Niwka, 7. Radłów, 8. Wola Radłowska. 9. Ruda. 10. Wołczyny, 11. Pojawie, 12. Dołęga.

XVI. *Okręg krainny rędzin na porzeczu dolnego Dunajca i przyległego Powiśla* obejmuje następujące krainy, które odznaczają się wielką naturalną urodzajnością, odbijającą zdaleka od znacznie mniejszej urodzajności krain leżących w środkowej części niżowego międzyrzecza Dunajcowo Wisłockiego.

a) pow. rol. geogr. kraina Brzeska okręgu:

1. Zamoście, 2. Wojnicz, 3. Zakrzów, 4. Bogumiłowice, 5. Biskupice radłowskie, 6. Zdrorzec, 7. Zabawa, 8. Marcinkowice, 9. Przybysławice.

b) pow. rol. geogr. kraina Tarnowska okręgu:

1. Błonie, 2. Koszyce małe, 3. Koszyce wielkie, 4. Mikołajowice, 5. Zgłobice, 6. Zbylitowska góra, 7. Dąbrówka Sufutacka, 8. Tarnów, 9. Gumniska, 10. Chyszów, 11. Świerczków, 12. Klikowa, 13. Biała, 14. Ostrów, 15. Wierzchosławice (część orna), 16. Komorów, 17. Rudka, 18. Bobrowniki małe, 19. Bobrowniki wielkie, 20. Siedlce, 21. Glów, 22. Ilkowice, 23. Łęk, 24. Niedomnice.

c) pow. rol. geogr. kraina Dąbrowska okręgu:

1. Żabno, 2. Targowiska, 3. Konarów, 4. Nieciecza, 5. Podlipki, 6. Pasieka, 7. Czyżów, 8. Sikorzyce, 9. Michnowice małe, 10. Jadowniki mokre, 11. Michniwice wielkie, 12. Wola Gogowska, 13. Dęblin, 14. Nowosól, 15. Ujście Jezuickie, 15. Pałuszyce, 16. Jemiaszowice, 17. Siedliszowice, 18. Pieniek, 18. Gorzków, 20. Otwinów, 21. Jamniki, 22. Chrząść, 23. Pilcza, 24. Zalipie, 25. Żelechów, 26. Lubiczko, 27. Grębószów, 28. Zawierzbie, 29. Biskupice małe, 30. Biskupice wielkie, 31. Karsy, 32. Borusowa, 33. Wola, 34. Kozłów, 35. Sanocice, 36. Hodenice, 37. Podlipie. 38. Ważelichów.

W Galicyi środkowej.

XVII. Okręg krainny *Powiśla między porzeczem Podunajca i Powisłocza dolnego* obejmuje szereg wsi o nader urodzajnej glebie, która miejscami przechodzi w ciężkie iły i dlatego wymaga bardzo starannej uprawy.

Rozróżniamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Dąbrowska okręgu obejmuje gminy:

1. Kuzie, 2. Świebodzin, 3. Bolesław, 4. Kanna, 5. Pawłów, 6. Strzejców, 7. Tonie, 8. Radyn, 9. Mędrzechów, 10. Kupienin, 11. Odmęt, 12. Wójcina, 13. Zalaskowice, 14. Laskówka, 15. Lubasz, 16. Szczucin, 17. Łęka szczucińska, 18. Wola szczucińska, 19. Swędziówka, 20. Borki, 21. Maniów, 22. Słupiec.

Jakkolwiek niektóre zwyż wymienionych gmin wykazują także i inne rodzaje gleby, jednak gleby rędzinne, w ludowym znaczeniu słowa, wybijają się tu na plan pierwszy. Podobnie jak i grunta orne górują tu nad gruntami leśnemi.

b) pow. rol. geogr. kraina Milecka okręgu wykazuje gminy:

1. Ziępniów, 2. Otalęż, 3. Wola otalska, 4. Surowa, 5. Gliny wielkie, 6. Górki, 7. Łysakówek, 8. Łysaków, 9. Safranów.

XVII. Okręg krainny *łęgowy na międzyrzeczu niżowym Dunajca i Wisłoki* wykazuje cały szereg wsi o podmokłych w znacznej części gruntach, a wykazujący tem samem niekorzystne warunki rozwoju kultury rolnej wskutek zbytniego przepojenia wilgocią gruntową.

W okręgu tym rozróżniamy następujące okręgi:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina dąbrowska okręgu obejmuje wsie następujące:

1. Olesno, 2. Ćwików, 3. Dąbrówki breńskie, 4. Podborze, 5. Iwasiów, 6. Smęgorzów, 7. Radwan. 8. Wulka mędrzychowska, 9. Wulka grącka.

10. Skrzynka, 11. Brzezówka, 12. Dąbrowice, 13. Żabrnie, 14. Załucze, 15. Suchy grunt, 16. M...

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina mielecka okręgu:

1. Jamy, 2. Wadowska wola, 3. Wadowice dolne, 4. Wampierzów, 5. Krzęcin, 6. Breń osuchowski.

XIX. Okręg *puszczacki dąbrowsko-radomyski* ściślejszy, dawnej wielkiej puszczy radomyskiej wykazuje przeważnie mozaikę glebną o silnym odsetku gruntów piaszczystych; pod względem produkcyi rolnej zajmuje miejsce pośrednie.

Rozkłada się na następujące krainy:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina dąbrowska okręgu:

1. Dąbrowa górna, 2. Gorczyce, 3. Adamkierz, 4. Wielopole, 5. Oleśna, 6. Odporyszów, 7. Żuk..., 8. Sieradza, 9. Żarków, 10. Zelczówka, 11. Brnik, 12. Bagielnica, 13. Podkościelec, 14. Oleśnia, 15. Ruda, 16. Dylowa, 17. Gruszów, 18. Gruszów wielki, 19. Nieczajna, 20. Zdżary, 21. Radogoszcz, 22. Łuszowice, 23. Szarwark, 24. Lipiny.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina tarnowska okręgu:

1. Łukawa, 2. Kobierzyn, 3. Śmigło, 4. Lisia góra, 5. Zaczernie, 6. Krzyż, 7. Wola rzędzińska, 8. Rzędzin.

c) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina mielecka okręgu:

1. Dolcza wielka, 2. Dolcza mała, 3. Pień, 4. Zgórsko, 5. Izbiska, 6. Wadowice górne, 7. Podboże, 8. Piątkowice, 9. Ruda, 10. Partynia, 11. Radomyśl, 12. Wulka dolska, 13. Zdrzarzel, 14. Dąbrówka, 15. Łączki brzeskie.

XX. Okręg *krainny piaskowy* zalegają przeważnie piaski tęgie przy małym procencie piasków lotnych, jakoteż piasków podmokłych oraz glinek dyluwialnych, jakoteż w niektórych wsiach rędzinnych gruntów. Okręg ten przedstawia się na ogół wcale ubogo pod względem produkcyi roślinnej, a zwłaszcza produkcyi rolnej.

Obejmuje on krainy:

a) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina dąbrowska okręgu:

1. Smyków mały, 2. Smyków wielki.

b) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina mielecka okręgu:

1. Dąbie, 2. Zdrówka.

c) powiatowa rolniczo-geograficzna kraina pilzneńska okręgu:

1. Przeryty bór, 2. Pilznionek, 3. Lipiny, 4. Chotowa, 5. Głowaczowa, 6. Czarna, 7. Żdżary, 8. Machowa, 9. Katary, 10. Jaworki.

d) pow. rol. geogr. kraina ropczycka okręgu:

1. Grabiny, 2. Straszęcin.

e) pow. rol. geogr. kraina tarnowska okręgu:

1. Pogorska wola, 2. Jodłówka, 3. Żukowice nowe, 4. Żukowice stare, 5. Jastrząbka nowa.

XXI. Okręg *wyżyny zassowskiej* obejmuje wyniesiony ponad sąsiednią krainę przyległych piasków płat gliny dyluwialnej, odznaczający się średnią urodzajnością gruntów ornych.

Rozróżniamy tu krainy:

a) pow. rol. geogr. krainę pilzneńską okręgu obejmującą wsie:

1. Jastrząbka stara, 2. Jaźwiny, 3. Borowa, 4. Róża, 5. Zasów, 6. Mokre, 7. Wiewiórka.

b) pow. rol. geogr. kraina ropczycka okręgu:

1. Wola wielka, 2. Góra motyczna, 3. Nagoszyn.

XXII. Okręg krainny *porzecza na powisłoczu i przyległem porzeczu powiślańskiem.* Jakkolwiek wykazuje pewne znaczne nawet różnice wewnętrzne stosownie do poszczególnych krain, przecież odznacza się na ogół biorąc wielką bardzo urodzajnością i względnie wysoką posuniętą kulturą rolną.

Obejmuje on następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina ropczycka okręgu:

1. Kawęczyn, 2. Gawrzyłowa, 3. Dębica, 4. Pustynia, 5. Brzeźnica, 6. Pustków, 7. Męciszów, 8. Żyraków, 9. Wola żyrakowska, 10. Bobrowa, 11. Korzeniów.

b) pow. rol. geogr. kraina mielecka okręgu:

1. Podole, 2. Przecław, 3. Błonie, 4. Wyłów, 5. Kiełków, 6. Dąbie, 7. Tuszyna, 8. Rzochów, 9. Woisław (część rolna), 10. Cyranka (część rolna), 11. Chorzelów (część rolna), 12. Goleszów, 13. Książnice, 14. Podleszany, 15. Mielec, 16. Wola mielecka, 17. Trzciana, 18. Rzędzianowice, 19. Złotniki, 20. Chrząstów, 21. W..., 22. Czermin, 23. Hohenbach, 24. Żarów, 25. W... F.., 26. Fck..., 27. Borówki, 28. Borowa, 29. Gliny wielkie, 30. Sadkowa góra, 31. Gawłuszowice, 32. Ostrówek, 33. Kliszów, 34. Brzyście, 35. Tuszów kolonia, 36. Malinie, 37. Trześń, 38. Grochowe, 39. Tuszów narodowy, 40. Jaślany, 41. Borki, 42. Młodochów, 43. Wola zakowska, 44. Rozmaryn, 45. Krzemienica, 46. Kłębów, 47. Padew kolonia, 48. Josefsdorf, 49. Pluty, 50. Piechoty, 51. Zachwiejów, 52. Zarówie, 53. Padew narodowa, 54. Wolków, 55. Zaduszniki, 56. Przykop.

b) pow. rol. geogr. kraina tarnobrzeska okręgu:

1. Domacyny, 2. Dmytrów mały, 3. Dmytrów wielki, 4. Wola gołego, 5. Skrzynna, 6. Baranów miasto.

XXIV. Kraina *Porzecza rędzinnego na Powiślu i na Porzeczu dolnego Posania* w powiecie tarnobrzeskim obejmuje przeważnie drobne wsie i wykazuje następujące gminy b. urodzajne:

1. Baranów wieś, 2. Siedleszany, 3. Nagnajów, 4. Machów, 5. Kaimów, 6. Miechocin, 7. Tarnobrzeg, 8. Dzików, 9. Zakrzów, 10. Rzeki, 11. Wielowieś, 12. Kocmyrzów, 13. Zaczernie, 14. Nadbrzezie, 15. Ostrówek, 16. Trześń, 17. Gorzyce, 18. Wrzawy, 19. Pniów, 20. Odrzechów, 21. Witkowice, 22. Skobierzyn, 23. Motycze, 24. Motycze szlacheckie, 25. Motycze duchowne, 26. Motycze kameralne, 27. Zaleszany, 28. Zbydniów, 29. Majdan zbydniowski, 30. Wulka turebska, 31. Turbia, 32. Pilcha, 33. Brandnica, 34. Charzewice.

XXIV. Okręg krainny *piasków na Zasaniu* obejmuje krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina tarnobrzeska okręgu:

1. Chwałowice, 2. Antoniów, 3. Radomyśl miasto, 4. Żabno, 5. Wola rzeżycka, 6. Dąbrowa, 7. Wulka rzeżycka, 8. Rzeżyca okrągła, 9. Rzeżyca długa, 10. Jastkowice (część leśna).

b) pow. rol. geogr. kraina niska okręgu:

1. Pysznica (część leśna), 2. Studzienna, 3. Domosławice, 4. Mostk

5. Kąty, 6. Jarocin, 7. Żdżary, 8. Szyferki, 9. Huta dyręgowska, 10. Brodki, 11. Gilce, 12. Rauchersdorf, 13. Majdan, 14. Dębniki, 15. Kujnik mały 16. Kujnik wielki, 17. Dąbrowice, 18. Wulka bielińska, 19. Glinniczek, 20. Bukowica.

XXV. Okręg krainny *brzegowy Sanu dolnego* składa się przeważnie ze wsi o słabym gruncie piaszczystym, który na niewielkim stosunkowo porzeczu Sanu ustępuje miejsca bardzo nieznacznym płatom rędzinnym. Na ogół odznacza się on słabą produktywnością rolniczą.

Obejmuje następujące krainy:

a) pow. roln. geogr. kraina niska okręgu:

1. Pławo (część $^1/_3$), 2. Nisko (część $^1/_2$), 3. Pysznica (część $^1/_3$), 4. Kłyszów, 5. Zarzecze, 6. Racławice, 7. Nowa wieś, 8. Wulka tanewska, 9. Ulanów, 10. Przędzel 11. Stróża, 12. Bieliny małe, 13. Bielin, 14. Racławówka, część $^1/_3$), 15. Kopki, 16. Koziarnia, 17. Targanica.

b) pow. rol. geogr. kraina łańcucka powiatu:

1. Szarzyna, 2, Ludkowa, 3. Przychowiec, 4. Borowisko, 5. Stare miasto, 6. Leżajsk, 7. Wiązownict, 8. Dębno, 9. Cłogowa; z drugiej zaś strony Sanu Korytniki, Dornbach, Rzuchów.

XXVI. Okręg krainny wielkich *Łęgowych* zapadłości największy ze wszystkich swego rodzaju okręgów wypełniają przeważnie wsie wielkie i bardzo wielkie obok nielicznych rozprószonych między niemi małych gmin wiejskich. Jest to okręg, gdzie pokrywa leśna w stosunku do pokryw rolnej i trawnej zajmuje wybitne stanowisko, a ogólną cechą krain tego okręgu, a dotyczy to zwłaszcza Łęgowych krain geograficznych Nizkiej i Tarnobrzeskiej, jest bardzo niski poziom kultury rolnej, gdzie w niektórych, zwłaszcza wielkich wsiach użytki trawne: łąkowe i pastwiskowe przewyższają ściślejsze pożytki rolne. W okręgu krainnym, którego dno terenowe znajduje się już znacznie poniżej 200 metrów npm., rozróżniamy następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Mielecka okręgu wykazuje następujące gminy:

1. W... O..., 2. Szydłowiec, 3. Toporów, 4. Hyki, 5. Dębiaki, 6. Rajschaim, 7. Czajkowa.

b) pow. rol. geogr. kraina Kolbuszowska okręgu:

1. Ostrów kolonia, 2. Ostrów Tuszowski, 3. Ostrów Baranowski, 4. Komorów, 5. Huta Komorowska, 6. Majdan miasto, 7. Brzostowa góra, 8. Wola Rusinowska, 9. Rusinów, 10. Krzątka, 11. Wilcza wola.

c) pow. rol. geogr. kraina Tarnobrzeska okręgu:

1. Knapy, 2. Durdy, 3. Dąbrowice, 4. Chmielnik, 5. Ocice, 6. Cygany, 7. Jadachy, 8. Dęba, 9. Rozalin, 10. Czarnowska wola, 11. Alfedówka, 12. Stale, 13. Mokrzysów, 14. Sobów, 15. Żupawa, 16. Furmany, 17. Sokolniki,. 18. Wola kotowa, 19. Jamnice, 20. Grębów, 21. Jasionka, 22. Krawce.

d) pow. rol. geogr. kraina Nizka okręgu:

1. Pławo (jedna druga część), 2 Nisko, 3. Czyszów kameralny, 4. Czyszów szlachecki, 5. Stany, 6. Bojany, 7. Korabina, 8. Gąski, 9. Ciszów, 10. Grodziec, 11. Nart stary, 12. Nart nowy, 13. Cholewina góra, 14. Jata, 15. Sojkowa, 16. Zalesie, 17. Maziarnia, 18. Nowosielec, 19. Ka-

mień, 20. Rudnik (jedna druga część), 21. Jezierz, 22. Groble, 23. Łętownia.

e) pow. rol. geogr. kraina Łańcucka okręgu:

1. Ruda, 2. Jelna, 3. Wola Zarzycka, 4. Hucisko, 6. Kelixberg.

XXVII. Okręg krainny tak zwanego *płaskowyżu Kolbuszowskiego* odznacza się najwyższem wyniesieniem na całym niżu Małopolskim, przechodzącym miejscami 25 m. nad pm., a pod względem glebnym istotną mozaiką, pośród której mieniają się wzajemnie przedewszystkiem główne jej rodzaje, to jest grunta piaskowe różnych typów i glinkowe, w mniejszym zaś stopniu grunta usiane kamieńcem z gruntami wybitnie już torfowemi. Na ogół biorąc ogólny stopień produktywności tych gruntów jest znacznie wyższym jak w sąsiednim okręgu Łęgowym, lubo nie dorównywa ani gruntom krain rędzinnych ani też gruntom krain podgórskich, zwłaszcza dolnego Podgórza Karpackiego.

Mozaika glebna stanowi tu podstawę daleko posuniętej mozaiki uprawowej, gdzie też uprawia się na mniejszych lub większych wyszukanych kawałkach gruntów wszystkie rośliny rolnicze znane w zachodniej Galicyi, jakoteż przeważną większość uprawnych roślin naukowych, o ile uprawa łąk tu dopiero zaczęła stawiać pierwsze kroki.

W omawianym okręgu płaskowyżowym rozróżniamy następujące krainy:

pow. rol. geogr. kraina kolbuszowska okręgu obejmuje następujące gminy:

1) Niwiska, 2. Przyłęk, 3. Kosowy, 4. Tnęszówka, 5. Siedlanka, 6. Trześń, 7. Hucisko, 8. Poręby Kupiskiej, 9. Leszcze, 10. Poręby Dynarskie, 11. Przedbórz, 12. Donatków, 13. Wola Donatkowska, 14. Zapole, 15. Nowa wieś, 16. Świerczów, 17. Jagodnik, 18. Cmolas, 19. Hadykówka, 20. Zarębki, 21. Kolbuszowa górna, 22. Brzezówka, 23. Kolbuszowa miasto, 24. Kolbuszowa górna, 25. Bukowiec, 26. Poręby Kupieńskie, 27. Kupno, 28. Widełka, 29. Klapówka, 30. Werynia, 31. Dzikowiec, 32. Mechowiec, 33. Płażówka, 34. Wildental, 35. Kopcie, 36. Lipnica, 37. Wola rusinowska, 38. Raniżłów, 39. Raniżów, 40. Wila Raniżowska, 41. Staniszewskie, 42. Zielonki, 43. Mazury, 44. Markowszczyzna, 45. Łuka, 46. Trzebuska, 47. Nienadówka, 48. Przeborz, 49. Sokołów, 50. Wólka Sokołowska, 51. Górno.

b) pow. rol. geogr. kraina Niska okręgu:

1. Kany, 2. Łowisko, 3. Stajnach, 4. Wólka łowiska.

c) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Głogów, 2. Styków, 3. Przewrotne, 4. Hucisko, 5. Łąka.

d) pow. rol. geogr. kraina Łańcucka okręgu:

1. Pogwizdów, 2. Medynia Łańcucka, 3. Medynia Głogowska, 4. Zalesie. 5. Węglówka, 6. Rakszawa.

XXVIII. Okręg *krainny Mielecko Ropczycki* przeważających piasków, jest okręgiem stojącym wyżej pod względem produktywności rolnej, jak okręgi łęgowe, niżej zaś jak omawiany okręg płaskowyżowy.

Rozkłada się on na:

a) pow. rol. geogr. krainę Mielecką obejmującą następujące wsie:

1. Chorzelów, (1/2 część), 2. Cyranka (1/2 część), 3. Woisław (1/2 część), 4. Rzemień, 5. Dobrynin, 6. Blizna, 7. Białybór.

b) pow. rol. geogr. kraina Ropczycka okręgu:

1. Ocieka, 2. Zdary, 3. Kamionka, 4. Ruda, 5. Cierpisz, 6. Czarna, 7. Boreczek, 8. Wolica piaskowa, 9. Wolica ługowa, 10. Kawęczyn, 11. Krzywa, 12. Klęczany.

c) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1 Bratkowice, 2. Budy Rzeszowskie.

XXXIX. *Kraina niżowa glinek Ropczyckich* obejmuje w znacznej części glinki bądźto lasowe bądźto napływowe względnie rędziny lub glinki marglowe w różnem ustosunkowaniu; obejmuje ona następujące wsie, z których wszystkie oznaczają się względnie wysoką kulturą rolną, zwłaszcza gdy grunta rędzinne lub glinkowe pod rozwagę weźmiemy, obok tych bowiem zdarzają się tu również także i grunta piaskowe.

Są to wsie:

1. Nagawczyna, 2. Zawada, 3. Sępnice, 4. Paszczyna, 5. Lubzina, 6. Brzezówka, 7. Krzyszów, 8. Ostrów, 9. Kozodrza, 10. Pietrzejowa; 11. Witkowice, 12. Borek mały, 13. Borek wielki.

W Sopnicy i Lubzinie najpierw w całej okolicy roboty wiosenne w polu ruszają.

XXX. *Kraina podgórza niżowego Rzeszowskiego piaszczysto-gliniasta* obejmuje pas ziemi graniczący bezpośrednio z podgórzem Karpackim, względnie z porzeczem średniego powisłocza.

Obejmuje ona następujące wsie:

1. Mrowla, 2. Lipie, 3. Zabajka, 4. Wola Cicha, 5. Rogoźnica, 6. Ruda wielka, 7. Ruda mała, 8. Zaczernie, 8. Wysoka, 10. Jasionka, 11. Stobiernice, 12. Wulka pod lasem.

XXXI. *Łańcucka kraina niżowa piasków* przeważających obejmuje następujące wsie:

1. Wulka niedźwiecka, 2. Brzuska stawnicka, 3. Brzuska królewska, 4. Giedralowa, 5. Biedaczów, 6. Gwizdów, 7. Żołynia wieś, 8. Żołynia miasto, 9. Smolarczyna.

XXXII. *Łańcucka kraina niżowa glinek dyluwialnych* odznaczająca się większą urodzajnością jak poprzednia, składa się z dwóch gmin większych:

1. Grodzisko górne, 2. Grodzisko dolne.

XXXIII. *Okręg krainny Rędzin Powisłocza średniego* na niżu Małopolskim u brzegu Karpackiego jakkolwiek wykazuje również inne rodzaje gruntów, to jednak dzięki szerokiemu pasowi ziem napływowych Nadwisłockich odznacza się ogólną urodzajnością.

Obejmuje on następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Rzeszowska okręgu:

1. Biała, 2. Zalesie, 3. Drabianka, 4. Rzeszów, 5. Podbitnią, 6. Trzebowisko, 7. Nowa wieś, 8. Terliczka, 9. Łukawica, 10. Łąka, 11. Palikówka.

b) pow. rol. geogr. kraina Łańcucka okręgu:

1. Czarna, 2. Dąbrówka, 3. Wola m., 4. Podzwierzyniec, 5. Wola

w., 6. Głuchów, 7. Dębina, 8. Białobrzegi, 9. Korniaków, 10. Zmysłów, 11. Opalonka, 12. Leszczyny, 13. Hodaczków.

c) pow. rol. geogr. kraina Przeworska okręgu:

1. Świątoniowa, 2. Garliczyna, 3. Gniewszczyna.

XXXIV. *Przeworska kraina niżowa* zajmująca klin między porzeczem Wisłoku a Sanu wysłana jest przeważnie gruntami piaskowemi, które są miejscami podmokłe. obok tych zdarzają się również i urodzajniejsze grunta glinkowe.

Obejmuje ona następujące gminy

1. Przeworsk, 2. Budyn, 3. Rozburz, 4. Ujezdna, 5. Jagiełła, 6. Chałupki, 7. Trynczak, 8. Gorzyce 9. Wulka wielka, 10. Wulka ogr.

XXXV. Okręg, *kraina przeważnie rędzinna porzecza średniego Sanu*, który zwłaszcza o ile pod rozwagę weźmiemy krainę powiatową Jarosławską, uchodzi za jedno z urodzajniejszych.

Rozróżniamy tu następujące krainy:

a) pow. rol. geogr. kraina Łańcucka okręgu:

1. Tryncza, 2. Uwieszyn, 3. Gorzyce, 4. Wola Brzozowska.

b) pow. rol. geogr. kraina Jarosławska okręgu:

1. Wulka pełkińska, 2. Pełkinie, 3. Kruchel Pawłosiowski, 4. Jarosław, 5. Munina. 6. Tuczępy.

Obok tych gmin z lewej strony Sanu położenie mniej lub więcej rędzinne wykazują następujące gminy z prawej strony Sanu zamieszkałe przeważnie przez ludność ruską.

1. Cieniawa, 2. Leżów, 3. Manażteż, 4. Nielipowe, 5. Wiązownica, 6. Szuwsko, 7. Kiniaki, 8. Sobieczyn 9. Surochów.

Kazimierz Mokrzycki.

POCZTA W POLSCE. — RUCH SAMOCHODOWY.

Przegląd — Rozwój samochodów pocztowych — Galicya — Ruch turystyczny — Wytworzenie przemysłu samochodowego w Polsce — Potrzeba przemysłu rowerowego i samolotniczego. — Drogi samochodowe w Małopolsce. — Zdrojowiska. — Koleje a samochody. — Obliczenie potrzeb i widoki.

Po rowerach przyszły samochody, a po nich samoloty. Mimo łatwości używania rowerów jak i udoskonalenia samolotów, samochody nie tracą wcale na swem znaczeniu, podobnie jak kolej żelazna zupełnie nie ule-komunikacyjnych.gła współzawodnictwu tych trzech nowych środków Samoloty można bowiem już dzisiaj stanowczo do nich zaliczyć.

Znaczny już w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia ruch samochodowy we Francyi wzmagał się od początku nowego z roku na rok ze zawrotną szybkością niemal na całym świecie.

Z Francyi przeniósł się on do Anglii, Austryi, Niemiec i Włoch, a w Ameryce północnej osiągnął tak pod względem wytwórczo-

ści jak używalności najwyższy stopień rozwoju. To samo dotyczy wcześniej rozwiniętego przemysłu rowerowego i kwitnącego od ośmnastu lat przemysłu samolotniczego.

Rozkwit ten zawdzięczają samochody nietylko temu, że stały się z czasem niemal nieograniczalne co do możności używania ich jako środka do przewożenia osób, lecz i tem, że można nimi przewozić ciężary a nawet używa się ich coraz więcej do orki.

Podczas, gdy w Anglii, Francyi i Włoszech, o ile uwzględnimy Europę, rozwój nietylko przemysłu samochodowego, lecz i używanie wytworów tegoż pozostawało w rękach prywatnych, w Austro-Węgrzech, Niemczech, Szwecyi, a nawet Czarnogórze zajęły się nim rządy, aby korzystanie zeń ułatwić wszystkim.

Ruch ten pozostawał tam w rękach zarządu pocztowego i nie ograniczał się tylko do szybszego i częstszego przewozu poczty, lecz i osób, a nawet towarów wysokociężarowych.

Wszędzie też tam wyniki tego były z każdym rokiem lepsze tak dla skarbu państwa jak i dla ludności, jako naturalne następstwo wzorowego prowadzenia tej nowej gałęzi gospodarki państwowej, przez ludzi znających ją.

Częściowo przypisać należy to też tej okoliczności, że rządy wspomniane nietylko utrzymywały ruch samochodowy w porządku zdobywającym zaufanie ogółu, lecz starały się z każdym rokiem więcej o wykonanie napraw we własnym zarządzie, a w końcu same budowały samochody.

W żadnym bowiem przemyśle nie dzieje się tyle nadużyć i tyle niedopuszcza wyzysku jakoteż nie korzysta z nieświadomości ludzi, jak w samochodowym.

Objęcie więc tak napraw jak budowy samochodów we własny zarząd przyczyniło się ogromnie do potanienia gospodarki nimi.

Najwybitniej z tych państw rozwinął się państwowy ruch samochodowy w Bawaryi, gdzie w ostatnich latach przed wojną samochody pocztowe przewoziły rocznie 4 miliony osób i przeszło jeden milion ton towarów.

W Austryi najsilniej wzmógł się pocztowy ruch samochodoy w południowym Tyrolu, gdzie latem obiegało dziennie tamtejsze drogi przeszło 100 samochodów, mogących pomieścić po 40 osób.

Oprócz tego jednak utrzymywała poczta ten sam ruch na Śląsku, Morawach, w Czechach, Austryi niższej i wyższej, na Pobrzeżu i Istryi, gdzie dziennie krążyło drugich 100 samochodów.

Jedynie Galicya, więcej od tych prowincyi potrzebująca pomnożenia dostępnych dla każdego środków przewozowych, była pozbawiona całkowicie państwowego ruchu samochodowego, mimo, że od lat w austryacki budżet pocztowy była wstawiana kwota jednego miliona koron nie na utrzymanie, lecz wyłącznie na rozszerzanie tego ruchu, czyli otwieranie nowych połączeń samochodowych.

Jakkolwiek w Austryi państwowa gospodarka samochodowa była bardzo dobrą, to jednak Bawaryę można uważać za wzór pod tym względem.

W kraju tym mającym więcej kolei jak n. p. Galicya, kierowano się przy wprowadzaniu połączeń samochodowych tą zasadą, że powinno się tworzyć je w pierwszym rzędzie tam, gdzie potrzebaby wybudowania kolei tak zwanych lokalnych, a na razie nie dała się wykazać rentowność tychże.

Ruch zaś samochodowy można było wprowadzić na istniejących drogach z małym stosunkowo nakładem, jakiego wymagało zakupno samochodów osobowych, ciężarowych i przyczepek do tychże oraz budowa wozowni i urządzenie warsztatów do mniejszych napraw.

Wyrobu nowych samochodów i napraw większych dokonywało się tam w zakładzie głównym.

Skoro ruch samochodowy wykazał, że opłaci się budowa kolei, przystępowano do niej, a samochody ułatwiały i przyspieszały, względnie czyniły tę budowę tańszą. Po ukończeniu zaś jej przechodziły na inne miejsca, aby tę samą pracę prowadzić gdzieindziej dalej.

Rozwój ruchu samochodowego był więc najpewniejszym sposobem obliczenia i przekonania się o rentowności i rzeczywistej potrzebie kolei.

Tak w Bawaryi jak wszędzie indziej samochody państwowe oddawały nietylko ogromne usługi ludności miejscowej, lecz przyczyniały się równocześnie niezmiernie do popierania ruchu obcych czyli turystycznego. Przewoziły bowiem ludzi nietylko regularnie za bardzo niskimi opłatami, lecz zastosowane ściśle do rozkładów jazd kolejowych ułatwiały mieszkańcom oddalonych miejscowości zwiedzanie i pobyt w okolicach pięknych a pozbawionych kolei.

Korzystali też z tego przedewszystkiem ludzie nie rozporządzający ani znacznymi zasobami pieniężnymi, ani zbyt długim wolnym czasem.

Przynosiło to więc korzyść nietylko dochodom kolejowym z ruchu osobowego, gospodom, zajazdom, kupcom, lecz także wszystkim mieszkańcom miejscowości położonych przy drogach samochodowych.

Piszący te słowa prowadząc od lat kilka państwową gospodarkę samochodową na Śląsku, przekonał się o tem naocznie.

Przed świętami i niedzielami zamawiali n. p. mieszkańcy górnego Śląska a w szczególności Opola, Raciborza, Wrocławia i t. p. telegraficznie miejsca w samochodach krążących między Bukową (Freiwaldau) a Czerwoną górą (Rother Berg) i Praojcem (Altvater) w Sudetach. Jak zaś ludność tamtejsza na tem zarabiała, świadczy dobrobyt, jaki się wzmógł w ciągu kilku lat w tych do niedawna biednych okolicach.

Okoliczności te nie uszły może uwagi Polakom leczącym się licznie we Frywałdzie, jak z polska Freiwaldau nazywano, Graefenbergu, Lipowej górnej (Ober Lindewiese) względnie zwiedzającym Tyrol południowy lub Bawaryę. U nas musi się zaś myśleć o uczciwem, a nie obliczonem tylko na rozgłos popieraniu ruchu turystycznego i dlatego, że coraz więcej wychodzi na jaw, do jakiego stopnia jeden zabór nie znał drugiego, nietylko pod względem duchowym, lecz i materyalnym. Jednym z dowodów jest lekceważenie i brak wszelkiego zrozumienia Warszawy dla borysławskiego zagłębia naftowego.

Nadto samochody stanowiły tanie kadry na wypadek wojny, gdyż dostarczały natychmiast znacznej ilości wozów osobowych i ciężaro-

wych, warsztatów jakoteż ludzi obznajomionych nietylko z ruchem samochodowym, lecz i krajem. Wprowadzenie więc tego ruchu podnosi znacznie pogotowie i siły wojskowe państwa. Dowodów na to dostarczyła aż nadto ostatnia wojna, a choćby tylko wynik tak dla sprawy naszej korzystnej pierwszej bitwy nad Marną, którą rozstrzygnęło wzmocnienie frontu francuskiego przez dowiezienie wojska z Paryża pięciu tysiącami samochodów.

O sprawie tej pisano już raz na tem miejscu. Upłynęło siedm miesięcy od tej chwili, a zaszłe w tym czasie wypadki i wytworzone stosunki zdają się niezbicie dowodzić, że zwrócono wówczas słusznie uwagę na ten przedmiot.

Mianowicie objawiają się w Polsce uzasadnione zresztą zupełnie życzenia budowania rozlicznych kolei. Uchwały sejmu uczyniły tym żądaniom już w kilku wypadkach zadość. Ze względu na niesłychanie zły stan skarbu polskiego, małe widoki, aby stosunki te poprawiały się w najbliższych latach, więcej jak dziesięćkroć wyższe od przedwojennych koszta budowy kolei, upadek uczciwego handlu i przemysłu, a niezbędną potrzebę jak najrychlejszego poprawienia niedostatecznych zupełnie środków komunikacyjnych, należałoby się zawczasu zastanowić, czy nie byłoby wskazane naśladowanie wzoru bawarskiego, obfitującego w doświadczenia długoletnie pod każdym względem. Dopiero co dokonane obliczenia n. p. budowy kolei Częstochowa-Włocławek wykazały, że koszt budowy jednego kilometra tej kolei wynosiłby 700.000 marek, bez taboru wozów i budynków, czyli, że jest na dłuższy czas niemożliwym.

Bez względu nawet, czy koleje żądane, a w części już uchwalone będą budowane czy nie, potrzeby nieodzowne ludności i handlu zdają się wymagać, aby przystąpić jak najrychlej do zaprowadzenia przynajmniej na razie ruchu samochodowego na drogach, przeznaczonych na koleje. Zmusza do tego również zmniejszony o $^3/_4$ stan środków przewozowych, jak koni i wozów, uprzęży, a nawet woźniców i niesłychana drożyzna tak tychże, jak paszy, które nie tak rychło ustaną.

Za przewóz na przestrzeni 10 km. prostym wozem i upadającym koniem trzeba przecież płacić obecnie 40 K.

A najważniejszą rzeczą może jest gwałtowna potrzeba stworzenia regularnych a tańszych połączeń pocztowych, których brak coraz dotkliwiej odczuwać się daje. że sprawę tę nawet perska poczta należycie zrozumiała, dowodzi, iż z tych samych powodów już przed dwoma miesiącami zamówiła 50 wielkich samochodów osobowych w sławnej fabryce Fiat w Turynie.

Czytamy przecież coraz częściej, że nawet znaczniejsze miejscowości u nas oddalone od kolei po kilka dni nie otrzymują żadnej poczty. Co w dzisiejszych czasach to znaczy, nie trudno sobie wyobrazić. Niema u nas wprawdzie dotąd fabryk samochodów, lecz można samochody tanio zakupić w Ameryce, Anglii i Francyi, gdzie fabrykanci celem utrzymania wyrobu samochodów na stopniu dotychczasowym, żądają od swoich rządów z całym naciskiem, aby pozbyły jak najrychlej za granicę samochody pozostałe po wojnie. Pozostawienie bowiem dziesią-

tek tysięcy tychże w tych krajach podcięłoby na kilka lat wyrób nowych, a zatem przerwałoby wprowadzenie udoskonaleń, jakie się ciągle pojawiają i wywołałyby bezrobocie tak we fabrykach samochodów, jak też pokrewnych. Stwarzając więc prawidłowy ruch samochodowy w Polsce, oddalibyśmy nietylko normalne podstawy do wytworzenia tego przemysłu, lecz ściągnęlibyśmy nadto do Ojczyzny bardzo licznych nietylko inżynierów, lecz przedewszystkiem robotników, którzy w tym zawodzie pracują od lat we fabrykach Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej i są wydoskonaleni w każdej gałęzi tego przemysłu, stosowaną tamże metodą Taylora. Robotnicy ci mogliby nadto działać kształcąco pod każdym względem na naszych, gdyż wiedzą co jest praca, jak się pracować powinno i że wstyd jest brać pieniądze za darmo.

W Małopolsce więc przed rozpoczęciem budowy kolei należałoby przystąpić do wprowadzenia ruchu samochodowego na takich drogach n. p. jak Oświęcim—Kęty—Żywiec, Kraków—Liszki—Przeginia duchowna—Czernichów, Kraków—Myślenice—Mszana dolna, Kocmyrzów—Miechów, Bochnia—Gdów—Myślenice, Bochnia—Wiśnicz—Limanowa, Brzesko—Tymowa—Nowysącz, Starysącz—Szczawnica—Nowytarg, Tarnów—Radomyśl—Mielec, Tarnów—Pilzno, Brzostek—Jasło, Jasło—Żmigród—Krempna, Gorlice—Wysowa, Grybów—Florynka—Krynica, Ropczyce dworzec—Ropczyce—miasteczko—Strzyżów, Rzeszów—Kolbuszowa—Rozwadów, Rzeszów—Sokołów—Nisko, Rzeszów—Błażowa—Brzozów—Sanok, Iwonicz dworzec—Iwonicz zdrój—Dukla—Jaśliska—Rymanów dworzec, Jarosław—Sieniawa—Tarnogród—Biłgoraj, Przemyśl—Bircza—Sanok i t. p. z odpowiedniemi połączeniami poprzecznemi.

Oprócz innych względów przemawia za wprowadzeniem połączeń owych, że znajdują się na ich drodze miejsca kąpielowe, jak Iwonicz, Rymanów, Szczawnica, Wysowa, które kolei nigdy nie będą miały.

Wygodne zaś połączenie z Duklą, Jaśliskami, Krempną i t. p. stworzyłoby z tych pięknych miejscowości pierwszorzędne a tanie letniska.

Ułatwienie a przedewszystkiem zaś potanienie połączenia ze zdrojowiskami zdwoiłoby z pewnością ilość uczęszczających do nich, a odciągnęłoby chorych od obcych zdrojowisk.

Nadto regularny ruch samochodowy ułatwiłby zaopatrzenie tych zdrojowisk w żywność i towary, przez co leczący się nie cierpieliby tak wskutek panującej w nich stale, bo i przed wojną drożyzny.

Jedną z przyczyn budowy żądanych kolei jest również potrzeba pracy dla bezrobotnych.

Wprowadzenie ruchu samochodowego załatwiłoby ją także w znacznej części. Poprawa nawierzchni pewnej części dróg wspomnianych, wzmocnienie mostów i mostków, praca w kamieniołomach, wydobywanie żwiru na drogi z rzek, budowa wozowni i t. p. dałyby zaraz pracę tysiącom ludzi nawet zawodowo nie wykształconych. Owszem przyspieszyłoby się jej rozwiązanie, gdyż do robót wspomnianych właśnie możnaby przystąpić zaraz bez oglądania się, czy przemysł żelazny dostarczy szyn, mostów, lokomotyw, wagonów, cegielnie cegieł na budynki, czy znajdą się progi na tory kolejowe i t. p.

Z dzienników dowiadujemy się jednak, że prowadzenie ruchu samochodowego zamierza w Polsce objąć kolej.

Ten sposób rozwiązania sprawy należy uważać za zupełnie błędny tak z uwagi na doświadczenia poczynione, jak ogromne zwiększenie kosztów, jakie powstałyby z tego powodu dla skarbu państwa. Kolej na przestrzeniach przykładowo wymienionych musiałaby utrzymywać drogie organa, których siły pracy nie mogłaby zupełnie wyzyskać. Rozporządza ona wprawdzie dalej inżynierami, maszynami, lecz ci, o ile nawet zapoznawaliby się z czasem z budową samochodów, nie mogliby być używani w miejscach, gdzie niema warsztatów kolejowych. Stan taboru kolejowego jest zaś jak wiadomo w takim stanie, że lata upłyną zanim będzie doprowadzony do porządku. Kolej więc nie będzie w stanie oddać tych inżynierów samochodom bez ujmy dla swoich własnych zadań. Do tej pracy trzeba więc użyć inżynierów już znających się na budowie samochodów i stale się jej oddających.

Poczta zaś rozporządza na tych przestrzeniach całym gotowym aparatem, który za pomocą małego powiększenia o odpowiedni techniczny personal i ślusarzy, względnie szoferów, sprostałby bez większych kosztów nowym obowiązkom.

Szoferzy oprócz zwykłych zadań swych załatwialiby sprawy połączone z przewozem poczty na danych przestrzeniach.

Zaznaczone momenta wykazują więc koniecznie, aby zarząd kolejowy nie brał na swe i tak już niesłychanie obciążone barki ciężarów, którym nietylko nie sprostałby, lecz w zarodku zniszczył to, co gdzieindziej okazało się dobrodziejstwem. Kolejowa gospodarka samochodowa wypadłaby tak drogo, że pod pewnymi warunkami raczej zgodzićby się należało na udzielenie pomocy pieniężnej (subwencyi) lub gwarancyi przedsiębiorstwom prywatnym, aby ten ruch wzięły w swoje ręce.

Błędne to zapoczątkowanie tej ważnej sprawy należy zapewne przypisać brakowi inicyatywy tam, gdzie ona powinna była się w pierwszym rzędzie objawić, a gdzie jej i w zasadniczych sprawach nie widać.

Dla dróg wymienionych przykładowo trzebaby na razie 40 samochodów oraz 20 przyczepek. O ile zaś przewóz towarów wzmógłby się, a wątpić o tem trudno, ponieważ na przeważnej części tych dróg leżą miejscowości zniszczone przez wojnę, które trzeba odbudowywać, to niebawem trzebaby zakupić dla nich conajmniej ze 20 samochodów ciężarowych z takąż ilością przyczepek.

Oprócz odbudowy musi się nadto pamiętać o zwykłym ruchu handlowym, który wymaga nie mniejszej troskliwości, a odbywa się teraz w sposób dziki, podrażający niesłychanie drożyznę wszelkich materyałów i towarów ku szkodzie ogromnej a niebezpiecznemu niezadowoleniu wiejskiej ludności. Świadkami wybuchu tego niezadowolenia byliśmy dopieroco w powiatach mieleckim, rzeszowskim, strzyżowskim i ropczyckim, dla których stawiamy właśnie wniosek na wprowadzenie państwowego ruchu samochodowego. Uporządkowałby on stosunki drożyźniane i dał pracę bezrobotnym, której właśnie na drogach żądano. Tyle się u nas mówi o naśladowaniu kultury francuzkiej, a zapomina

o pierwszej jej zasadzie *mieux prévenire comme guérir*, lepiej dźwigać, jak ścigać.

Warsztat główny napraw dla tej części kraju powinienby powstać w Tarnowie lub Rzeszowie, aby tak doprowadzanie samochodów potrzebujących naprawy, jak dostarczanie zastępczych nie wymagało ani znacznych kosztów, ani straty czasu.

Do kierownictwa tegoż wystarczałby jeden inżynier i jeden werkmistrz, oraz zależnie od materyału martwego w samochodach ośmiu ślusarzy i tyluż pomocników.

Szoferzy sami powinni być bezwarunkowo również ślusarzami, aby drobne naprawy sami uskuteczniali, czy to podczas drogi, czy też w miejscu postoju.

Odpowiednio do ilości wozów znajdujących się w poszczególnych wozowniach należałoby do czynności pomocniczych jak użycia i czyszczenia wozów po każdej jeździe używać albo służby pocztowej wolnej od innych zajęć, lub utrzymać osobnych pomocników.

Z ludzi tych wytworzyćby się dało z czasem personal zapasowy szoferów i umożliwiło im uzyskanie wyższych płac, które ci ostatni zwykle pobierają, oraz wynagrodzeń za kilometry.

Tak postępowano gdzieindziej i uzyskiwano dobre wyniki. Kierownictwo zaś poszczególnych wozowni należałby do naczelników urzędów pocztowych miejscowości odnośnych, zaś tak ten jak przydrożne urzędy i składnice pocztowe zajmowałyby się sprzedażą biletów jazdy, przyjmowaniem i wydawaniem towarów oraz nadzorem nad sposobem wykonywania całej służby. One też mając pod ręką telegraf i telefon bez trudu i straty czasu sprowadzałyby w razie wypadku samochody zapasowe. Opócz bezpośredniej korzyści dla ludności, pierwszą korzyścią dla skarbu państwa byłoby potanienie przewozu poczty, która dzisiaj nie spełnia nawet swoich zadań, pochłania ogromne kwoty. Nadto ułatwiłoby zaprowadzanie tego ruchu pomnożenie urzędów i składów pocztowych, o które się już w sejmie upominają, albowiem trudną sprawę dowozu poczty rozwiązałby on zupełnie.

Tutaj zauważyć trzeba, że w pocztowym ruchu samochodowym wypadki zdarzają się bardzo rzadko, albowiem regulatory samochodów są tak nastawiane, że osobowe nie mogą jechać z szybkością większą jak 25, a ciężarowe 15 km. na godzinę.

O ile ruch ten wżyłby się i rozszerzył na całą Polskę w miarę wybudowania odpowiednich dróg w Kongresówce, na Wołyniu, Polesiu, Białorusi i Litwie, to łącznie z Rusią czerwoną ilość potrzebnych samochodów osobowych wzrosłaby niebawem do pięciu tysięcy, a ciężarowych z przyczepkami obejmowałaby conajmniej tę samą liczbę. Urządzenia te w tych krajach są tem potrzebniejsze, że zapomocą tychże jako dobrodziejstwa ułatwiającego komunikacyę, można sobie ująć ludność tamtejszą. Będzie miała bowiem dowód w tem, że rząd polski dba o podstawowe jej potrzeby. Cały świat uważał administracyę niemiecką za wzorową. Otóż przypominamy tutaj, że Niemcy na długo przed zajęciem Kiao-Tschau w Chinach wysłały tam administracyjnych urzędników pocztowych, aby ułożyli plan dla komunikacyi pocztowej, który

po zawarciu ugody z Chinami co do tej „dzierżawy“ zaraz w życie wprowadzili. Że administracya tej dzierżawy była doskonałą pod każdym względem, zaprzeczać nie wolno, mimo uczuć, z jakimi do pruskich metod odnosić się musimy. Uznała to i zagranica, gdyż owa dzierżawa prześcignęła niebawem rozkwitem swym o wiele starsze osiedliska angielskie i francuskie w Chinach i była najlepiej prosperującym krajem w Azyi z wyjątkiem rozumie się Japonii. My zaś mamy tutaj do czynienia z krajami polskimi, potrzebującymi cieplejszej opieki, jak zamorskie osady.

W takich warunkach musiałaby zatem powstać państwowa fabryka samochodów, która z części składowych, zakupywanych po najlepszych fabrykach, budowałaby samochody według jednolitego wzoru, co potaniałoby i uproszczało we wysokim stopniu część techniczną ruchu.

Dobre urządzenie tej sprawy pod wzgledem technicznym powinnoby być dążnością i celem sił technicznych, a nie zarządów pocztowych, gdyż na nim się nie znają i znać nie mogą, a wychowanie domowe lub nadawanie listów umiejętności tej też nie daje. Inżynierowie budujący lub naprawiający gmachy sądowe lub wogóle rządowe, okręty i t. p. nie roszczą sobie pretensyi do stanowisk sędziowskich lub skarbowych, politycznych, lub kapitanów okrętów. Tak samo musi być z pocztowymi budującymi lub naprawiającymi telegrafy, telefony, a w przyszłości może samochody i samoloty.

Jaką bywa administracya państwowa prowadzona przez inżynierów mamy dotkliwy przykład i gdzieindziej. Praktyczni inżynierowie, których siłom twórczym zupełnie nie chcemy czynić ujmy, wyznają również zasady podziału pracy. Według tych zasad powinna więc tak administracyjna, jak techniczna strona w zarządach państwowych pozostawać w oddzielnych rękach. Dlaczego więc poczta polska, której stan już i tak jest nad wyraz smutny, miałaby się stać polem doświadczeń, które w całym świecie uznano za zbędne. Jako przykład wystarczy przytoczyć stan telegrafu i telefonu w Austryi niemieckiej, gdzie terorem zmuszono rząd do poddania się podobnym dążnościom i dzisiaj dochodzi tam już do tego że miasto przeszło dwumilionowe Wiedeń ma pozostać bez nocnej służby telefonicznej.

Tylko dyletantyzm, brak poczucia odpowiedzialności i rzeczywistych warunków życia i służby publicznej, tak opłakiwane już przez wszystkie sfery ludności i pisma, oraz gonienie za popularnością, względnie nieznajomość rzeczy u czynników mniej lub więcej rozstrzygających, mogły dopuścić do powstania podobnych zachcianek. Są one groźne tak dla skarbu państwa, jak i sposobu wykonywania czynności poczty, telegrafu, telefonu i tego co do nich jeszcze przyrosnąć powinno.

Tutaj można zwrócić uwagę na dziwną u nas manię eksperymentowania w sprawach dawno przesądzonych. Ten objaw zdawałby się dowodzić, że nie znamy urządzeń współczesnych, których dobroci już doświadczono gdzieindziej we wielkim świecie. Zato płacimy też ciągle frycowe i w żadnym kierunku nie możemy pójść naprzód. Tymczasem tak osobniki jak społeczeństwa tylko wtedy dochodzą do szczęśliwości, jeżeli umieją korzystać z doświadczeń już przez innych poczynionych.

Przemysł n. p. samochodowy amerykański stanął dlatego odrazu tak wysoko, że powstawszy w kilka lat po francuskim, wykorzystał odrazu wszelkie doświadczenia tegoż i uniknął w ten sposób chorób dziecińslwa. We wielu sprawach państwo nasze miało do tego również dosyć sposobności.

Stworzenie więc na drodze poprzednio wspomnianej pierwszej w Polsce fabryki samochodów mogłoby się stać podnietą do powstania przemysłu samochodowego u nas w ogóle, którego dziwnym zbiegiem okoliczności nie było pod żadnym zaborem.

Dzisiaj myśli się, rozprawa, pisze i t. p. o potrzebie stworzenia nowych przemysłów, aby dać pracę robotnikom i zmniejszyć przywóz obcych wyrobów, a o tym, o którym mówimy, niema nigdzie żadnej wzmianki. A jednak w przemyśle tym przywóz roczny na ziemie polskie już w czasie pokoju wynosił miliony, a wzrośnie on obecnie jeszcze znacznie tak ze względu na istotne zapotrzebowanie spotęgowane zjawiskami wyżej przytoczonemi, jak przybyciem nowego własnego czynnika, jakim jest wojsko.

Zwykłym biegiem rzeczy przemysł ten musiałby dalej pociągnąć za sobą podniesienie się przemysłu gumowego, a następnie i wyrób samolotów i rowerów. Samoloty są przecież bezwarunkowo potrzebne do celów wojskowych a niebawem pocztowych. O zapotrzebowaniu zaś u nas rowerów nie trzeba chyba się dłużej rozwodzić, a wyrób u nas prawdopodobnie przyczyniłby się do ich potanienia. To zaś wyszłoby na dobre znów robotnikom, albowiem jak zagranicą mógłby każdy z nich stać się właścicielem roweru i jako taki dalej mieszkać od miejsca swej pracy, o ile niema kolei, tramwajów. W tej napozór drobnej sprawie mamy znowu jeden ze środków do rozwiązania sposobami uczciwymi kwestyi robotniczej. Kto zwiedzał wielkie fabryki, budowy i t. d. ten przyzna, że widział w nich miejsca zastawiane setkami rowerów. Za ich to pomocą przybywają na miejsce swej pracy robotnicy nieraz z odległości 25 km., które rowerem przebywa się z łatwością w 45 minutach.

Przemysł gumowy również tak dobrze jak nie istnieje u nas, a jest niezbędny nietylko dla przemysłów, o których tutaj mowa, lecz i wielu innych. Aby zaś zrozumieć, jak ogromne dochody ten przemysł przynosi, wystarczy przeglądnąć bilanse choćby tylko niemieckich towarzystw akcyjnych, zajmujących się nim. Wyniki te są zaś dla nas tem wymowniejsze, że Niemcy muszą kauczuk kupować u obcych tak, jak i my musielibyśmy to czynić. Jedyną ujemną stroną stworzenia tej gałęzi przemysłu byłaby, że musielibyśmy się w nim posługiwać początkowo obcemi siłami, gdyż o ile piszącemu wiadomo, tylko niewielu pracowników pracuje w nim.

W ten sposób poczta nietylko w myśl swoich pierwotnych zadań byłaby pomocnicą życia społecznego, handlowego i przemysłowego, lecz przy dobrej woli i inicyatywie pobudziłaby do życia przemysł, jakiego dotąd nie mamy, a który jak ogólnie wiadomo, daje zyski idące w setki milionów krajom wspomnianym i pracę tysiącom ludzi, a nadto uwolniłaby Polskę od zalewu obcymi wyrobami tego rodzaju.

Z wyjątkiem gumy materyały do tych celów znajdują się na obszarach Polski, a jak oszczędzanemi pieniądzmi, jakie mamy w Ameryce, możemy dać podstawę naszej walucie, płacić taniej obce towary, polepszyć nasz rozpaczliwy bilans handlowy, tak i nasi robotnicy tam pracujący są kapitałem, który z chwilą powstania tego przemysłu powróciłby „na Ojczyzny łono". Deklamuje się o tem wiele, więc tutaj nadarza się sposobność nie dla pięknych słówek i frazesów, lecz stworzenia czegoś, coby ten powrót umożliwiło, dalsze wychodźtwo powstrzymało, a państwu dodało sił, czyniąc je o ile możliwe samowystarczalnem.

Trzeba bowiem pamiętać, że przemysł powstaje i utrzymuje się przedewszystkiem tam, gdzie wytworów jego domagają się potrzeby własne, miejscowe i jeżeli pracują w nim rodzimi robotnicy. Potrzeby te są istotne, robotników własnych już częściowo mamy, a większą liczbę można pozyskać. Ze względu zaś na wschód są nawet widoki, że przemysł ten u nas zupełnie nowy, nie ograniczałby się na potrzeby własne, lecz przy odpowiednich stosunkach i warunkach pracowałby niebawem i na wywóz.

Jakkolwiek więc już samo tylko ograniczenie przywozu wytworów tego rodzaju byłoby pomyślnem zjawiskiem, to możność pracowania na wywóz jest przecież gwiazdą przewodnią każdego przemysłu.

Wschód zaś stoi dla nas otworem. Wszelkie kombinacye na tem polu liczyły i liczą się z tem faktem.

Tak więc pod tym, jak i pod innymi względami musimy się mieć na baczności, aby nas nie ubieżono. Gotują się zaś do tego z całą usilnością Czesi, powiększając n. p. znacznie kapitał zakładowy jedynej swej fabryki samochodów Laurin i Klement, w tym celu, aby mogła dostarczać swych wyrobów na wschód i mieć siłę do zwalczania obcej konkurencyi. Mają jednak i drugą, lecz podlegającą kapitałowi niemieckiemu, a mianowicie w Nowym Iczynie na Morawach, przy fabryce wozów kolejowych.

Stanisław Pronaszko, Warszawa.

PRZEMYSŁ BUDOWLANY A ODBUDOWA KOŚCIOŁÓW.

Referat wygłoszony na I. Zjeździe Polskich Przemysłowców Budowlanych w Warszawie, w maju 1917 r.

Zawierucha wojenna nietylko, że zniszczyła całkowicie lub częściowo kilkaset kościołów ale jednocześnie powstrzymała rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku ruch budowlano-kościelny, tak, że oprócz odbudowy zniszczonych świątyń będziemy musieli dokonać i budowy całego szeregu nowych.

Polskie siły techniczne pracują nad tem, by nie zginęło nic ze świętej tradycyi polskiej, by tę tradycyę, tę przeszłość dniem dzisiejszym dla dobra jutra wzbogacić, by nie zatracić, a pomnożyć dzieła archite-

ktury polskiej. Nie możemy przeto wobec takiego zadania, jak zachowanie piękna architektury w odbudowie świątyń naszych, pozostać obojętnymi, niewolno nam w dalszym ciągu tolerować opłakanych stosunków panujących dotychczas w budownictwie kościelnem.

Stosunki te pod każdym prawie względem wiele pozostawiają do życzenia i chcąc budowę i odbudowę naszych świątyń dokonać w myśl zamierzeń nauki i sztuki, musimy wytężyć wspólnie swe siły dla uregulowania wadliwych stosunków budowlano-kościelnych.

Dzięki polityce rządu rosyjskiego uzyskanie pozwolenia na budowę kościoła połączone było z całym szeregiem utrudnień i formalności, pokonanie których wymagało nieraz całych lat starań i zabiegów, nie mówiąc już o znacznych kosztach na przyjęcia i łapówki słane często aż do Piotrogrodu. Niektórzy z księży, załatwiający zwykle te sprawy w imieniu parafian, dzięki swej energii, wytrwałości i umiłowaniu sprawy budowy nowego kościoła zwalczali wszystkie trudności krok za krokiem i zamierzenia swe w czyn przyoblekali, stawiając kościoły piękne i odpowiadające wymaganiom sztuki architektonicznej, lecz często ksiądz zrażony nastręczającemi się trudnościami, a przynaglony koniecznością budowy kościoła, wybierał drogę łatwiejszą dla urzeczywistnienia swych zamierzeń i zwracał się o pomoc i projekt kościoła do tak zwanego inżyniera powiatowego, zwykle urzędnika bez praktyki budowlanej, nie mającego czasu i chęci na studyowanie architektury, a często nie mającego nic wspólnego z nią. Sposób ten ułatwiał uzyskanie pozwolenia i jednocześnie zmniejszał przedwstępne koszta łapówkowe, gdyż jeden z głównych poborców był już zaspokojony opłatą za wykonanie projektu i z wroga stawał się przyjacielem i poplecznikiem danej sprawy.

Sposób ten, ułatwiający rozpoczęcie budowy, jednocześnie prawie zawsze krzywdę ogólno-krajową nam wyrządzał, gdy dzięki temu kraj nasz jest dzisiaj w znacznym stopniu zaśmiecony nowymi kościołami o małej wartości architektonicznej. Świątynie te powinny być obecnie wzorem odstraszającym nas od podobnego budownictwa. Sposób ten pozbawiał nas również wielu bezcennych zabytków architektury i sztuki, gdyż takowe uległy zniszczeniu lub zburzeniu, wbrew, a często i na przekór opinii Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, które nie mając w ręku żadnej egzekutywy poprzestawać musiało na odwoływaniu się do uczuć obywatelskich, a głos którego w większości wypadków był głosem wołającego na puszczy.

W żadnej gałęzi sztuki, a nawet rzemiosła nie spotyka się tylu pseudoznawców, co w budownictwie i ci pseudoznawcy, jako fundatorowie lub członkowie komitetów budowlanych często nadużywali swego prawa głosu w sprawach artystycznych, nie pomnąc, że świątynie, jako wybitne dzieła sztuki polskiej, są jednocześnie własnością całego narodu i że nie wolno jednostkom lekkomyślnie obniżać pojęcie o kulturze narodu przez stawianie szpetnych kościołów lub burzenie zabytków przeszłości.

Uporawszy się z projektem kościoła i uzyskaniem pozwolenia na

budowę przystępowano do obioru głównego wykonawcy, to jest przedsiębiorcy budowlanego lub majstra mularskiego.

Przy budowie kominów fabrycznych, obmurowaniu kotłów, robotach mostowych i t. p. uznawano oddawna potrzebę fachowego uzdolnienia, nie miano jednakże tych względów dla budowli kościelnych, wymagających specyalnej znajomości konstrukcyi i dużego zasobu praktyki, a również umiłowania swego rzemiosła i piękna sztuki architektonicznej.

W większości wypadków wystarczało, by kandydat na wykonawcę budował przedtem dom gminny, szkolny, stodołę lub oborę, a powierzano mu bez wahania budowę kościoła wbrew często woli architekta-projektodawcy i ze szkodą dla całej budowli.

Nie zastanawiano się nad tem, że wykonawca musi być przy budowie kościołów na prowincyi pomocnikiem architekta, rozumiejącym go i odczuwającym jego dążenia artystyczne, musi z nim wspólnie pracować dla stworzenia budowli w myśl projektodawcy.

W mieście architekt prawie każdodziennie śledzi za postępem robót i uformowaniem kształtów swego projektu i może się zadowolić wykonawcą, że tak powiem rzemieślnikiem, na prowincyi jednak, rzecz się ma zupełnie inaczej, architekt rzadko bywa na budowie, a wykonawca częściej i wtedy na nim ciąży moralna odpowiedzialność nietylko za konstrukcyjne, ale i artystyczne wykonanie budowli, musi więc wykonawca kościelny być zamiłowanym w swym zawodzie i w sztuce architektonicznej.

Wybór odpowiedniego wykonawcy jest nie mniej ważny, jak wybór architekta, gdyż ci dwaj dopiero przy wspólnej, uzgodnionej pracy i wzajemnem zrozumieniu się mogą stworzyć dzieło dobre.

W praktyce dotychczasowej rzecz się miała zupełnie inaczej, obrany wykonawca, człowiek o małej skali wykształcenia zawodowego, ale i kulturalnego, nie mający pojęcia o obowiązkach ciążących na nim, zamiast być pomocnikiem i uzupełnieniem architekta, stawał się jego wrogiem. Jakże często tacy wykonawcy zmieniali samowolnie nietylko szczegóły projektu, ale i całe jego części, tak, że tenże zatracał swe cechy artystyczne, a często stawał się niezdatną karykaturą pierwowzoru.

Jeszcze gorzej miała się sprawa z renowacyą zabytków przeszłości. Tu nietylko poczucie piękna i umiłowanie pamiątek, lecz i pewien zasób naukowych wiadomości jest potrzebny. Niszczono bezmyślnie i bezpowrotnie wspaniałe dzieła sztuki architektonicznej, malarskiej lub rzeźbiarskiej, szpecono poszczególne części, bez zasiągnięcia porady fachowej, lub co gorsza wbrew tej opinii zastępowano artyzm, nowoczesną zagraniczną tandetą lub szablonem, często za drogie pieniądze kupowanym.

Jest cały szereg wykonawców kościelnych myślących tylko o swojej kieszeni i tylko zysk mających na celu i tacy wykonawcy uzyskawszy dzięki swemu sprytowi, zaufanie księży i komitetów budowlanych stają się bezwzględnymi wrogami sztuki architektonicznej i jej przed-

stawicieli, gdyż nie chcą i nie mogą zrozumieć, że stawiają dzieła pomnikowe, które trzeba wykonywać z całym pietyzmem dla sztuki.

Na zasadzie swojej 18-letniej praktyki w budownictwie kościelnem twierdzę, że można zupełnie dobrze połączyć artyzm w wykonaniu z interesem finansowym przedsiębiorcy, leez trzeba, by przedsiębiorca był odpowiednio do tej roli przygotowanym, a głównie, by zawód swój miłował.

Do tej pory przeważnie cały ciężar kierunku budowy kościołów spoczywał w rękach księży, od których trudno wymagać, by byli wszechstronnie wykształceni, by poza obowiązkami swego zawodu byli znawcami praw społecznych, budowlanych, architektonicznych, handlowych i wielu innych. By stać się samodzielnym kierownikiem budowy kościołów trzeba przejść lata praktyki, znać się na sztuce architektonicznej, technologii materyałów, technice budowy, handlu materyałami i rachunkowości. Widać z tego, że ksiądz, rozpoczynający budowę kościoła, ma wielkie trudności do pokonania i przez nieznajomość rzeczy popełnia cały szereg omyłek, niedających się często naprawić, a szkodliwych dla budowanego kościoła. Ileż to razy wzięto do budowy materyały nieodpowiednie, przepłacając ich faktyczną wartość, ufając szumnej reklamie i naciągniętym obliczeniom. Starano się zastosowywać do budowy kościołów wszelkie nowo wprowadzone materyały, nie wypróbowane, często zupełnie bezwartościowe, zrzucano piękne dachy dachówkowe lub nawet miedziane, by zastąpić je blachą żelazno-cynkową, eternitem, dachówką cementową, wyrzucano stare ołtarze, stawiając nowe szablonowe pudła. Jednem słowem nie przestrzegano przykazania „Nie będziesz używał do budowy świątyń materyałów niewypróbowanych“ i niszczono lub szpecono kościoły i marnowano z trudem zebrany grosz ofiarny. Tak bezkrytycznie przyjmowano szumne reklamy i oferty, jak nigdzie przy jakichkolwiek robotach prywatnych.

Sztuka stosowana jest w budownictwie kościelnem kopciuszkiem, dla której nie ma do tej pory miejsca w naszych kościołach.

Księża, przystępując do budowy kościoła, uczyli się dopiero w trakcie wykonywania robót jak budować trzeba, lecz że naukę tę czerpali przeważnie od nieodpowiednich zupełnie wykonawców, przeto zamiast wpływać na poprawę stosunków, mimowiednie pogarszali takowe.

W budownictwie kościelnem do tej pory nie ma ustalonych wzorów umów i warunków obliczeń technicznych wykonywanych robót. Panuje znaczna rozbieżność poglądów i samowola, ułatwiająca niesumienną konkurencyę. Dla tych, co znają trudności ułożenia dobrej umowy na roboty budowlane, zabezpieczającej sprawiedliwie obie strony, jasnemi stają się zbyt niskie ceny niektórych wykonawców kościelnych, nie wytrzymujące żadnej kalkulacyi fachowej.

W praktyce swojej spotkałem się kilkakrotnie z cenami konkurencyjnemi tak niskiemi niektórych podobno solidnych wykonawców, że śledziłem z ubocza z uwagą cały przebieg danej budowy i stwierdziłem, że wykonawca okpił poprostu parafię, gdyż ogólny koszt wykonania znacznie przewyższył normalną cenę. Jak się to stało łatwo objaśnić. Komitet budowlany, otrzymawszy ofertę o niskich cenach, bez wahania

powierzył roboty według umowy ułożonej przez tegoż wykonawcę, napisanej z całym szeregiem niedomówień, braku których członkowie komitetu, jako zupełni dyletanci spostrzedz nie mogli; umowa została zawartą, lecz przy zestawieniu rachunków na zasadzie takiej umowy przedsiębiorca miał pole do łapania ryb w mętnej wodzie. Przez spryt swój, a łatwowierność księdza i komitetu budowlanego zdobył sobie zaufanie i na skutek tego, rachunków jego nie sprawdzano. W ten sposób niesumienny wykonawca z niskich cen stworzył fikcyjnie rozciągnięty rachunek o 20% droższy, już nie od cen deklaracyjnych, lecz normalnych. W jednym z wypadków, które mam na myśli, takiego wykonawcę uczczono, jako dobrodzieja kościoła, gdyż z tak zestawionego rachunku ustąpił 2000 rb. jako ofiarę.

Podobny sposób konkurencyi jest nieuczciwy i takich wykonawców należy piętnować publicznie jak oszustów, gdyż nietylko, że czynią krzywdę kieszeniom łatwowiernych parafian, ale i ogółowi przemysłowców budowlanych.

Nie przejaskrawiam panujących stosunków, przeciwnie możnaby szereg podobnych przykładów wymienić w różnych działach budownictwa kościelnego i z tem złem walczyć usilnie musimy, jeżeli chcemy aby odbudowa pomyślnie dokonaną została.

Należy ułożyć wskazówki praktyczne ułatwiające księżom i komitetom budowlanym oryentowanie się przy rozpoczynaniu projektowanej budowy, ułożyć wzory murów i norm obliczeń technicznych, utworzyć przy Stowarzyszeniach zawodowych biura porad fachowych, gdyż ukazujące się od czasu do czasu poradniki w tym dziale wydawane, przez księży, z ludzi niefachowych, mieszczą w sobie poza szeregiem cennych wskazówek i spostrzeżeń również cały szereg błędnych rad, szczególnie znaczenia technicznego, zdobytych przez obcowanie i dyskusye z nieodpowiednimi wykonawcami.

Musimy dążyć do podniesienia etyki dotychczasowych wykonawców, do uzupełnienia ich wiadomości fachowych i do wyrobienia w nich zamiłowania do sztuki architektonicznej, co narazie osiągnąć by można przez urządzenie szeregu odczytów z działu budownictwa kościelnego. Odczyty takie i dla miejskich przedsiębiorców chcących rozpocząć pracę budowlano-kościelną byłyby wskazane, gdyż uświadamiałyby ich o stosunkach dotychczas panujących i uchroniły od wielu błędów i rozczarowań.

Niemniej ważną jest sprawa finansowa odbudowy kościołów, lecz tu o brak środków nie należy się obawiać, ludność nasza na ogół chętnie składa ofiary na budowę kościołów, a nawet uboższa chętniej niźli zamożniejsza, lecz w miejscowościach zniszczonych lub chwilowo przymusowo wyludnionych ofiarność ta siłą rzeczy musi chromać, sądzę przeto, że jedynie racyonalnym i wskazanym sposobem byłoby, aby nasz rząd na wzór sąsiednich państw sprawę finansową ujął w swe ręce, potrzebne na budowę sumy asygnował i drogą podatków przez szereg lat amortyzował, wszelkie pomoce banków prywatnych lub nawet specyalnych stowarzyszeń spółdzielczych dla tego celu urządzonych nie spełnią należycie tej funkcyi, niepotrzebnie podniosą tylko

koszta budowy przez kosztowną administracyę, czuwającą nad amortyzacyą wyłożonego kapitału, której rząd w danym wypadku potrzebować nie będzie, ściągając podatek kościelny równocześnie z innymi.

Rząd asygnując pieniądze i mając ogólny nadzór i opiekę nad budową kościołów musiałby jednakże pozostawić parafiom dużą swobodę w wyborze architekta i wykonawców, co wpłynęłoby niewątpliwie na rozwój sztuki architektonicznej u nas, przeciwnie ujęcie tej sprawy przez rząd jako machinę z konieczności z rutyną biurokratyczną i ciężką nie byłoby według mnie wskazane, gdyż mogłoby stworzyć budownictwo szablonowe na wzór budownictwa cerkiewnego w Rosyi.

Pokrywanie przez rząd należności za budowę kościołów uregulowałoby jednocześnie nienormalne również stosunki panujące dotychczas, ustałyby słuszne narzekania architektów i wykonawców na niewypłacalność komitetów budowlanych i odpadłyby znaczne koszta odliczone na straty, i oprocentowanie uwięzionych kapitałów.

Po za sprawą uregulowania stosunków między komitetami, budowlanemi, architektami i wykonawcami równoważną jest techniczna strona przeprowadzenia odbudowy, a więc siła robocza i materyały.

Ilość wykwalifikowanych mularzy wystarczała dla przeciętnego ruchu budowlanego w większych miastach, słabe nawet wzmożenie się budownictwa miejskiego powodowało brak odpowiedniej ilości sił roboczych. Na prowincyi w mniejszych miastach uzdolnionych rzemieślników prawie nie było, a napływ ich do dużych miast był minimalny.

W czasie wzmożonego ruchu budowlanego w Warszawie posiłkowano się murarzami z Lubelskiego, Galicyi, Śląska ilość ich jednakże w stosunku do ówczesnych potrzeb nie była zbyt znaczną.

Po uspokojeniu się gorączki budowlanej w Warszawie, a powiększeniu się ruchu budowlano-kościelnego, nadprodukcya krajowych przyjezdnych murarzy znalazła zajęcie przy budowie kościołów, nadmiaru rąk do pracy jednakże również nie było i tylko nieliczne wyjątki szukały zarobków w większych miastach Rosyi. Murarze ze Śląska około 1895 r., a z Galicyi około 1900 r. przerwali swe przyjazdy, znalazłszy widocznie zajęcie u siebie w kraju.

Przy budowie kościołów w całym kraju, a szczególniej na Kujawach, ziemi Kaliskiej, Warszawskiej i Piotrkowskiej odczuwano wobec wychodźctwa ludu miejscowego brak pomocy murarskiej, tak, że stale posiłkowano się pomocą z ziemi lubelskiej (z Tarnogrodu i Biłgoraju).

Brak wykwalifikowanych sił roboczych ciesielskich, dekarskich, blacharskich jest również znaczny.

Wobec powyższego przy wzmożonym ruchu odbudowy kraju zabraknie nam sił roboczych i trudno będzie takowe wypożyczyć w krajach ościennych, które również sił tych będą bezwątpienia potrzebowały w większym stopniu niż dotychczas.

Zdaje mi się, że brak sił roboczych będzie najpoważniejszym hamulcem w rozwoju odbudowy kraju, gdyż sprawa zdobycia zasadniczych materyałów nie będzie tak trudną do pokonania, jak niektórzy sądzą i nie podzielam zupełnie nawoływań do masowego zakładania

fabryk ceramicznych, gdyż wywoła to rychło nadprodukcyę i unieruchomi duże kapitały, których nie mamy pod dostatkiem. Wolałbym widzieć te kapitały użyte dla rozwoju środków komunikacyjnych, które nietylko dla odbudowy kraju, ale i dla ogólnego dobrobytu są nieodzownie potrzebne.

Przez czas swej praktyki kościelnej wybudowałem około 80 kościołów i zaledwie 15% tychże używało cegły z fabryk ceramicznych, 85% postawiono z cegły przygotowanej w polowcach. Obecność zakładu ceramicznego na miejscu lub w niedalekiej odległości pozwalała korzystać z produkcyi tychże. Dla kościołów budowanych w odległości 10—15 wiorst bocznej drogi od cegielni, a około 20 wiorst szosy już budowano cegielnie polowcowe.

Cegła z pieców polowych okazywała się zwykle odpowiedniejszą tak pod względem kosztów przewozowych jak i produkcyi, choćby ze względu na bezpłatne użycie pomocy parafialnej do kopania i szychtowania gliny oraz taniego opału.

Przy pewnej dozie zaś praktyki i dobrych chęciach przedsiębiorcy, otrzymywano wyrób z cegły zupełnie dobry, nawet w najtrudniejszych cegłach fasonowych.

Nie wątpię, że i przy odbudowie kraju wobec braku dróg i siły pociągowej sprawa cegły załatwi się zupełnie dobrze przez polowce, tembardziej, że pokłady gliny prawie w każdej miejscowości naszego kraju znaleść można.

Piasek i drzewo jak dotychczas otrzymywać będziemy z najbliższych okolic danej budowy, ułatwienie środków komunikacyjnych i tu jest koniecznie potrzebne, ze względu na znaczne wytrzebienie lasów w czasie wojny i konieczności zaprowadzenia wzmocnionej ochrony leśnej. Kraj nasz obfituje w wapienie, mamy je w ziemi Częstochowskiej, Piotrkowskiej Radomskiej, Kieleckiej, Sieradzkiej, (około Burzenina) Lubelskiej, Grodzieńskiej (około Zelwy) i Opoczyńskiej. Być może, że pieców wapiennych na większą skalę prowadzonych jest zbyt mało i powiększenie liczby tychże lub ich produkcyi byłoby wskazane, lecz jest cały szereg małych wapienników do tej pory wegetujących, z produkcyą dla najbliższej okolicy, również skutkiem braku środków komunikacyjnych, które jednak przy wzmożonem zapotrzebowaniu w różnych okolicach naszego kraju uruchomią się i konkurować będą z produkcyą fabryczną.

W fabrykacyi dachówki zapotrzebowanie znacznie się zwiększy, tu miejscowe polowe cegielnie nie staną do szerszej konkurencyi, już to dla prymitywności swej, już to dla braku odpowiedniej gliny i wskazanem jest brać dachówkę z cegielni renomowanych, dachówkę wypróbowaną, aby tym sposobem przywrócić należne jej stanowisko i wyrugować blaszane, eternitowe i cementowe pokrycia tak niemiłe dla oka i charakteru polskiej architektury.

Dachówczarni w kraju naszym jest spora ilość i dość równomiernie po kraju rozrzuconych.

Przed wojną dachówczarnie istniejące nie pracowały intensywnie, przeciwnie zostawały corocznie z dużemi remanentami, pomimo, że około $^{1}/_{3}$ produkcyi wysyłano w głąb Rosyi i na Kaukaz.

Niewielka ilość dachówczarni powinnaby powstać, lecz planowo, w miejscach odpowiednio obranych, zgrupowanie tychże w ośrodkach komunikacyjnych nie polepszy sprawy do czasu obniżenia stawek przewozowych i rozszerzenia linii komunikacyjnych.

Tyle co do ilościowo najważniejszych materyałów, sprowadzenie zaś reszty potrzebnych materyałów wymaga również w pierwszym rzędzie ulepszenia i zwiększenia linii komunikacyjnych.

Streszczając powyższe pozwalam sobie postawić wnioski: I-szy Polski Zjazd Przemysłowców Budowlanych uchwala:

1) aby dla zaznajomienia szerszego Duchowieństwa i ogółu z potrzebami budownictwa kościelnego opracować poradnik z uwzględnieniem wymagań architektonicznych i technicznych oraz wzorami umów i norm obliczeń technicznych;

2) aby zwrócić się do Rady Głównej Opiekuńczej o bezzwłoczne utworzenie tymczasowych odczytów lub kursów o budowie kościołów dla przygotowania zastępu wykwalifikowanych wykonawców kościelnych;

3) aby zwrócić wysiłki rządu polskiego lub jednostek prywatnych w kierunku rozwoju środków komunikacyjnych, ułatwiających dostawę materyałów dla odbudowy nie tylko świątyń, lecz i ogółu budowli.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Edmund Janowski (Warszawa).

STOSUNKI HANDLOWE POLSKI ZE WSCHODEM.

Na zachodzie w państwach ententy w dobie wojennej i powojennej, to jest obecnej, w dziedzinie polityki handlowej widzimy całkiem nowy objaw. O ile przed wojną cały handel był opartym na rutynicznym indywidualiźmie przemysłowców i kupców, którzy działali każdy na swoją rękę, rywalizując między sobą, o tyle dziś daje się przejawiać zupełnie inny kierunek, **t. zw. system konsorcyów.**

Wojna zmusiła przemysłowców do zorganizowania się dla wspólnego zakupu surowców i repartycyi ich (to jest rozdziału) odpowiednio do istotnych potrzeb. Początkowo konieczność tego dała się odczuwać w gałęziach przemysłu pracującego dla wojska lub wogóle obrony kraju, stopniowo jednak i inne gałęzie przemysłu zmuszone były uciec się do tego systemu (bądź to w aprowizacyi, bądź to w zarządzie odbudowy kraju). Sfery rządowe, nie mówiąc już o grupach statystów i socyalistów, wykazują tendencyę do zachowania tego systemu na dłuższy okres czasu. Tak np. Minister handlu i przemysłu we Francyi p. Clémentel oświadcza, że organizacye podobne mogą być pożytecznemi czynnikami gospodarstwa krajowego w okresie powojennym. Wojna morska zmieniła radykalnie warunki handlu. Kryzys towaru wywołał konieczność kooperacyi pomiędzy aliantami. Rola konsorcyum podług słów Clémentel polega na współpracy finansowej w zakupach czynionych przez

państwo albo też przez zorganizowanych przemysłowców oraz na współpracy w podziale nabytego towaru pomiędzy uczestników konsorcyum, a nawet klientów, stojących poza konsorcyum [1]).

Dalej widzimy, że dnia 24 lipca podczas dyskusyi nad odnowieniem koncesyi Banku francuskiego, Minister handlu p. Clémentel, złożył oświadczenie, dotyczące przyszłej polityki gospodarczej Francyi. Rząd ma zażądać od Izby uchwalenia projektu Banku eksportowego. Taryfy celne ulegną reformie. Wojna — oświadczył minister, — nauczyła nas ufać samym sobie, zapoznała nas z nieznanemi bogactwami naszej gleby, wreszcie odkryła nasze kolonie. P. Clémentel wylicza, jako główne punkty programu gospodarczego: odnowienie warsztatu przemysłowego, rozwój sił wodnych, górnictwa, oraz standaryzacyę produkcyi przemysłowej. P. Clémentel liczy na eksport powszechnie znanych towarów produkcyi francuskiej, szczególnie na artykuły zbytkowe. Rząd przewiduje reorganizacyę służby konsularnej zagranicą, odpowiednio do wymagań handlu francuskiego [2]).

W myśl decyzyi rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Francyi, sprawa zaopatrzenia Europy w surowce, fabrykaty, maszyny itd. potrzebne dla odbudowy i dla podjęcia zniszczonego życia ekonomicznego krajów europejskich, skoncentrowaną została w instytucyi oficyalnej, nazwanej Międzynarodową Komisyą Zaopatrywania (Commision internationale de Ravitaillement) z siedzibą w Londynie, India and Canada House. Komisya ta, prowadzona przez Sir Wyldbore Smith'a, stanowi najwyższą instancyę, decydującą o tem, czy dane zapotrzebowanie, bądź to grup lub zrzeszeń ekonomicznych, bądź wreszcie ze strony poszczególnych firm lub osób, może być uwzględnione, czy też nie, ewentualnie w jakich warunkach, z jakiemi zastrzeżeniami, względnie gwarancyami itd. Dla zbadania istoty zapotrzebowań, pochodzących z poszczególnych krajów, dla umotywowania ich niezbędności i wreszcie dla poparcia ich w całości lub też w części, odpowiednio do ogólnych linii wytycznych polityki ekonomicznej trzech wyżej wymienionych mocarstw: przy boku Międzynarodowej Komisyi Zaopatrywania potworzone zostały tak zwane „Departamenty Narodowe" poszczególnych krajów, uposażone w mniej lub więcej szerokie zakresy działania i kompetencyę. Najkorzystniej w tym kierunku postawioną jest „Komisya Międzynarodowa dla odbudowy Belgii" (Commission interaliée pour la reconstruction de la Belgique). W wyższej znacznie mierze, niż dla Francyi i Belgii, pomoc Anglii i Ameryki jest dla Polski pierwszym warunkiem podniesienia się z gruzów. We Francyi wojna zniszczyła zaledwie 10 departamentów, pozostawiając 76 departamentów i olbrzymie kolonie nietkniętemi. Polska na punkcie bogactwa nie może się równać ani z Francyą ani z Belgią: nie ma rządu, któryby dysponował tak olbrzymim aparatem administracyjno-ekonomicznym, nie posia-

[1]) „Konsorcya we Francyi", art. Wiadom. Wydziału Ekonomiczno-Handl. M. S. Z. Nr. 2.

[2]) „Program gospodarczy powojenny rządu francuskiego" art. tamże str. 29.

da społeczeństwa o tak wysoko rozwiniętem zrozumieniu doniosłości pracy ekonomicznej, jak społeczeństwa francuskie oraz belgijskie, a w końcu została zniszczoną przez wojnę na całym obszarze, z wyjątkiem Wielkopolski, a nie na przestrzeni kilku jedynie departamentów. Dlatego też z polskiej strony niezbędne są kroki niezmiernie energiczne, stanowcze i szybkie dla zorganizowania pomocy dla Polski na terenie państw sprzymierzonych. W tych warunkach akcyę tę podjęła misya londyńska Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Ze strony rządu angielskiego a w pierwszej linii ze strony wymienionej Międzynarodowej Komisyi Zaopatrywania, akcya polska znalazła energiczne poparcie; rezultatem ma być zapoczątkowane już utworzenie podobnej instytucyi dla odbudowy Polski, jaką jest już „Commission interalliée pour la reconstruction de la Belgique". Dopóki jednak nie została stworzoną formalnie ta urzędowa placówka o charakterze między-alianckim, odpowiednim departamentem oficyalnym dla spraw polskich w Londynie jest Polska Agencya Handlowa i Finansowa (Polish Commercial and Financial Agency) przy Międzynarodowej Komisyi Zaopatrywania. Dyrektorem agencyi jest p. Wiktor Czarnomski, kierownikiem od 1 października 1916 p. Władysław Gettlich [1]).

Przechodząc do sytuacyi obecnej na Wschodzie, konstatujemy fakt jasny. Zrujnowana inwazyą Rosya z gruntu będzie musiała się odbudować, nie potrzeba chyba podkreślać i rozwodzić się nad tem, ile Rosya czerpała z byłego Królestwa. To samo można powiedzieć o Austryi i Niemcach w stosunku do b. Galicyi i Ks. Poznańskiego.

Działając zgodnie z powstającą Poską Komisyą Odbudowy (Commission interalliée pour la reconstruction de la Pologne) przy tymczasowym departamencie oficyalnym w Londynie (Polisch Commercial and Financial Agency), należy zwrócić baczną uwagę na Wschód Europy i Azyę, jako jedyne kraje, które jeszcze nie zostały całkowicie ujęte przez kształtną organizacyę aliantów, i tam skierować nasze energiczne wysiłki, w celu jaknajszybszego nawiązania ścisłych stosunków handlowych i zdobycia sobie rynków zbytu. Większość terenu krajów tych, ogarniętych jeszcze przez chaos powojenny i inwazyę bolszewicką, przedstawia przecież niezmiernie bogaty i mało wyzyskany teren naturalny dla eksploatacyi i przyszłość ogromną dla naszej polityki handlowej. Jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by być tam, jeśli nie pierwszymi, to przynajmniej jednymi z pierwszych. Nie jest też rzeczą obojętną, że znajdujemy się stosunkowo najbliżej tego Wschodu europejsko-azyatyckiego, że mieliśmy z nim już zdawna stosunki handlowo-przemysłowe i to oparte w dodatku na tradycyjnej sympatyi i życzliwości. Powinniśmy więc wszelkimi siłami dążyć zarówno do wznowienia tych stosunków, jak i do rozszerzania ich, zanim interesy i rynki tamtejsze zostaną opanowane przez przemysł i handel zachodnio-europejski.

---

[1]) **Międzynarodowa Komisya Zaopatrywania „Wiad. Ekon. Handl; M: S: Z: Nr: 3.**

Ale aby módz to uczynić w sposób rzeczowy i skuteczny należy przystąpić do realizacyi tej idei nie indywidualnie, lecz przeciwnie drogą działalności zorganizowanej silnie i spoiście przez obliczanie i skupienie wszelkich czynników bądź finansowych bądź przemysłowo-handlowych, oparłszy się na gruntownych podstawach, zwłaszcza, że z drugiej strony zagraża nam jeszcze akcya żywiołów żydowskich, działających zwykle solidarnie i w masie.

Z drugiej zaś strony racyonalnie postawiona sprawa polskiej polityki handlowej — popierana przez rząd nasz, co podkreślam, w tych krajach i oparta na wpływach rodaków, już oddawna tam pracujących i osiadłych, może oddać w nasze ręce źródła ogromnych zysków ekonomicznych, z których dawniej czerpała Rosya i Niemcy, a dziś już chce zawładnąć Anglia.

W państwie każdem, a tem bardziej w nowo-powstającem, jakiem jest Polska, luźne towarzystwa, stowarzyszenia, związki producentów i przemysłowców, kooperatywy itp. powstają i powstawać będą z coraz większą siłą. Otóż dla zwalczania wzajemnej rywalizacyi i spekulacyi, koniecznem jest stworzenie organu kierowniczego, że się tak wyrażę regulatora dla całej naszej polityki handlowej. Taka organizacya miałaby rękojmię dla rozkwitu naszego przemysłu i handlu, gdy będzie ujęta w kształtną formę solidarnej pracy wzajemnej o jednym i tym samym kierunku, pod egidą i przy poparciu Rządu.

Tym organem byłoby Polskie Towarzystwo Wschodnie, mające za główny swój cel skoordynowanie i scentralizowanie wszelkich indywidualnych Towarzystw, już bądź powstałych, luźnie działających i często kroć rywalizujących między sobą, bądź tych, które mogą powstać.

Przez skoordynowanie się takie towarzystw w jednolite konsorcyum i dzięki sile finansowej i zbiorowej, jaką ona przedstawiać będzie — wszelkie wysiłki pojedynczych towarzystw będą bezsilne do jakiejbądź kontrakcyi i siłą rzeczy koniec końców towarzystwa te albo zginą, albo będą musiały się połączyć w konsorcyum.

Rząd w swojej polityce wewnętrznej w dobie restauracyi zniszczonych lub chociażby tylko zdemontowanych warsztatów pracy, w chwili, gdy od nadania takiego lub innego kierunku naszej działalności przemysłowej i handlowej, zależy cała przyszłość naszego dobrobytu, obowiązanym jest jasno przedstawić, że nie wolno nam pesymistycznie zapatrywać się na kwestyę odbudowy kraju i podniesienia go z gruzów. Zadanie to musi być pojęte bardzo szeroko.

Rząd, idąc ręka w rękę z potrzebami całego społeczeństwa, musi sobie dobitnie zdać sprawę z tego, że powinniśmy przedewszystkiem starać się o uruchomienie własnych kapitałów, o włożenie w oczekującą nas pracę twórczą możliwie największej ilości własnych wysiłków, korzystając z pomocy i współpracy obcych, choćby najżyczliwszych, tylko w zakresie niezbędnym. W przeciwnym bowiem razie opanowanie w zarodku naszych warsztatów wytwórczości przez żywioły cudzoziemskie odda im odrazu w ręce zarówno zyski doraźne, nam na-

leżne, jak i ułatwi im znakomicie opanowanie całkowite rynków miejscowych i wywozowych i sparaliżuje nas i osłabi na długie lata.

Podstawą finansową Towarzystwa byłby Bank eksportowo-importowy pod nazwą „Polski Bank dla handlu ze Wschodem", który współdziałałby w urządzaniu na wielką skalę zagranicznych Izb handlowych, comptoirów, wzorów i prób, wystaw stałych itp. jak również zakupno koniecznych terenów eksploatacyi surowców i kruszców, nafty, manganu i innych artykułów, tak niezbędnych dla wskrzeszenia przemysłu naszego.

Samo Towarzystwo (Société d'etude orientale) dzieliło by się na trzy części:

a) Towarzystwo naukowe oryentalistów,

b) Związek przemysłowców i handlowców,

c) Bank dla handlu ze Wschodem.

Tak wielkiego zadania nie może podjąć się wyłącznie Rząd w granicach swych atrybutów, gdyż:

I-o budżet Państwa nigdy nie wytrzymałby niezbędnych kosztów;

II-o jako akcyja finansowo-zawodowa lepiej może być przeprowadzoną przez ludzi fachowych, zainteresowanych w niej bezpośrednio.

Jednak współudział Rządu jest konieczny i wyrażałby się w:

a) popieraniu i okazywaniu pomocy wszelkiej prywatnej inicyatywy,

b) wykonywaniu kontroli nad zakupami i tranzakcyami—a to dla uniknięcia: spekulacyi, wzajemnej rywalizacyi, bezprzyczynnej zwyżki cen itp.,

c) w opiece i gwarancyi przez swą interwencyę dyplomatyczno-konsularną w dziedzinie:

1) handlu wymiennego,

2) opłat celnych, transportowych, asekuracyjnych i innych,

3) kredytów i waluty.

Towarzystwo naukowe oryentalistów ma za zadanie

a) gromadzenie materyałów statystycznych i teoretyczno-naukowych,

b) koordynowanie rozprószonych zamierzeń, poczynań i usiłowań poszczególnych jednostek lub stowarzyszeń,

c) akcyę wydawniczą i odczytowa,

d) kursa języków wschodnich,

II. Związek przemysłowców i handlowców ze swej strony ma na celu:

1) centralizowanie wszystkich polskich przedsiębiorstw w jednolity związek, to jest przez zorganizowanie naszego:

a) handlu.

b) przemysłu,

c) transportów na Wschodzie.

2) regulowanie naszej polityki handlowej na Wschodzie przy pomocy Rządu;

3) normowanie wywozu i przywozu.

1-o przez stworzenie w kraju a) biura rejestracyi towarów znajdujących się w rękach polskich na Wschodzie, b) biura informacyjnego o towarach znajdujących się na Wschodzie;

2-o przez organizacyę zagranicą: a) wystaw stałych, wzorów i prób, b) Izb handlowych itp.

Prócz tego winny być stworzone, jako specyalne Twarzystwa:

1) Biuro transportowe (tonaż),

2) Biuro składów towarowych i asekuracyi morskiej,

3) Biuro informacyjno-wywiadowcze,

4) Komisyi arbitrażowej itp.

III. Bank dla handlu ze Wschodem.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę na dwa momenty:

Rodacy nasi, którzy znajdują się na Wschodzie Azyatyckim wyłączeni z obcego poddaństwa i przyjęci do obywatelstwa polskiego, eo ipso jako cudzoziemcy w tych krajach ponosić nie będą specyalnych podatków, które obciążają obywateli tutejszych. Mówimy oczywiście o sferach zamożnych. Dlatego należy uważać za wskazane dla Rządu Polskiego zobowiązanie tych obywateli polskich do sfinansowania pożyczki państwowej, tembardziej, że przedstawia ona bardzo korzystną lokatę kapitału. W tym celu przedstawiony był wniosek do Skarbu o rozpowszechnianie obligów pożyczki państwowej wśród zamożnych przedstawicieli tamtejszych kolonii polskich.

Urząd Kasy Pożyczkowej odniósł się jednak do tej propozycyi z pewnem wahaniem, motywując je zbyt wielką ilością rubli w skarbie, wobec czego pożądany byłby raczej upływ waluty rosyjskiej, jak jej dopływ w obecnych warunkach.

Sprawa ta wynika niezawodnie z nieustalenia naszej waluty państwowej. Stworzenie Banku dla handlu ze Wschodem mogłoby się stać doskonałym czynnikiem dla odpływu rubli rosyjskich na Wschód w drodze zakupu surowców tamże na miejscach nabywanych.

W ten sposób również gotówka osiągnięta z realizacyi obligacyi pożyczki państwowej w rublach byłaby zużytkowaną, jako zaliczka na zakupione na miejscu surowce, nie mówiąc już bliżej o tem, że mogłaby być na rachunku otwartym 1-o dla zasilania placówek konsularnych wschodu, 2-o dla innych celów społecznych.

Drugi moment:

Dla polityki handlowej na Wschodzie przy obsadzaniu stanowisk konsularnych, niezbędnem jest bezsprzecznie obsadzenie placówek tych przez ludzi fachowych, oddanych z zamiłowaniem swej pracy, specyalnie ku temu powołanych i nie będących, jak to częstokroć się w innych dziedzinach zauważyć daje, siłami świeżemi, dorywczo zwerbowanemi, ludźmi, którzy traktowaliby zadanie swe z punktu widzenia czysto biurokratycznego i do działalności konsulów specyalnie nieprzygotowanymi.

Przytem trzeba zaznaczyć, iż służba konsularna na Wschodzie, a tembardziej w krajach niechrześcijańskich kardynalnie się różni od służby na Zachodzie. Wówczas, gdy na Zachodzie jest to służba czysto konsularna to jest agenturowo-handlowa, na Wschodzie oprócz kompetencyi

handlowych ma doniosłe zadanie polityczne i posiada jeszcze znaczenie obrony prawnej i sądu pierwszej instancyi. Wymaga więc specyalnego przygotowania.

Następnie warunki komunikacyjne, lokalne i częstokroć klimatyczne, są tak niekorzystne, iż mało kto chce tam jechać. Dlatego Rząd musi specyalnie lepiej opłacać te placówki — co niepomiernie obciąża budżet państwowy.

Otóż Towarzystwo Wschodnie a ewentualnie Bank dla Handlu ze Wschodem, jako instytucya półurzędowa, a mająca większe ku temu środki i obowiązek, mógłby na Wschodzie wogóle odegrać bardzo poważną rolę dla Państwa. Prócz kilku punktów o specyalnie ważnem znaczeniu politycznem, obsadzonych przez reprezentantów Rządu, reszta placówek konsularnych mogłaby być zastąpioną przez honorowych konsulów w osobach dyrektorów filii banku tego, którzy dla wykonywania swych funkcyi czysto państwowych, mieliby specyalnych funkcyonaryuszy w charakterze sekretarzy-prawników, będących na służbie rządowej.

PIERWSZY JARMARK POWOJENNY W LIPSKU.

Mimo niepomyślnych warunków politycznych i rzekomego zastoju w przemyśle fabrycznym Niemiec, mimo zupełnego niemal braku surowców, potrzebnych do wytwarzania i utraty najważniejszych rynków zbytu zagranicą, tegoroczny jarmark lipski wypadł okazalej, niż w latach poprzednich. Niewątpliwie fakt ten dla zagranicy stanie się niespodzianką. Niespodzianką będzie on jednak tylko dla tych, którzy nie wiedzą o olbrzymich zapasach surowców, nagromadzonych przez Niemców dzięki rekwizycyom we wszystkich krajach okupowanych, o tej olbrzymiej masie wyprodukowanych w czasie wojny towarów, przeznaczonych do opanowania zaraz po zawarciu pokoju rynków obcych. Może to chęć przeciwstawienia się zamierzeniom Francuzów, pragnących podkopać znaczenie międzynarodowe jarmarków w Lipsku, może to chęć zademonstrowania tężyzny narodu niemieckiego, chęć przekonania wrogów, iż najokropniejsze klęski na polach bitew i nawet najstraszniejsze burze domowe nie unicestwią jego sił produkcyjnych, że przemysł niemiecki nic nie utracił z swej zdolności konkurencyjnej i że wciąż jeszcze trwa dążenie do ekspanzyi gospodarczej.

Jarmark tegoroczny jest największy, jakie kiedykolwiek się odbyły w Niemczech. Liczba eksponentów wynosiła 8200. (W Lyonie natomiast 4.500) czyli dwa razy więcej, niż w roku 1914 i o 1700 eksponentów więcej, niż w roku 1918.

Rozmiary jarmarków lipskich wojennych ilustrują liczby następujące:

	eksponentów krajowych	eksponentów obcych
1915 jarmark wiosenny . . .	2092	123
1915 jarmark jesienny	1697	73
1916 jarmark wiosenny . . .	2438	148
1917 jarmark wiosenny . . .	2392	127
1917 jarmark jesienny	2676	115

1918 jarmark wiosenny	. . .	3690	122
1918 jarmark jesienny	. . . .	5600	167
1919 jarmark wiosenny	. . .	**8200**	**300**

Liczba zwiedzających, pochodzących z krajów obcych, wynosiła w roku bieżącym 90.000—100.000 (?). Również, jak twierdzą sprawozdawcy pism niemieckich, wzrosła liczba kupców zagranicznych. Największy odsetek stanowili kupcy z Austryi Niemieckiej (700), 600—700 kupców przybyło z państwa czecho-słowackiego, 200 z Moraw i Śląska Austryackiego, 2500—300 z Szwecyi, 600 z Holandyi, 350 z Szwajcaryi, 250 z Danii i 30—40 z Norwegii. Mimo trudności przebycia granicy na jarmarku podobno licznie byli reprezentowani również Polacy. Podobno było jeszcze kilkunastu kupców z krajów wrogich. Jeżeli złożymy wszystkie te liczby, okaże się, iż z krajów obcych mogło być najwyżej 3200—3500 zwiedzających. Skąd się jednak wzięła liczba 90.000—100.000, trudno się domyśleć.

Eksponentów, pochodzących z krajów obcych, było 300, w Lyonie natomiast 1500. Jarmark tegoroczny przedewszystkiem świadczy o dążeniu przemysłowców niemieckich do usunięcia z rynku niemieckiego surogatów wojennych i przywrócenia produkcyi przedwojennej. Zniknęły naprzykład ubrania i bielizna z masy papierowej, cały szereg surogatów spożywczych itp.

Na pierwszy plan wysunęły się wyroby papierowe, ceramiczne, szklane i zabawki. Następnie w bardzo znacznej ilości wystawiono instrumenty muzyczne i gramofony, materyały budowlane, wyroby z dziedziny przemysłu elektrycznego, elektrochemicznego, maszynowgo, metalowego itp. Należy podkreślić, iż mnieszą przywiązywano na lipskim jarmarku wagę do produkcyi masowej, a starano się natomiast wystawiać wyroby, mogące budzić uczucie estetyczne, lub, jak je nazywają w Niemczech, wyroby jakościowe (Qualitätswaren).

W związku z tegorocznym jarmarkiem lipskim należy wspomnieć o projekcie stworzenia w Lipsku centralnego jarmarku wywozowego, we Frankfurcie zaś nad Menem jarmarku przywozowego. Projektodawcy wychodzą z założeń następujących:

Jest rzeczą niewątpliwą, iż po zawarciu pokoju i zniesieniu blokady najważniejszem zadaniem świata przemysłowego będzie sprowadzenie do Niemiec z krajów ententy surowców, a nawet wielu półfabrykatów i wyrobów gotowych. Wobec tego jest wskazane stworzenie we Frankfurcie międzynarodowego jarmarku, na którym kupcy zagraniczni wystawialiby surowce i wyroby gotowe, które mogłyby być importowane do Niemiec.

Magistrat i Izba handlowa frankfurcka, będący inicyatorami tego projektu, zwróciły się z odnośnemi propozycyami do rządu pruskiego, lecz spotkały się z odpowiedzią odmowną. Rząd pruski obawia się bowiem, aby rynek niemiecki nie został zarzucony nadmierną ilością wyrobów, zagranicznych, co spowodowałoby pogorszenie bilansu płatniczego Niemiec i waluty. Sfery handlowe obaw tych jednak nie podzielają i twierdzą, iż przy umiejętnej polityce niebezpieczeństwa tego można z łatwością uniknąć.

Leon Pączewski.

PRODUKTYWIZM
JAKO SPÓŁCZESNY SYSTEM GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

Według referatu prof. Edwina H a u s w a l d a ze Lwowa.

W czasach groźnego zamętu, ciężkich walk i niebywałego upadku ekonomicznego, tych smutnych następstw bezlitośnie przewlekanej wojny, zastanowić się trzeba poważnie nad drogami, któreby nas z otchłani niedoli i zdziczenia wyprowadzić mogły.

Uważając upadek w ł a s n e j w y t w ó r c z o ś c i społeczeństwa jakoteż szerzące się po wojnie n a ł o g o w e p r ó ż n i a c t w o znacznej części ludności za główne przyczyny obecnej nędzy społecznej, doszedł prof. Hauswald do przeświadczenia, że jedynie tylko obudzenie w całem społeczeństwie wiary i zapału do umiejętnie kierowanej d z i a ł a l n o ś c i t w ó r c z e j na wszystkich polach i wzmożenie **p r o d u k c y j n o ś c i** i w y d a j n o ś c i naszych prac gospodarczych pokonać zdoła piętrzące się dookoła trudności i przywrócić krajowi potrzebny mu dobrobyt.

Dążąc do tego tak ważnego celu opracował prof. Hauswald cały s y s t e m g o s p o d a r c z o-s p o ł e c z n y c h z a s a d pod nazwą p r o d u k t y w i z m u i przedstawił go w odczytach we Lwowie i Krakowie (15. stycznia i 4 kwietnia 1919), gdzie też rzecz zostanie drukiem wydana.

Obecnie możemy zapoznać czytelników naszych ze skróconym wyciągiem wywodów autora, które rozpoczynają się od wykazania znaczenia silnej produkcyi własnej dla zamożności i zaspokojenia potrzeb społeczeństw i państw. Z i e m i a nasza z powietrzem i wodą, z obszarami, surowcami, roślinami i zwierzętami, następnie l u d z i e ze swą myślą, wolą i pracą, a wreszcie e n e r g i a naturalna w swych różnych postaciach energii fizycznej, chemicznej i biologicznej tworzą razem pierwotne podstawy wszelkiej produkcyi.

Wedle praw materyi i energii, które obejmują też całą dziedzinę działalności ekonomicznych, produkcya polegać może tylko na celowem p r z e t w a r z a n i u materyałów, form i energii na twory, względnie formy do użytku przydatne. W tych to ramach stosuje się umiejętnie zasady i metody przetwórcze produktywizmu. Pierwotne zasady tego systemu rozwinęły się najpierw w dziedzinach techniki przemysłu i handlu i doprowadziły tam do wspaniałych rezultatów, które nawet zapoczątkowały nowe ruchy i przeobrażenia społeczne.

Mimo to w życiu publicznem za mało zwracano uwagi na te trudne sprawy, natomiast zajmowano się przeważnie innemi doktrynami i systemami, do których należą socyalizm, kolektywizm, komunizm i bolszewizm, syndykalizm i solidaryzm. Doktryny te zawierają zwykle projekty różnego podziału bogactw, nie krępując się względami na to, że odpowiedniej ilości dóbr potrzebnych jeszcze, wytworzyć nie zdołano.

Tymczasem jedynym trwałym fundamentem wszystkich możliwych układów socyalnych i ekonomicznych jest oczywiście dostatecznie obfita i trwale podtrzymać się dająca produkcya, której racyonalne meto-

dy obejmuje system produktywizmu, mający nietylko zastosowanie gospodarcze, ale szersze, społeczne i etyczne.

Znajmość praw i metod produkcyi ułatwia też wyznanie się w licznym zastępie różnych doktryn społecznych i daje nam cenne kryterya ich możliwości i dobroci, gdyż niewątpliwie tyko takie systemy gospodarcze w życiu realnem utrzymać się mogą, które nie zatamują, ani nie zmniejszą stopnia wytwórczości. Nie przesądzając tedy z góry, czy ten lub ów system rozdziału mienia i wyrobów będzie wprowadzony, możemy ze spólnego wszystkim stanowiska produktywizmu trafnie oceniać i porównywać poszczególne systemy.

Badając w ten sposób projektowane ustroje komunistyczne i kolektywistyczne, uznaje autor typ drugi za lepszy i do zastosowania możliwy, co prawda tylko w krajach o wybitnie produktywnej, ludności, jak naprzykład angielska, niemiecka lub amerykańska — natomiast za niebezpieczny dla ludów nieproduktywnych.

Bolesne doświadczenia zebrane w czasie wojny z różnemi zarządzeniami socyalistycznemi potwierdzają słuszność powyższego poglądu.

System produktywizmu opiera się na łączących się ze sobą zasadach i metodach, obejmujących bardzo szerokie widnokręgi. Najpierw na zasadach energetyki z których pierwsza

a) orzeka, że możliwe jest tylko przetwarzanie (transformowanie) różnych odmian energii fizycznej, chemicznej i biologicznej; druga zaś

b) że przemiany takie występują tylko wtedy, gdy energia przepływać może z układów o niższem napięciu, z czego wynika zasadnicza doniosłość inicyatywy i przedsiębiorczości ludzkiej.

Po tych następują:

c) zasada racyonalności.

d) zasada produktywności czyli dzielności wytwórczej, to znaczy stosunku (ilorazu) dokonanej produkcyi P do czasu zużytego t, więc $P_1 = \frac{P}{n}$, albo też stosunek P do liczby „n" pracujących jednostek, więc $p_2 = \frac{P}{n}$

e) zasada wyzyskania tak czasu, jak materyałów, energii, narzędzi itp.,

f) zasada wydatności, to znaczy ilościowego stosunku uzyskanej produkcyi do całkowitego nakładu pracy. Stosunek ten wyrażany zwykle w odsetkach i zawsze mniejszy od 100% daje wyborną charakterystykę przebiegów gospodarczych i życiowych,

g) zasada planowej organizacyi zakładów i urzędów,

h) zasada planowego prowadzenia robót np. wedle systemu technologicznego, system Taylora, Emersona itp.,

i) zasada rentowności, którą prof. Hauswald rozszerza ze sfery finansowej także na społeczną.

Pomijając kilka pojęć mniejszej wagi przechodzi autor do krytycznego przeglądu metod działania w duchu produktywizmu, do których zalicza:

1) ćwiczenie zdolności do czynu i dzielności osobistej,

2) met. przewidywania potrzeb i rozwiązań dla przyszłości,

3) met. gospodarki nakładowej, polegającej na czynieniu wkładów na dalszą metę,

4) met. naprawiania, mającą szczególną wartość w dzisiejszych warunkach,

5) met. ulepszeń względnie reform,

6) met. szybkich przebiegów,

7) met. ciągłego ruchu, a stałego wysiłku,

8) met. ujednostajniania wyrobów i urządzeń, czyli wprowadzania jednolitych norm (stałek), typów i seryi,

9) specyalizacyi zakładów,

10) met. zachęty do pracy wytwórczej, a zarazem unikania wszystkiego, co może spowodować zniechęcenie producentów; wreszcie

11) met. popierania produkcyi przez konsumentów, prasę, władze, przez premie, zasiłki, pożyczki, udziały, cła, itp.

Do wpływów szkodliwych, przeszkadzających produkcyi należą zbrodnie wszelkiego rodzaju, dalej nieuczciwość, niesumienność jak i propagowane niekiedy umyślne obniżanie produkcyjności robobotników i maszyn. Korzystnie zaś oddziaływa swoboda produkowania, która pozwala każdemu zająć się jakimkolwiek przemysłem, przez co ułatwia cenną w obecnych warunkach zmianę zawodu i wyrabia najlepszych kierowników w przedsiębiorstw i urzędów.

Prof. Hauswald podaje następnie przybliżone określenie produktywizmu:

„Produktywizmem nazywa się system zasad i metod (technicznych, gospodarczych i społecznych), opartych na prawach energetyki, racyonalności, wydatności i najmniejszego wysiłku, mający zapewnić społeczeństwu jak najobfitszą i najlepszą produkcyę dóbr potrzebnych". System ten nie jest czemś niezmiennem, statystycznem, lecz podlega rozwojowi, dzięki czemu dostosowywać się może do zmieniających się warunków życiowych i urządzeń społecznych, a jest zarazem wspólną podstawą różnych istniejących lub też dopiero projektowanych ustrojów socyalnych.

Bliższe omówienie szeregu praktycznych zagadnień i rozwiązań w myśl zasad produktywizmu nastąpi w osobnej pracy.

W zakończeniu wypowiada autor życzenie, by twórczy nastrój połączony z wyrobioną zdolnością i sztuką wykonawczą ogarnął szerokie warstwy narodu a produktywizm gospodarczy i społeczny stał się nowoczesnem hasłem i jakby filozofią życiową społeczeństwa, prowadzącą nas świadomie i pewnie do szybkiego odrodzenia gospodarczego i do wyższych poziomów dobrobytu i prawdziwej cywilizacyi.

W SPRAWIE PRZEMYSŁU GILZOWEGO.

Opłata od gilz do papierosów wynosząca przed wojną **20 kop.** od tysiąca sztuk, była po zajęciu Łodzi przez okupantów podwyższoną do **1 mk.** Aczkolwiek opłata ta nie była zbyt wygórowaną, to jednak wów-

czas już dalszy bieg fabryk gilz stał się bardzo utrudnionym. Po wyznaczeniu akcyzy od gilz w wysokości 10 mk. od tysiąca—dalsze istnienie omawianych fabryk stało się zupełnie niemożliwe i to właśnie było celem okupantów; którzy świadomie dążyli do zniszczenia przemysłu polskiego, względnie do popierania tylko niemieckich fabrykatów.

Od zupełnej zagłady uratowała okoliczność, że powyższa opłata obowiązywała tylko w obszarze okupacyi niemieckiej, wskutek czego wywożono wyroby do miast byłej okupacyi austryackiej, gdzie żadne opłaty do tej pory nie obowiązują.

Po usunięciu okupantów sądzić można było, że władze polskie dbając o rozwój przemysłu polskiego, który podczas wojny przechodził niebywały kryzys, natychmiast zniosą wszystkie ograniczenia okupantów i oczywiście również wyżej oznaczoną rujnującą nas akcyzę od gilz. zredukowawszy takową do możliwego minimum.

Ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, ograniczenia okupantów nietylko nie zostały zniesione, lecz w stosunku do omawianej gałęzi przemysłu jeszcze zostały obostrzone przez uniemożliwienie fabrykantom gilz wywozu wyrobów do miejscowości byłej okupacyi austryackiej.

W ten sposób postawiono ostatnich w położenie bez wyjścia, gdyż fabryki, nie mając rynków zbytu pozostały nieczynne. Przy obecnej sytuacyi politycznej w kraju i nastroju mas robotniczych, pracowników wydalić nie można, nie mając jednocześnie możności wypłacania im płac zarobkowych. Wysoka akcyza od gilz do papierosów i zakaz wywozu wyrobów z Łodzi przyczyniają się w ten sposób do powiększenia i tak już wielkiej liczby bezrobotnych w kraju, co należy do zjawisk bardzo niepożądanych i szkodliwych.

Szkodliwość tego zjawiska wyraża się również w tem, że wskutek powyższych ograniczeń skarb państwowy traci ogromne sumy, które niewątpliwie wpłynęłyby w razie powiększenia się naszej fabrykacyi, a nie zduszenia jej. Przy niższej opłacie akcyzowej konsumenci nie potrzebowaliby korzystać z gilz pochodzenia kontrabandowego, gilz, których wyrób obecnie stanowi prawie 95% ogólnej ilości tego towaru, znajdującego się w obiegu.

Należy dodać jeszcze, że gałęź omawianego przemysłu w przeciwieństwie do innych w kraju, jest o tyle w lepszem położeniu, że rozporządza dowolną ilością surowców i mogłaby ewentualnie być czynną nietylko bez żadnych przerw, lecz nawet w tempie wzmożonem. Tymczasem właściciele fabryk legalnych bezczynnie przyglądają się temu, jak potajemne fabryki pracują usilnie i bogacą się z uszczerbkiem dla Skarbu Państwowego.

Z powyższego widoczną jest rzeczą, że wszystko przemawia za tem, aby fabryki gilz do papierosów w czasie możliwie rychłym uruchomić, co możliwe jest tylko po zredukowaniu opłaty akcyzowej przynajmniej do 1 marki od 10.000 sztuk i zniesienia ograniczeń wywozowych, co jest życzeniem przemysłu gilzowego. Mając jednak na względzie tę okoliczność, że z powodu wysokiej akcyzy egzystencya fabryk jest zagrożona, co wywoła jeszcze większe rozgoryczenie wśród rzesz robotników. 2) że wysoka opłata akcyzowa od gilz wpływa na wzmożenie przemyca-

nych wyrobów i w ten sposób przyczynia się do zmniejszenia dochodów skarbu, 3) że przemysł gilzowy zatrudnia przeszło 500 robotników, a wartość produkcyi wynosi przeszło 1 mil. mk., 4) że produkcya od gilz podwyższona została z 20 kop. do 10 mk. (od 1000 gilz) przez okupantów, którzy bynajmniej nie liczyli się ze stanem naszego rynku gospodarczego, 5) że utrzymanie akcyzy w tym rozmiarze spowoduje podrożenie papierosów, aczkolwiek, jak twierdzą, artykułu niezdrowego, lecz nabywanego przez szeroki ogół społeczeństwa i podwyższanie cen na ten artykuł masowej potrzeby nie zmniejszy bynajmniej zapotrzebowania, należałoby czynnikom decydującym zwrócić uwagę na tę gałęź przemysłu. Co się zaś tyczy obniżenia akcyzy od gilz z 10 mk. do 1 mk., to ze względu na potrzeby skarbu możnaby zredukować akcyzę nie do 1 marki, jakby sobie tego życzyli przemysłowcy, lecz przynajmniej do 4 marek. **Al. J.**

O ARCHIWUM POZOSTAŁEM W W. S. W. OD. AD. TOW. PO B. OKUPANTÓW.

Pozostawione archiwum po b. KRS. i przejęte przez W. S. W. przedstawia ilościowo obfity materyał, do przejrzenia którego przystąpiono w dniu 25 listopada r. z. Archiwum to, składa się z pięciu szaf, w których materyał archiwalny ułożony jest w nadzwyczajnym porządku. Są to registratory, zawierające korespondencyę b. KRS. z tymi osobami, u których dokonywano rekwizycyi ewentualnie zakupów, jak również tejże korespondencyi, prowadzonej przez poszczególne miejscowe oddziały b. KRS. z powyżej wzmiankowanemi petentami.

W zależności od nomenklatury poszczególnych oddziałów na grzbietach registratorów pomieszczone są odpowiednie znaki, które dają możność szybkiego odnalezienia stosownej korespondencyi.

Na zasadzie powierzchownego obejrzenia powyższego materyału archiwalnego, wartość jego, może mieć pewne znaczenie dla rejestracyi strat w tych wypadkach, o ile zachodzi potrzeba stwierdzenia konfiskat, przeprowadzonych przez b. KRS.

Niezależnie od powyżej wzmiankowanego materyału odnalezione były w tymże pokoju registratury nadzwyczaj cenne sprawozdania, które znajdowały się pomiędzy zupełnie bezwartościowemi papierami, czy to na stołach, czy nawet na szafach. Prawdopodobnie papiery te były przygotowane do zniszczenia, lecz w pośpiechu wyjścia b. okupantów zapomniano o nich.

Odnaleziono sprawozdania b. KRS. następujące:

1) Ogólne sprawozdanie z dnia 28 listopada 1918 roku B. KRS. do b. generał-gubernatora od początku działalności b. okupantów do końca 1917 roku.

2) Sprawozdanie poszczególnych oddziałów b. KRS. za czas od początku działalności do końca 1917 roku.

3) Miesięczne sprawozdania poszczególnych oddziałów b. KRS. od czerwca 1916 do września 1918 roku, utrzymane w formie zeszytów, których jest wszystkiego sztuk 28.

Na zasadzie powy szgo materyału zostało wypracowane Sprawo-

zdanie o wywiezionych przez b. okupantów surowcach i fabrykatach od początku działalności ich t. j. od 1 sierpnia do 31 września 1918 r.

Do uzupełnienia tegoż sprawozdania brakuje danych o wywozie surowców za miesiąc październik i do 10 listopada 1918 r.

Dane te, obecnie już częściowo odnalezione są i sprawozdanie o wywozie może być uzupełnione.

Z archiwum W. S. W. korzystały następujące urzędy, które otrzymały niżej wskazany materyał archiw.

1) Tow. Przemysłowców (Chmielna 2) otrzymało 5 odpisów z „Ogólnego sprawozdania b. KRS. z dnia 28 listopada 1918 r.“

2) Biuro Rejestracyi Strat (Mazowiecka 7) sporządziło wyciąg z aktów o ilości wywiezionych surowców i fabrykatów do Niemiec. Wyciąg ten jednakże był niezupełny, gdyż oparty jest na danych Działu Ekspedycyi. W tej sprawie została zwrócona uwaga przestawicielowi Biura Rejestracyi Strat.

3) Wydział do Spraw Traktatowych Ministerstwa Przemysłu i Handlu otrzymał odpisy w trzech egzemplarzach z

a) ogólnego sprawozdania b. KRS. z dnia 28 listopada 1918 r.,

b) sprawozdania o wywiezionych przez b. okupantów surowców i fabrykatów od początku działalności ich do dnia 30 września 1918 r.

c) wykazu sum w markach za skonfiskowane przez niemców towary od początku działalności do dnia 30 listopada 1917 r.

d) sprawozdania za miesiąc styczeń 1918 r. jako wzór sprawozdań miesięcznych (2 odpisy),

Odpisy po jednym egzemplarzu z materyału wskazanego pod literami a), b), c) i d) były przesłane przez W. S. W. i wręczone do

4) Biura Prac Kongresowych, Wydział Badań Archiwalnych (Plac Małachowskiego 4) i w jednym egzemplarzu przesłane przez Wydział Spraw Traktatowych do

5) Głównego Urzędu Likwidacyjnego (Foksal 3).

Przez oddział łódzki W. S. przesłany został odnaleziony tam memoryał napisany przez dr. Justusa Wilhelma Hedemanna pod nagłówkiem:

„Leiter des Entschädigungswesens in Polen“.

Odpisy w 4 egzemplarzach tegoż memoryału przesłano do Wydziału Spraw Traktatowych, który ze swej strony po jednym egzemplarzu przesłał do Głównego Urzędu Likwidacyjnego i Biura Prac Kongresowych

Do powyższego dodać należy, że, ponieważ nie był dotychczas specyalnie wyznaczony urzędnik do prac nad archiwum, materyał archiwalny z braku odpowiedniego czasu nie mógł być szczegółowo zbadany. Głównie dotyczy to poprzednio już wspomnianych registratorów, znajdujących się w pięciu szafach.

W dniu 1 marca 1919 r. wszelki materyał archiwalny przejął p. Chorzewski, któremu od tego czasu Mnisterstwo Przemysłu i Handlu pracę powierzyło nad badaniem archiwum W. S. W.

REKWIZYCYE MASZYN W PRZEMYŚLE POLSKIM PODCZAS OKUPACYI NIEMIECKIEJ.

Na obszarze b. Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego wyłączne prawo rekwizycyi maszyn posiadała niemiecka Komisya Rekwizycyi

Maszyn (Maschinen-Beschlagnahme-Kommission), instytucya zależna wprost od Urzędu Wojennego (Kriegsamt) w Berlinie, niepodlegająca wcale Generał-Gubernatorowi Warszawskiemu. Komisya działała zawsze w porozumieniu z Urzędem Wojennym, właściwie z Urzędem Zaopatrywania w Broń i Amunicyę (Waffen- und Munitions-Beschaffungsamt— WUMBA) w Berlinie i była w stosukach z Tow. Akc. Gospodarki Wojennej (Kriegswirtschafts Aktien-Gesellschaft — KWAG).

Władze niemieckie rekwirowały wszelkie rodzaje maszyn: motory, generatory, turbogeneratory oraz inne maszyny elektryczne, lokomobile, wszelkiego typu obrabiarki do metali, obrabiarki do drzewa, transmisye, szarpacze do bawełny itd., na potrzeby armii oraz przemysłu wojennego, a nawet i nie wojennego niemieckiego.

Właścicielowi maszyny wystawiano kwit rekwizycyjny pod tytułem „Aufnahmebogen-Gutschein", w którym wyraźnie jest zaznaczone, że rekwizycya jest tylko przymusowem wypożyczeniem (Gebrauchsbeschlagnahme), a nie wywłaszczeniem. Władze niemieckie starały się nawet maszyny, których nie potrzebowały, zwracać, a zarekwirowane, na życzenie właścicieli, zakupywać, co jednak zdarzyło się w niewielu przypadkach. Jest to niewątpliwym dowodem na to, że władze niemieckie rekwizycyę maszyn traktowały zupełnie inaczej, niż wszystkie inne i poczuwały się do obowiązku płacenia odszkodowań lub zwrotu „in natura".

Zarekwirowane maszyny wywieziono częściowo do Niemiec, a częściowo pozostawiono na terenach okupowanych. A mianowicie:

Maszyny elektryczne w znacznie przeważającej części wywieziono do Niemiec, gdzie pracowały one w fabrykach w miejscowościach, rozrzuconych po całem państwie. Maszyn tych jest około tysiąca stu. Pozostałe maszyny elektryczne pracowały w tartakach i warsztatach wojskowych, znajdujących się poza dawnym frontem w t. zw. „OB-OST" t. j. etapach na wschodzie; tych jest około czterystu.

Lokomobile pracowały w liczbie około siedemdziesięciu w tartakach w „OB-OST", a częściowo w Gen. Gub. Warszawskiem.

Szarpacze do bawełny w liczbie przeszło dwustu wywieziono do Niemiec do Tow. Akcyjnego Szmat Wojennych (Kriegshadern A.-G.)

Obrabiarki cięższego typu wywieziono do Niemiec do fabryk amunicyi w liczbie około sześciuset. Obrabiarki lżejszego typu w liczbie około dwóch tysięcy wywieziono na front, jako nadające się do warsztatów reparacyjnych. Pewna, dość niewielka, ich część pozostała w kraju w warsztatach kolejowych; są to jedyne z maszyn zarekwirowanych, które pozostały w kraju.

Ogółem zarekwirowano około tysiąca sześciuset maszyn elektrycznych, dwóch tysięcy ośmiuset obrabiarek i sześćdziesięciu przeszło lokomobil.

Najcięższy cios zadała przemysłowi polskiemu rekwizycya motorów elektrycznych, która unieruchomiła prawie całkowicie zelektryfikowany wielki przemysł włókienniczy łódzki, oraz inne gałęzie wielkiego przemysłu i zniszczyła wiele warsztatów rzemieślniczych.

Dość powiedzieć, że Niemcy zarekwirowali około połowy wszystkich

motorów elektrycznych, znajdujących się w kraju przed okupacyą. Stosunkowo mniej zabrano obrabiarek, jednak ilość dostateczną, aby zdekompletować prawie wszystkie fabryki mechaniczne, pozbawiając je lepszych i nowszych maszyn, co w połączeniu z poprzednią działalnością ewakuacyjną władz rosyjskich uczyniło polskie fabryki niezdolnymi do wznowienia produkcyi. Ogołocono fabryki zwłaszcza z maszyn, mogących służyć do remontu taboru kolejowego, samochodów, itp. i nadających się do wojskowych warsztatów reparacyjnych.

Chociaż w warsztatach kolejowych, jedynych pozostawionych przez wypartych z kraju Niemców, znajdują się prawie wyłącznie maszyny, pochodzące z rekwizycyi w Polsce, to jednak maszyn tych obecnie właścicielom zwrócić niepodobna, ponieważ bez warsztatów reperacyjnych koleje funkcyonować nie mogą. Zwrot tych obrabiarek nastąpi dopiero wtedy, gdy władze niemieckie zwrócą wywiezione z kraju maszyny i otworzy się możność zakupna z zagranicy.

Rekwizycya maszyn poszkodowała więcej niż inne, fabryki, należące do poddanych państw Ententy, zwłaszcza francuskich i angielskich, w których rekwizycyę przeprowadzano najbezwzględniej, chcąc firmy te zupełnie zniszczyć. W sprawie tej Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwróciło się z memoryałem do francuskiego Ministra upełnomocnionego w Warszawie, dowodząc, że do uruchomienia polskich fabryk niezbędny jest jaknajspieszniejszy zwrot maszyn, a przedewszystkiem maszyn elektrycznych dla przemysłu włókienniczego, a następnie obrabiarek dla hut i fabryk wagonów oraz innych zakładów mechanicznych. Wypłata odszkodowań jest tymczasem rzeczą drugorzędną.

Ministerstwo w memoryale obstaje przy żądaniu od Rządu niemieckiego:

a) rewindykacyi maszyn, wywiezionych do Niemiec, w egzemplarzach, które zostały zarekwirowane, a dadzą się jeszcze odnaleźć i są zdatne do użytku;

b) zwrotu, wzamian za maszyny, wywiezione do Niemiec i nie dające się odnaleźć lub nie nadające się do użytku: maszyn równowartościowych zarekwirowanym;

c) zwrotu maszyn zastępczych za maszyny zarekwirowane, które pozostały w kraju lub zostały wywiezione do „OB-OST“, a nie dają się odnaleźć lub zostały zniszczone przy bezładnym opuszczaniu przez wojska niemieckie terenów okupowanych.

Ministerstwo przypuszcza, że będzie można uzyskać od Rządu niemieckiego wypłatę odpowiednich sum na transport maszyn i ich ponowne ustawienie w Polsce, w miarę odbierania maszyn. Pozatem demontaż i transport winny nastąpić na koszt i ryzyko niemieckie. Przy oddawaniu maszyn, wywiezionych do Niemiec, niemcy winni są natychmiast wypłacić odszkodowanie za ich zużycie i ewentulane braki lub uszkodzenia.

Wszelkie materyały w postaci kopii, kwitów rekwizycyjnych, spisów maszyn według miejscowości niemieckich, gdzie one się znajdują, odpowiednich statystyk, są już zebrane.

Stanisław Koszutski.

Uchwała zjazdu przedstawicieli przemysłu nawozów sztucznych i reprezentantów rolnictwa i handlu z Galicyi i Królestwa, odbytego w dniu 29 i 30 grudnia 1918 oraz komisyi zjazdu odbytej 8 i 9 stycznia 1919 r

Komisya jako organ wykonawczy Zjazdu postanawia przedłożyć Rządowi Polskiemu następujące dezyderaty: 1. W sprawie zabezpieczenia dostawy surowców dla przemysłu nawozowego: a) **dla gospodarki przejściowej:** Rząd polski dołoży wszelkich starań celem jaknajspieszniejszego zabezpieczenia tonażu dla 40.000 ton fosforatów zamorskich z Florydy, Angauru, Tunisu na kompanię 1919 roku—również zabezpieczy środki transportowe dla ich przewozu z portów do fabryk i obejmie ewentualną gwarancyę kredytową wobec zagranicy; b) zajmie się uregulowaniem obrotu kośćmi, a w szczególności propagandą, w celu jaknajwydatniejszego ich gromadzenia: c) podejmie jaknajrychlej akcyę celem wydostania za pewną rekompensatą 12.000 ton żużli Martin, o zawartości 12% P_2 O_5 z hut witkowickich, w celu zmielenia tego surowca w fabrykach galicyjskich na mączkę żużlową; d) podejmie akcyę celem zabezpieczenia zakupu i dowozu 50.000 ton pirytów z Hiszpanii, Norwegii, względnie Węgier.

B) Dla gospodarki w przyszłości. a) wdroży w odpowiednim czasie akcyę dylomatyczną, celem zabezpieczenia eksploatacyi i dowozu fosforytów z Podola; b) już obecnie podejmie akcyę, celem zabezpieczenia dowozu i zakupu 100.000 ton wysokoprocentowych żużli Tomasa z Belgii, Turyngii na kampanię 1920, ewentualnie na dalsze lata: c) Wdroży akcyę dla uzyskania tonażu dla importu 50.000 ton fosforytów zamorskich na dalszą kampanię poza rok 1919.; d) zabezpieczy zakup i dowóz odpowiedniej ilości pirytów dla pokrycia zapotrzebowania krajowych fabryk kwasu siarkowego; e) Ministerstwo przemysłu i handlu zechce rozporządzić jaknajszybciej poszukiwania geologiczne pokładów fosforytowych w gubernii Grodzieńskiej, oraz dokończenia studyów nad występowaniem fosforytów na Podolu galicyjskiem.

2) Ministerstwo Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwo Rolnictwa zechcą jaknajszybciej zająć się sprawą stworzenia przemysłu azotowego; 3) Ministerstwo Przemysłu i Handlu wraz z Ministerstwem Rolnictwa zechcą poczynić odpowiednie kroki celem wydatnego obniżenia taryfy kolejowej tak dla surowców, jak i dla produktów przemysłu sztucznych nawozów; 4) Ministerstwo Przemysłu i Handlu względnie Ministerstwo rolnictwa zechcą umowy w sprawie dostarczenia mączki kostnej i wyrobu superfosfatów oraz uchwały Komisyi odnoszącej się do rozdziału superfosfatów zatwierdzić i jaknajrychlej przeprowadzić.

PODRĘCZNIK EKONOMII POLITYCZNEJ.

Warszawa, 1918, Gebethner i Wolff. Wydanie trzecie, str.292.

Nowe wydanie znanego podręcznika ekonomii politycznej St. Koszutskiego niewiele różni się od wydań poprzednich. Zmianę najważniejszą stanowi umieszczenie na końcu podręcznika działu, obejmującego rozwój doktryn ekonomicznych i literaturę ekonomiczną obcą i naszą, który dawniej poprzedzał wykład właściwej ekonomii politycznej. Nad-

to autor rozszerzył dział, dotyczący ruchu współdzielczego. Żałować należy, iż w podręczniku swym autor nie dokonał więcej nieco zmian.

Przedewszystkiem powinien był usunąć dziś już przestarzały i przez naukę nieuznawany podział rozwoju gospodarstwa społecznego na okresy myślistwa, pasterstwa, rolnictwa itp. Podział ten narzucony w swoim czasie nauce przez Fryderyka Liszta, dziś posiada już znaczenie tylko historyczne i w nowszych podręcznikach ekonomii wspomina się o nim jako o hipotezie [1]). Jest również wskazane, aby niektóre pojęcia ekonomiczne były definiowane ściślej i bardziej naukowo. Mamy tu szczególnie na myśli np. pojęcia handlu, rynku, pieniądza itp. Poza tem kilku pojęć autor zupełnie nie zdefiniował, jak to np. miało miejsce z zasadą najwyższego uprzywilejowania, miast określenia przytoczył tylko przykład. Należy wreszcie zaznaczyć, iż najnowsze prądy w życiu gospodarczem i społecznem potraktowane są zbyt pobieżnie.

Mimo wspomnianych usterek, podręcznik p. Koszutskiego, napisany przystępnie, zajmująco i odznaczający się dobrze skonstruowanym wykładem, zaleca się w dalszym ciągu do użytku w szkołach oraz do użytku osób pragnących pogłębić i uzupełnić swój światopogląd i wiedzę społeczną. **Leon Pączewski.**

SPROSTOWANIE.

W numerze majowym „Odbudowy kraju“ do pracy p. Leona Pączewskiego p. t. „Nowe podstawy organizacyi handlu zagranicznego“ wkradł się cały szereg błędów drukarskich: Na str. 232, wiersz 15 od dołu zamiast „Pziry Conusel“ winno być „Privy Counsel“, na tejże stronie 3 wiersz od dołu miast „1907“ winno być „1917“; na str. 235, wiersz 26 od dołu, zamiast „Overse‘a“ winno być „Oversea“. Na tejże stronie wiersz 7, przepuszczono wyraz „który“; na str. 236, wiersz 13 od dołu, zamiast „Jolrnal“ winno być „Journal“; na stronie 237, pierwszy wiersz od góry, zamiast „referencye“ winno być „referenci; na str. 239, wiersz 14 od góry, zamiast „bayers“ winno być „buyers“.

---

[1]) Patrz Conrad: „Leitfaden zum Studium der Nationaloekonomie“, Jena 1918. S. Fischer, str. 35, wydanie ósme.

Ed. Meyer: „Die wirtschaftl. Entwicklung des Altertums“, Jahrb. für Nation. III. F. Bd. 9.

POCZTA W POLSCE.

Artykułami, ogłoszonymi w „Odbudowie kraju“ Nr. 11 i 12 z roku 1918 i Nr. 1—2 z r. 1919 pod tytułem „Poczta w Polsce“ poczuli się dotknięci pracownicy pocztowi b. Galicyi.

Czyniąc więc zadość żądaniom Komitetu wszystkich grup pracowników pocztowych w Krakowie, oświadczam, że nie miałem wcale zamiaru wywodami swymi dotknąć kogokolwiek osobiście.

Wydawca: Księgarnia J. Czerneckiego, Warszawa — Kraków.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Leon Władysław Biegeleisen.
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.